

KONKRETY

nr 33

NIE MOŻNA
CZekać

6

MIĘDZY FESTIWALEM
A WINOBRANIEM

8

WIELKA WODA
POPŁYNEŁA

9

GAZ
DO DECHY

13



CZY WIECIE, ŻE W LEGNICY PRODUKOWANE SĄ TE OTO EFEKTOWNE CEMENTOWOZY? — STR. 10—11.

Fot. Waldemar Sikorski

• **REALIZACJĘ ZADAŃ SPOŁECZNO - GOSPODARCZYCH WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO** w lipcu i za siedem miesięcy br., ze szczególnym uwzględnieniem relacji ekonomicznych omawiano 8 bm. podczas posiedzenia Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Obradom przewodniczył I sekretarz KW partii w Legnicy tow. Stanisław Cieślak. Stwierdzono, iż na ogół zadania wykonywane są pomyślnie. Osiągnięto dalszy postęp w efektywności gospodarowania, wiele uwagi poświęcono problemom budownictwa. Podkreślono również konieczność dalszej systematycznej kontroli funduszu płac i powiązania go ze wzrostem wydajności pracy.

(O innych sprawach poruszonych podczas posiedzenia Egzekutywy KW partii — piszemy na str. 3).

• **PRACE UCHWAŁODAWCZO-KONTROLNA SAMORZĄDU KÓLEK ROLNICZYCH** w województwie legnickim rozpatrzono 7 bm. podczas posiedzenia Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej. Obrady prowadził przewodniczący WKKS tow. Eugeniusz Barczyński. Omówiono również wyniki kontroli rozdziału mieszkań, przeprowadzonej w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Legnicy. Ocena wypadła negatywnie. Podjęto wnioski zmierzające do zapewnienia sprawiedliwego rozdziału mieszkań.

• **CZTERY TYSIĄCE DZIEWIECIEŚĆ ZŁOTYCH** wypracowali na „Dar Młodzieży”, junacy z Kędzierzyna, Kwidzyna, Elbląga, Warszawy i Nowego Dworu Mazowieckiego, przebywający na wakacyjnym zgrupowaniu OHP w Legnicy. Junacy pracowali m. in. społecznie przy porządkowaniu parku Miejskiego w Legnicy oraz w PGR Gołocin.

■ **CZTEROMIESIĘCZNA JUSTYNA BINDYK Z NIEMSTOWA** została szczęśliwą posiadaczką premii ubezpieczeniowej ufundowanej przez Oddział Wojewódzki PZU w Legnicy. W losowaniu uczestniczyło 128 polis zgłoszonych przez rodziców, którym dzieci urodziły się w kwietniu 1980 roku — a więc w miesiącu ubezpieczeń. Po osiągnięciu dwudziestego roku życia wysokość premii wyniesie już 54 tysiące złotych.

■ **LEPSZĄ ŁĄCZNOŚĆ TELEFONICZNĄ** abonentom województwa legnickiego zapewni instalowany właśnie przy gmachu WUT maszt radiowy, który stanowi ogniwo zasadnicze w tzw. radiolinii. Pierwszy etap prac ukończony będzie jeszcze w tym roku.

■ **ROK SZKOLNY** za pasem i jak co roku nasi czytelnicy zgłaszają wiele preferencji pod adresem handlu. Oto kilka przykładów: zupełnie brakuje niektórych rozmiarów fartuszków szkolnych, nie sposób skompletować strój gimnastyczny, nie ma w co obłożyć szkolnych podręczników, bo nie ma ani papieru, ani plastikowych okładek (zwłaszcza do książek dla klas I—III). Problemem nie do przeskoczenia stało się nabycie nawet zwykłej temperówki.

■ **Z SATYSFAKCJĄ ODNOTOWUJEMY**, że okazała się skuteczna nasza notatka o nieczynnych węgierskich automatach na lubińskiej poczcie przy ulicy Kościuszki. Jeden automat wprowadzić zniknął, ale drugi już pracuje.

• **SPRZEDAŻ LOSÓW** Wielkiej Loterii Fantowej „Święta Prasy 80” potrwa tylko do 31 sierpnia. Radzimy się pośpieszyć. Na uczestników loterii czeka wiele atrakcyjnych nagród. Można jeszcze wygrać samochody polski fiat 126p, artykuły gospodarstwa domowego i liczne premie pieniężne.

• **KURS SĘDZIOWSKI** w dyscyplinie tenisa ziemnego organizuje OZTZ w Legnicy. Chętni proszeni są o zgłaszanie się w Wojewódzkiej Federacji Sportu w Legnicy w godz. 8—15 (tel. 283-20) do 15 września br.



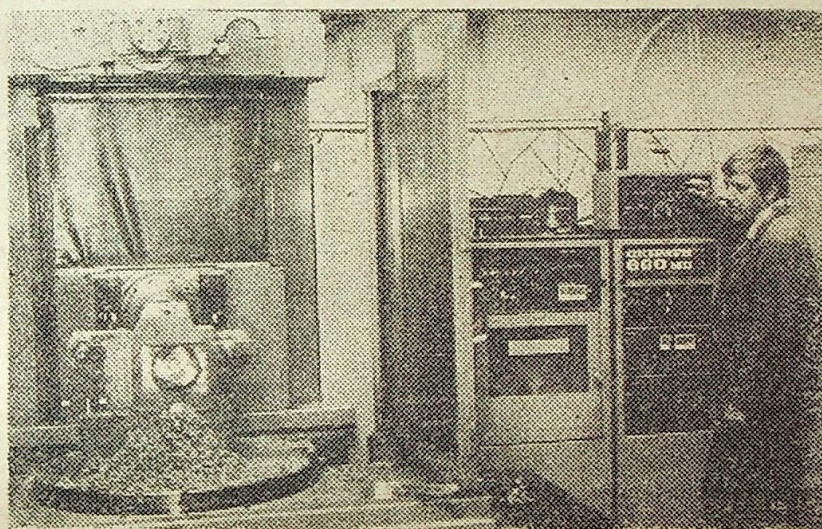
Sprawny przebieg zniw będzie zależał również od mechaników, „złotych rąk” z zakładów obsługi technicznej rolnictwa. Na zdjęciu: Tadeusz Poznań z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Pielgrzymce.

Fot. Waldemar Sikorski

Legnicka spółdzielnia „Odzież” specjalizuje się w produkcji modnych i poszukiwanych kurtek sportowych. W bieżącym roku uszyje się 210 tysięcy sztuk odzieży sportowej, wiele z nich trafi do sklepów w naszym województwie.

Na zdjęciu: Jadwiga Wijas w czasie wykańczania ocieplanej kurtki narciarskiej.

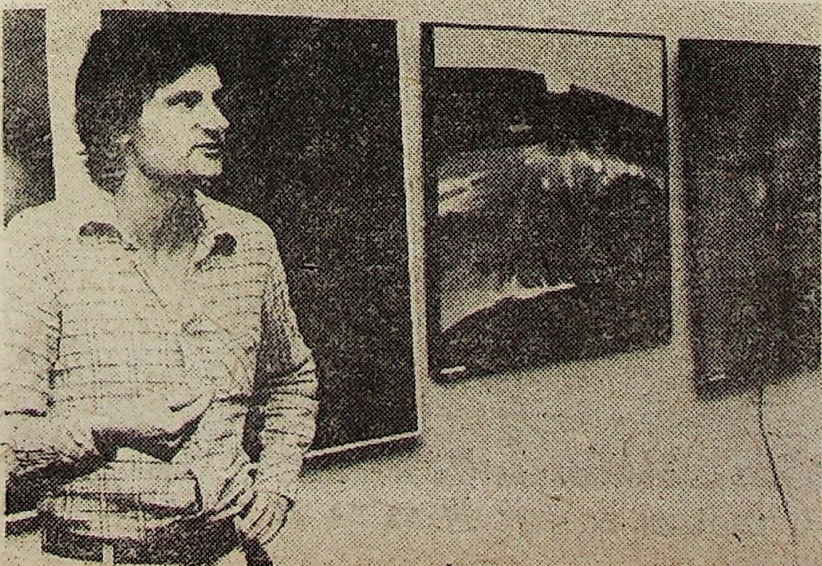
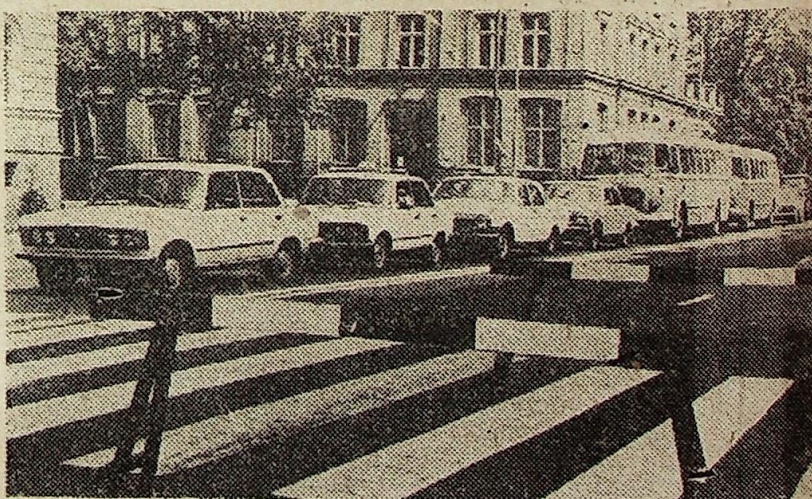
Fot. Waldemar Sikorski



Chocianowska Fabryka Automatów dysponuje nowoczesnymi urządzeniami technicznymi. I tak np. w centrum obróbczym zainstalowana została aparatura produkcji japońskiej OKIPATH 660 M II firmy Mitsui Seiki. Bronisław Byra przy tej właśnie aparaturze w czasie obróbki tylnego mostu wiertarki hydraulicznej.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

W Legnicy na ruchliwej obwodnicy maluje się znaki na jezdni. Czy jednak koniecznie trzeba to robić w godzinach szczytu? Wyłączenie części jezdni z ruchu powoduje powstawanie olbrzymich korków. Tracimy czas i paliwo.



Legnicki salon BWA zaprasza do obejrzenia wystawy malarstwa Jacka Bukowskiego z Warszawy. Artysta prezentuje dwadzieścia siedem płócien reprezentatywnych dla poszczególnych okresów twórczości. Na zdjęciu: Autor prac podczas wernisażu ekspozycji.

Fot. Waldemar Sikorski

SYPIE SIĘ ZIARNO

Żniwa wchodzą w swoją decydującą fazę. W poniedziałek skoszony był już prawie cały areal jęczmienia jarego i rzepaku. W kilku gminach kombajny wjechały w żyta i pszenice, a także w jęczmień jary. W sumie na początku tygodnia skoszone było już ponad 16 tys. hektarów zbóż.

Sprawnie przebiega też zbiór słomy bezpośrednio za kombajnami. Dzięki temu udało się wykonać podorywki na ponad 10 tysiącach hektarów. Na takim samym obszarze wysiali już rolnicy wapno. Czyli powoli nadrabiamy zabrany przez deszcz czas. Daleko jednak do pełnego zadowolenia. Dopiero 2.500 ha obsianych zostało poplonami ścierniskowymi i trzeba bardzo się spieszyć, aby zasiać je na planowanym areale 15 tys. ha.

Wiele wysiłku będzie również kosztowało uporanie się z terminowym siewem rzepaku. W tym tygodniu Centrala Nasienna zaczęła rozprowadzać nasioną nową bezerukową odmianę „Quinta”. Bardzo istotnym usprawnieniem jest dostarczanie rzepakowych nasion bezpośrednio do zagrod rolników, co pozwoli zaoszczędzić sporo rolniczego czasu.

Na pochwałę zasłużyły jaworska i głogowska cukrownie, które wysuszyły większą niż planowano ilość ziarna rzepakowego i rozpoczęły suszenie zbóż. Warto powiedzieć, iż w tym roku skupem ziarna zajmuje się 12 magazynów PZZ i 50 punktów gminnych spółdzielni. Wszystkie pracują od wczesnych godzin rannych do nocy.

(krzyd)

SEZON

PRZETWÓRCZY

Sezon owocowo-warzywny w pełni, ale tego roku nie będziemy mieli do czynienia z klęską urodzaju. Poza kilkoma wyjątkami na straganach z zieleniną nie notuje się większych braków.

Rynek uzupełniany jest ponadto produktami z importu. W ciągłej sprzedaży znajdują się m. in. pomidory z Albanii, Bułgarii i Rumunii. Sporadycznie pojawia się papryka, brzoskwinie i morele. Występują jednak braki w niektórych asortymentach. Nieprzychylna aura spowodowała np. niższy urodzaj czereśni i wiśni; mniej było truskawek, porzeczek, agrestu i jabłek papierówek. Jak w tej sytuacji radzą sobie zakłady przetwórcze w województwie legnickim?

Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego DZPOW w Legnicy. Mówi Wiesław Machowski — dyrektor zakładów:

— Kampania przetwórcza rusza u nas pełną parą z początkiem września. Wtedy bowiem spodziewamy się pierwszych dostaw jabłek. Otrzymamy ich 11 tys. ton. Z tego owocu produkować będziemy napoje, nektary, marmoladę i wino. Zakończyliśmy przerób truskawek, których otrzymaliśmy o 70 proc. mniej niż zakładano. Na nektar przetłoczyliśmy także 1200 ton czarnej i 100 ton czerwonej porzeczki. Nie udało się zrealizować w pełni produkcji groszku konserwowego. Z planowanej masy — 1200 ton otrzymaliśmy — 1000 ton. Nieco lepsza sytuacja jest z fasolką szparagową. Dziennie przetwarzamy 20 ton tego warzywa. Oprócz tego zrobiliśmy 70 ton cukinii konserwowanej. Wkrótce przerobimy 100 ton dyni na przecier.

Z niecierpliwością wypatrujemy krajowych pomidorów. Mamy potwierdzenie na dostawę 1500 ton. Z pomidorów będziemy tradycyjnie już produkować koncentrat i sok. Nasze wyroby, a konkretnie nektar z czarnej porzeczki znalazł uznanie w NRD, dokąd wysłaliśmy już 15 ton, a następne 35 ton czeka na ekspedycję. Jesienią produkować będziemy konserwy — mieszanki warzywno-mięsne.

Eksportowy Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego WSOP w Pańnowie Legnickim. Mówi Władysław Hipner — zastępca dyrektora:

— Odczuwamy pewne niedobory warzyw. Brakuje ogórków. Mieliśmy otrzymać 1000 ton tego warzywa, a dostaliśmy tylko jedną dziesiątą. Być może poprawią ten bilans październikowe zbiory. Mimo kłopotów z surowcem wyprodukowaliśmy 360 ton kompotów z truskawek, wiśni, agrestu i porzeczek. 80 ton tej produkcji idzie na eksport. W tych dniach rozpoczynamy kiszenie kapusty, której nie zabraknie, bo obrodziła w tym roku pięknie. Za mało, bo tylko 5 ton było tego lata cukinii. Spodziewamy się 110 ton pomidorów, z których zrobimy koncentrat i przecier. Generalnie można powiedzieć, że brakuje nam owoców i warzyw, ale przy takiej aurze trudno o dorodne plody.

Chłodnia Składowa w Legnicy. Mówi Lech Czarnecki — zastępca dyrektora:

— Aktualnie mrozimy fasolkę szparagową, do 40 ton na dobę w zależności od skupu. Na dniach rozpocznie się przerób — krojenie i mrożenie marchewki. Przerobiliśmy już zielony groszek. Warzyw otrzymamy znacznie mniej niż przełony groszek. Całą moc produkcyjną skupimy w związku z tym roku na pyzach i kluskach z nadzieniem mięsnym i drobowym. Tych wyrobów nie zabraknie w Legnickim, bowiem każdego dnia produkujemy 5–6 ton poszukiwanych mrożonek.

Not.: (czes)

Z OBRAD EGZEKUTYWY KW PZPR

W ubiegły piątek (8 bm.) Egzekutywa KW PZPR przeanalizowała niektóre ważne zjawiska w życiu społeczno-gospodarczym województwa legnickiego i wysunęła odpowiednie wnioski. Oceniono m. in. wykorzystanie transportu wodnego Odrą, w powiązaniu z innymi rodzajami przewozów dla potrzeb KGHM.

Ograniczenia paliwowe w transporcie samochodowym i brak odpowiedniej ilości wagonów oraz lokomotyw na kolei sprawiają, iż przewóz towarów realizowany jest niezbyt rytmicznie i sprawnie. Jednocześnie wystarczy tylko spojrzeć na mapę, aby zobaczyć taniego „przewoźnika”, jakim jest Odra. Dotychczas nasze województwo wykorzystywało ją w minimalnym stopniu. W 1978 roku rozpoczęło wysyłać drogą wodną miedź z huty „Głogów” — 1100 ton. W ub. roku wysłano 4235 ton, a w bieżącym planuje się powierzyć transportowi wodnemu 6800 ton miedzi. Są to, w porównaniu z rozmiarami produkcji hut — wielkości ulamkowe. Trzeba też pamiętać, że oprócz miedzi przywozi się i wywozi z Legnickiego miliony ton towarów handlowych, kwas siarkowy, koks, piasek kwarcowy, wyroby hutnictwa żelaza, cement, ług posulfitowy, węgiel, itd. Największy udział w tych przewozach ma oczywiście KGHM. On też przyczynia się do większego niż dotychczas wykorzystania drogi wodnej. Zakłada się, że w 1990 roku transport wodny obejmie 1623 tys. ton, czyli 66 proc. przewożonych materiałów.

Aby ten plan zrealizować należy przygotować odpowiednie zaplecze portowe. Dziś KGHM korzysta z portu w Nowej Soli, 28 km od HM „Głogów”, co w sumie nie jest wyjściem najekonomiczniejszym, bo

WYKORZYSTAĆ ODRĘ

miedź trzeba dowozić i kilkakrotnie przeładowywać. Tymczasem Odra płynie ledwie 2 km od huty... Dlatego też najważniejszymi zadaniami są: adaptacja nabrzeża w Głogowie i budowa dużej przeładowni w Żukowicach, w bezpośrednim sąsiedztwie huty. Obsługiwać mogłaby ona hutę a także kopalnie: „Sieroszowice”, „Rudna”, „Polkowice” i „Lubin”. Natomiast „Legmet”, HM „Legnica”, ZG „Konrad” i ZUG „Lena” będą korzystać z portu w Malczycach. Niezbyt szczęśliwie w stosunku do geografii przemysłu miedziowego zlokalizowany jest port ścinawski. Proponuje się, aby wykorzystywać go jedynie doraźnie.

Aby przewozy Odrą stały się faktem, potrzebne są inwestycje. Adaptacja nabrzeża w Głogowie, budowa przeładowni w Żukowicach, budowa zaplecza portowego w Malczycach będą kosztować kilkaset milionów złotych. Wydaje się jednak, że oszczędności płynące z ograniczenia transportu samochodowego i kolejowego będą wielokrotnie większe...

URZĄD I OBYWATEL

Gdy mówimy dziś o efektywności gospodarowania jako nadrzędnej zasadzie wszelkich naszych działań gospodarczych, a także społecznych — nie można pominąć roli, jaką w tym procesie ma do odegrania administracja państwowa. Jej sens istnienia opiera się na kierowaniu ludźmi, sterowaniu procesami gospodarczymi, tworzeniu nowych struktur organizacji produkcji i usług. Prawdą jest, że efektywność przekuwana jest w fakty i wymierne wartości przy warsztacie pracy, ale trzeba się również zgodzić z tym, że w ogromnym stopniu decydują o niej struktury zarządzania, klimat pracy, zadowolenie z jej owoców itd. To wszystko zależy w dużej mierze od pracy administracji.

Aby jej działania przynosiły pożądane skutki, muszą być zachowane pewne zasady. Administracja musi się kierować w swoim działaniu pryncypiami socjalistycznego systemu wartości. Skromność, uczciwość i zdolność do samokrytyki w razie błędów nie powinny być jedynie hasłami, ale nakazami codziennej pracy. Od tego zależy istnienie zrozumienia i kontaktu między obywatelem a urzędem, na tym się opiera zaufanie do decyzji administracyjnych. Praworządność, obiektywizm, rzeczowość, informacja, jawność to kolejne cechy potrzebne administracji w wypełnianiu jej obowiązków. Nie ma tu miejsca na prywatę, decyzje „za plecami” petenta itd. I wreszcie twórcza postawa wobec problemów, aktywność, przedsiębiorczość — to cechy równie ważne i dziś wprost niezbędne. Ich osiągnięcie i rozwijanie możliwe jest przede wszystkim poprzez podwyższanie politycznej świadomości pracowników administracji, poznawanie ich roli w życiu społecznym, zadań i obowiązków wobec obywatela.

Ważne zadanie w procesie podnoszenia jakości pracy administracji mają instancje i organizacje partyjne. Wykorzystując swoje uprawnienia inspiratorskie i kontrolne powinny one skuteczniej niż dotychczas przeciwstawiać się biurokracji, wygodnictwu, klikowości i innym wadom spotykanym jeszcze w urzędach. Przyjęta na posiedzeniu Egzekutywy „Koncepcja pracy politycznej z administracją państwową w woj. legnickim” przewiduje pomoc i opiekę organizacji partyjnych nad administracją. Kładzie nacisk na ściślejsze współdziałanie kierownictwa politycznych z urzędami.

SZKOŁY

Zbliża się kolejny rok szkolny, trzeci rok reformy naszego systemu edukacji narodowej. W woj. legnickim opiekę nad dziećmi i młodzieżą będzie sprawować 5301 nauczycieli, w tym 54,3 proc. z wyższym wykształceniem. Brakować będzie aż 108 nauczycieli, z tego 64 w szkołach wiejskich. Na trudności natrafia realizacja inwestycji. Z dziewięciu zaplanowanych na bieżący rok rozpoczęto zaledwie dwie. Brakuje wykonawców. Szkolom brakuje pieniędzy na remonty bieżące i kapitalne. Są kłopoty z dofinansowaniem wyjazdów nauczycieli studiujących. Notuje się zakłócenia w zaopatrywaniu szkół w opał na zimę, m. in. w gminach Udanin, Mściwojów i Legnickie Pole. Egzekutywa zaleca w województwie legnickim systematyczną realizację zadań przyjętych w programie inwestycyjnym na bieżący rok.

Ponadto Egzekutywa KW PZPR pozytywnie oceniła realizację zaleceń Sekretariatu KC PZPR w sprawie pogłębiania więzi organizacji partyjnych, ogniw związkowych, ZSMP i administracji gospodarczej z załogami zakładów pracy woj. legnickiego i przyjęła informację przewidywanej sytuacji rynkowej w sierpniu br.

(ci)

CHLEB DLA RADWANIC

Brakuje chleba w gminach Radwanice i Jerzmanowa. Jedyna, czynna jeszcze piekarnia nie zaspokaja potrzeb, zwłaszcza w związku z budową kopalni „Sieroszowice”, gdzie ludzi stale przybywa. Zapadła więc decyzja o budowie nowej piekarni.

Już we wrześniu br. na terenach należących do GS Radwanice mają się rozpocząć pierwsze prace związane z budową. Zakonczenie robót, które ma prowadzić Zakład Inwestycji i Budownictwa WZSR oddział w Głogowie, przewiduje się na koniec 1982 r.

W nowej piekarni 39 pracowników będzie wytwarzać 5,6 tony pieczywa w ciągu godziny. Dodatkowo uruchomi się tutaj pro-

dukcję wyrobów cukierniczych. W związku z tym przewiduje się, że do sklepów w gminach Radwanice i Jerzmanowa, będzie dostarczanych około 200 kg ciast i ciasteczek.

Wybudowanie nowej piekarni nie tylko poprawi zaopatrzenie mieszkańców obu tych gmin w świeży chleb i bułki. Pozwoli także na całkowite zaspokojenie potrzeb związanych z napływem górników do powstającej kopalni „Sieroszowice”.

Zanim jednak ruszy nowa piekarnia (jeszcze dwa lata!) warto się chyba zastanowić nad tym, jak poprawić obecne zaopatrzenie w pieczywo. Stara piekarnia goni już przecież resztkami sił.

POŻARY GROŻĄ PLONOM

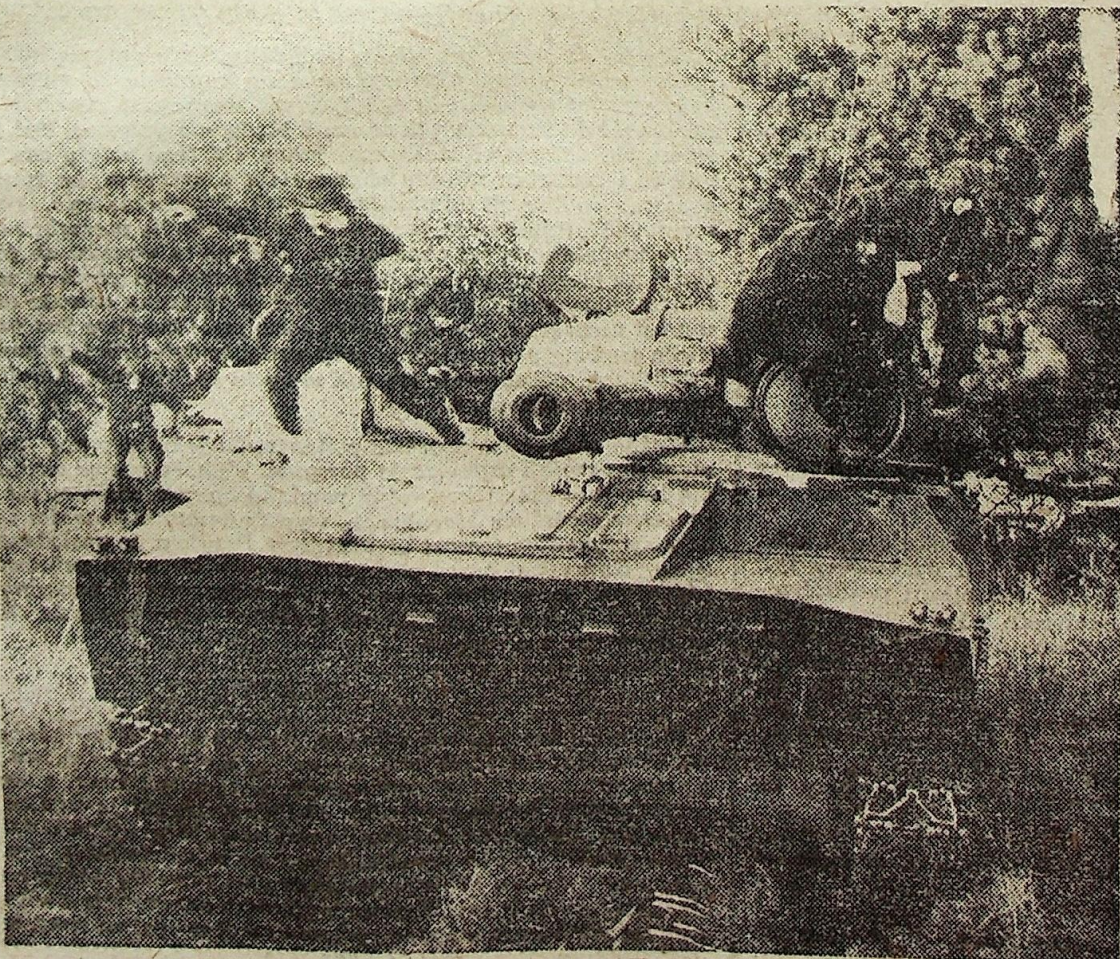
W ubiegłym roku, w rolnictwie województwa legnickiego, powstały ogółem 152 pożary, powodując straty 14 milionów złotych. W ogólnym bilansie wieś zdecydowanie „przewodzi” zarówno w ilości pożarów, jak w wysokości strat popożarowych. Z roku na rok przybywa rolnictwu — indywidualnemu i społecznemu — więcej kosztownego sprzętu: ciągników, maszyn, urządzeń. Wzrasta produkcja roślinna, rośnie ilość zabudowań gospodarczych.

Wraz z postępem pojawiają się nowe źródła zagrożeń pożarowych (składy paliw, przeciążenia linii energetycznych, ograniczona możliwość składowania pasz objętościowych itp.). Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Legnicy podjęła wiele przedsięwzięć organizacyjnych zmierzających do wyeliminowania źródeł zagrożeń pożarowych w sektorze rolnictwa. Nieustanne kontrole oraz stały nadzór prewencyjny prowadzą funkcjonariusze pożarnic-

twa i członkowie ochotniczych straży pożarnych, którzy instruuja, pouczają, a gdy zachodzi konieczność karzą mandataми.

Ale same kontrole — niezbędny element prewencji pożarowej — nie są w stanie wyeliminować groźby pożaru. Najczęstszymi sprawcami pożarów są dorośli, a wśród przyczyn: nieumiejętne obchodzenie się z ogniem, palenie papierosów w niedozwolonych miejscach, „chałupnicze” metody reperowania instalacji elektrycznej, niewłaściwa obsługa maszyn i urządzeń, itp.

Tegoroczne nietypowe lato zmusza w większości przypadków do magazynowania i składowania nadmiernie zawilgoconego zboża i pasz objętościowych, co może być przyczyną pożarów. Dlatego też Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Legnicy — apeluje do rolników o wysoką dyscyplinę, ład i porządek. Należy zrobić wszystko, aby to, co się urodziło nie uległo zniszczeniu przez niedbalstwo lub nieudolność.



W tym miesiącu Śląski Okręg Wojskowy obchodzi jubileusz 35-lecia. SŁOW powołany został do życia rozkazem naczelnego dowódcy Wojska Polskiego z dnia 22 sierpnia 1945 r. Śląski Okręg Wojskowy jest spadkobiercą bojowych tradycji jednostek I i II Armii Wojska Polskiego, I Korpusu Pancernego oraz oddziałów Gwardii i Armii Ludowej.

Na zdjęciu: Żołnierze SŁOW w czasie ćwiczeń letnich na poligonie.

Fot. Jan Akielaszek

W zakładach pracy woj. legnickiego odbywają się sesje Konferencji Samorządu Robotniczego. Główny temat obrad to ocena wyników społeczno-produkcyjnej działalności przedsiębiorstw w I półroczu br. i nakreślenie sposobów wykonania zadań II półroczu. Jak już informowaliśmy, nasze województwo osiągnęło dobre wyniki w gospodarowaniu, choć nie wszystkie zakłady mogły zameldować o stuprocentowym wykonaniu planów sprzedaży i eksportu swojej produkcji. Z pełnym powodzeniem realizowano jednak produkcję na rynek, ustabilizowała się w porównaniu z ub. rokiem gospodarka funduszem płac i globalnie wzrosła wydajność pracy.

LEPIEJ GOSPODAROWAĆ

Na tym ile istnieje wiele niepomysłnych faktów, świadczących o tym, że nie wszystko jeszcze zrobiono, aby gospodarować efektywnie. Np. w wielu zakładach przemysłowych wzrosły koszty produkcji i podniósł się wskaźnik strat nadzwyczajnych. Istnieje jeszcze spora rezerwa godzin, które pracownicy przeznaczają na prace zastępcze. Odczuwane są duże napięcia w zaopatrzeniu w podstawowe surowce i materiały, narzędzia pracy i części zamienne. W tej sytuacji liczy się każda inicjatywa, zmierzająca do oszczędniejszego i pełniejszego wykorzystania posiadanej bazy produkcyjnej i surowców. Nakazem chwili staje się obecnie lepsza gospodarka finansowa przedsiębiorstw. Zwiększanie wydatków jest uzasadnione tylko wówczas, gdy jest to zapłata za pracę rzeczywistą, za sumę wyprodukowanych towarów, dóbr inwestycyjnych, wydobytych surowców lub świadczonych usług.

Problemy te poruszane są z reguły na każdym posiedzeniu zwolnionych obecnie KSR-ów. Szczególnie ważne i decydujące o gospodarczym obliczu województwa legnickiego są wyniki pracy Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Dzięki wprowadzeniu pięciu wozów paliwowo-smarowniczych do obsługi maszyn dołowych zaoszczędzono w ZG „Lubin” 7,2 tony oleju napędowego. W całym KGHM-ie odzyskano prawie 300 ton olejów przepracowanych, co dało oszczędności wartości ponad pół miliona złotych. W obecnej sytuacji dużego znaczenia nabiera racjonalizacja importu. Dzięki inicjatywom kadry inżynierjno-technicznej naszego województwa podjęto się regeneracji wielu części maszyn dołowych, samochodów i urządzeń pracujących w KGHM. Zaoszczędzono w ten sposób 2100 ton stali, co przyniosło korzyści finansowe sięgające 48,9 mln zł. Górnicy i hutnicy zebrali ponad 22,6 tys. ton złomu stalowego, 466 ton złomu żeliwnego i 655 ton złomu metali kolorowych. Zracjonalizowano w znacznym stopniu gospodarkę paliwami i energią elektryczną. Oszczędności wynoszą tu 27,8 tys. ton paliw umownych wartości ponad 800 tys. zł.

Te znaczące nie tylko w gospodarce województwa, ale także i kraju oszczędności osiągnięto dzięki upowszechnianiu się wśród załóg KGHM-u dobrych nawyków lepszego wykorzystywania powierzonych materiałów, surowców i maszyn. Liczby, które przedstawiono na forum KSR w zarządzie KGHM-u mówią jednak, że nie wszystkie normy zakładają racjonalne zużycie stali, paliw, czy energii elektrycznej. Trzeba je więc udoskonalać, czyli po prostu sprowadzać do rzeczywistych potrzeb.

Oprócz podsumowania wyników gospodarowania w I półroczu KSR zastanawiały się także, jak załogi mają pracować, aby w pełni wykonać plany bieżące i roczne. W dyskusjach podkreślano, że nie będzie to łatwe. Na przeszkodzie stoją luki zaopatrzeniowe, brak części zamiennych itd. Jednocześnie dyskutanci zwrócili uwagę na złą pracę wielu jeszcze pracowników, oddziałów, brygad. Krytykowali brak dyscypliny, poczucia obywatelskiego obowiązku dobrej pracy, a także marnotrawstwo powierzonego im mienia. Wśród wniosków z sierpniowych KSR-ów przeważają zalecenia dotyczące poprawy gospodarki materiałowej, sprawnego zarządzania i uelastycznienia procesów decyzyjnych w przedsiębiorstwach. KSR-y postulują także poprawę warunków pracy (ZG „Konrad”), socjalno-bytowych (ZG „Lubin”), rozwiązania sprawy zakupu dla zakładu narzędzi i materiałów sprzedawanych dotychczas wyłącznie odbiorcom indywidualnym (ZPD „Hanka” w Legnicy), zlikwidowanie wad technologicznych w nowych budynkach (Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa), urealnienie wskaźników ekonomicznych po zmianie planu (PBKR Lubin).

Tak jak i cała „Milana”, jego wydział jest do cna sfemi nizowany. Jedynym mężczyzną na smianie jest on sam — mistrz dziewiarni, EDWARD FEDYN. I bardzo sobie ten układ mistrz chwali. Jego zdaniem — a zdanie to ponieskore do zmian, przez co fluktuacja kadr na dziewiarni bliska jest zeru. Za to staż pracy większości pracujących pod kierownictwem Edwarda Fedyna pań liczy ponad dwa dzieścia lat...

BEZ POBŁAŻANIA ALE Z SERCEM

Ale staż pracy ich mistrza wynosi lat trzydzieści pięć. I nie przeto dziwnego, że mistrz zwraca się po imieniu do bardzo dorosłej już mężatki i matki dwojga wyróżnionych dzieci. Żaden nietakt, a tylko przyzwyczajenie. Kiedy zaczynała pracę była siedemnastoletnim podlotkiem, uczącym się arkanów dziewiarstwa pod okiem Fedyna. I tak już zostało, bo też po co było zmieniać ciepłe układy i życiwe tony w relacji szef-personel.

Czyżby więc pobłażliwość? Co to — to nie. Szef, jeżeli ma być dobrym szefem, musi być bezwzględny egzekutorem pracowniczych obowiązków. W końcu trzeba miesięcznie posłać z dziewiarni na górę, do krojowni i szwalni, materiał na sześćdziesiąt kilka tysięcy sztuk wyrobów. Z tego obowiązku Fedyna nikt nie zwolni, więc i on zwolnić nikogo nie może.

— Trochę jest taki, jakby nerwowy. Nie to, żeby krzychał. Tylko, jak mu coś podpadnie — nie trzyma w sobie żalu, powie co ma do powiedzenia, bez owijania w bawetnę. Rzeklibym: od serca. Ale szybko mu przechodzi i jest spokój. Zresztą — kto tu nie nerwowy? Co bym chciała jeszcze powiedzieć? Chyba to, że jest świetnym mechanikiem. Niebyle, jak on rozumie się na tych maszynach... — powiada o swoim mistrzu Edyta Cydor.

Mistrz na wydziale przede wszystkim powinien zajmować się organizacją pracy. Czyli powinien myśleć o wydajności, o jakości, o dyscyplinie, o tym, co można ulepszyć w rytmie produkcji itd. itp. I Edward Fedyn też się tymi sprawami zajmuje. Też, albowiem głównym jego obowiązkiem stało się naprawianie maszyn dziewiarskich. Taka konieczność życiowa. Jeden konserwator „z urzędu” na trzy zmiany niczego nie załatwi. W związku z tym mistrzowie na dziewiarni przejęli na siebie obowiązki mechaników i trzeba przyznać, doszli w tych umiejętnościach do wielkiej wprawy. Wieloletnia praktyka odłoniła im największe tajniki skomplikowanych maszyn dziewiarskich. Tylko praktyka.

Edward Fedyn ma za sobą szkołę mistrzów dziewiarstwa i tkactwa w Prudniku, którą ukończył w roku 1950 oraz ma za sobą egzamin na mistrza dyplomowanego. Egzaminu z zakresu mechaniki czy dziedzin pokrewnych nie ma. I jakoś obeszło się. Sam zaś Fedyn bynajmniej nie przecenia swoich umiejętności. Powiada, że żadna to sztuka. W końcu najbardziej nawet wymyślna maszyna dziewiarska i choćby nie wiadomo jak nowoczesna działa na tej samej i niezmiennie zasadzie. Proces powstawania oczka jest bowiem niezmienny: igła się wysuwa, podawana jest nitka, następuje ściągnięcie i jest oczko. Proste. Co druga kobieta to potrafi mając jedynie dwa druty. A w maszynie dziewiarskiej do tych dwóch drutów dodano tylko mniej czy więcej mechanizmów...

Zresztą jest jeszcze jeden powód, dla którego Edward Fedyn bardzo skromnie mówi o swoich umiejętnościach. Otóż maszyny na jego wydziale absolutnie nie należą do technicznych cudów w dziewiarskiej branży. Należały, owszem, do takowych 22 lata temu. Są to bowiem angielskie cylindryczne maszyny dziewiarskie RTR z 1958 roku. Ostatnio zaś zamontowano rzeczywiście nowoczesne hiszpańskie „Trabale” — kupione przez kogoś dla zakładów w Łodzi, ale tam stały, bo okazały się jednak nie takie jak trzeba. Teraz, po przeróbkach, dziergają w Legnicy. A firma „Trabal” ponoć zdążyła już zbankrutować.

Skoro jednak o maszynach mowa — zaczął Fedyn pracę na ręcznych. Więc porównywać nie ma co. Ale i 1947 rok, i ówczesne Zakłady Dziewiarskie „Zjednoczenie” trudno porównywać z dzisiejszą „Milaną”. Na tych ręcznych maszynach Edward Fedyn w półtora roku zrobił produkcję przewidzianą Planem Trzyletnim. Pisały o tym

gazety, na akademiach stawiano go za wzór, bo wyczyn — trzeba przyznać — był znakomity. Dzięki niemu zresztą Edward Fedyn pojechał do szkoły w Prudniku. Miał zakład wytypować kandydatów, to kogóż miałby, jak nie swojego czołowego przodownika pracy?

— Surowy jest. Wymagający, nieraz do przesady. Bywa w tym wszystkim aż marnudny. Typowy szef, do którego kaprysów można się jednak przyzwyczaić. Ale z drugiej strony, sobie też nie pobraża. To wiadać. Najprościej określiłabym to tak: on zawsze jest. Potrzebny mistrz, jest mistrz. Nie ma, żeby był na zebraniu, w dyrekcji, czy gdzieś tam, jak to często bywa z kierownikami. Nasz mistrz załatwia te sprawy jakoś tak, że widzę go tu, wśród maszyn. Na pozór nic nadzwyczajnego, a jednak... I ludzki jest, można się z nim dogadać w potrzebie — mówi Aniela Słupska.

Edward Fedyn często podziwia te kobiety. Wiele z nich ma albo małe dzieci, a na dziewiarni praca trzymianowa Owszem jest przepis, który zabrania zatrudniać w systemie trzymianowym kobiety mające dzieci do roku. Przepis słuszny. Tyle że matki często po prostu nie chcą skorzystać z tego przywileju. I musiał Fedyn oraz „kadry” ustępować. Bo trzeba zrozumieć, że po pierwsze kobieta nie chce zmieniać miejsca pracy, po drugie stracić wysokich zarobków. Na wydziale dziewiarni zarabia się bowiem nętle. I po nocnej zmianie taka matka nie pójdzie przeciwie spać, tylko zajmuje się dziećmi; i ma jeszcze pranie, sprzątanie, gotowanie. Właściwie nie wiadomo, kiedy one śpią.

Rozumie więc mistrz znakomicie swoje podwładne — tym lepiej, że jego żona Urszula Fedyn pracuje na drugiej farbiarni też na trzy zmiany. Dlatego dogadać się z mistrzem Fedynem można zawsze i zna-

leże pomoc w razie rodzinnej awarii. Mistrz powinien być bowiem w jednej osobie nadzorcą i mężem zaufania. I tak się dzieje, jeżeli mistrz jest bez zarzutu.

Edward Fedyn przypomina sobie, że ostatni raz spóźnił się do pracy w latach pięćdziesiątych. Żona wtedy wyjechała, a budzik dzwonił, dzwonił i nie dobudził. Przybiegł piętnaście minut spóźniony.

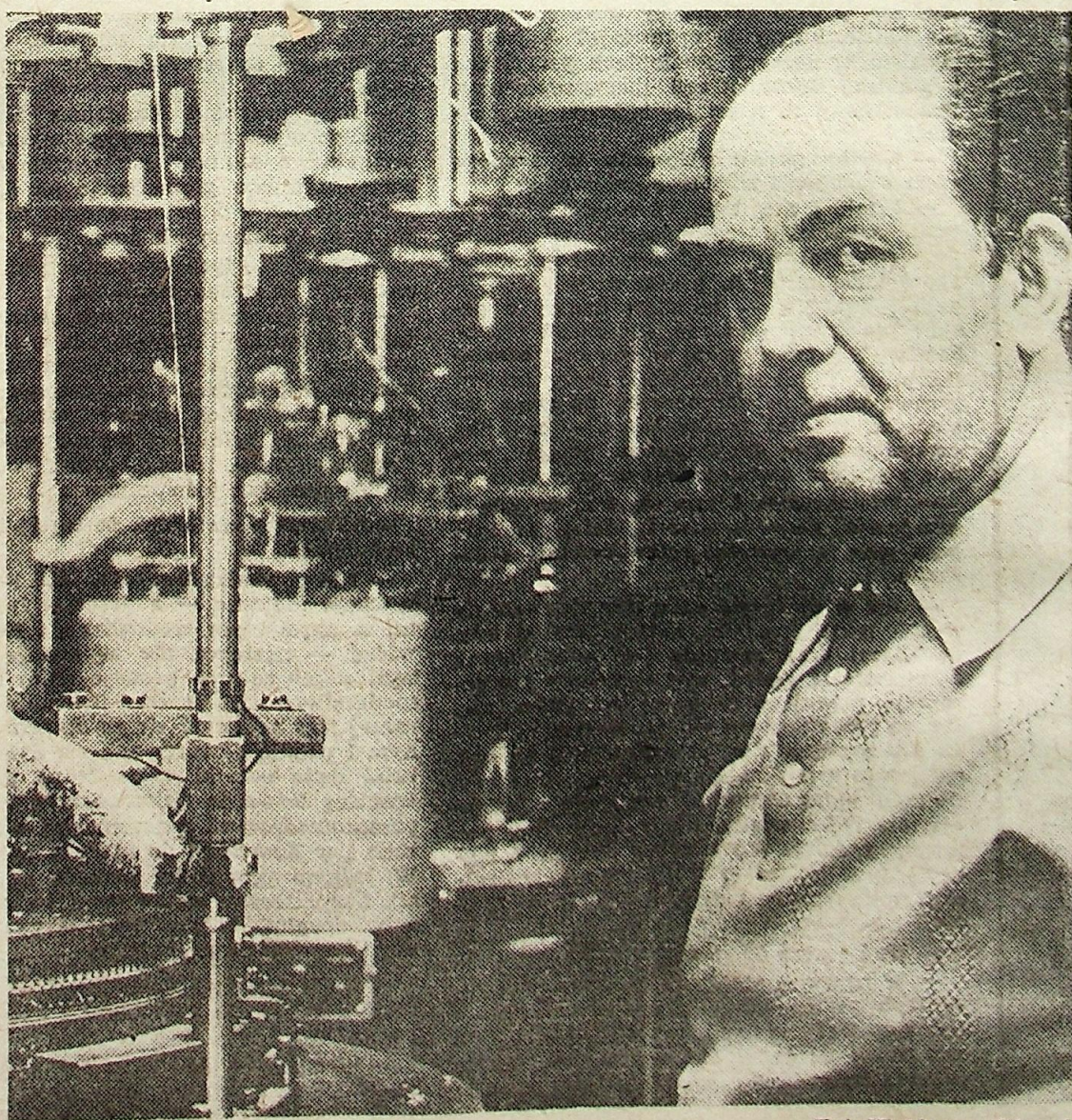
Ale musi mieć mistrz i swoje pasje, i słabostki...

Najbardziej nie znosi pijaństwa. Pracujemy razem już ponad trzydzieści lat i miałam okazję widzieć co się dzieje, kiedy pijany w zakładzie nawinie mu się na oczy... Jego hobby jest powszechnie znane — filatelistyka. Ma wspaniały zbiór znaczków, zdobywał medale na wystawach. A kiedyś też zajmował się sportem, grał nawet w naszej drużynie piłkarskiej. Dawno temu... — opowiada Krystyna Juśkiewicz.

Można powiedzieć, iż piłka nożna właściwie zrobiła z niego dziewiarza. W 1947 wpadł przejazdem do Legnicy. Pracę miał załatwioną w Zielonej Górze, a tu przyjechał odwiedzić rodzinę. I powiada brat Bolesław co się będziesz włóczył gdzieś tam? Zostań z nami. Argumentem przeważającym decyzję był fakt braku prawoskrzydłowego w drużynie piłki nożnej klubu „Dziwiarz”. Wstyd przyznać, ale na początku dziewiarz skojarzył mu się, nie wiedzieć czemu... z tartakiem. Grał później dłuższy czas na prawym skrzydle, brat biegał po lewym, aż do czasu kiedy klub zszedł zupełnie na psy. To znaczy, dokąd po fozličných reorganizacjach i połączeniach nie powstał „Konfeks”, a zniknęły prawie wszystkie sekcje.

A znaczki — to życiowa pierwsza pasja. Dzięki znaczkom ma już całą kolekcję medali zdobytych na krajowych i zagranicznych wystawach. Temat wiodący zbioru: „Madonna na znaczkach świata” — robi furorę na wszystkich wystawach filatelistycznych. Szkoda tylko, że nikt w rodzinie nie podziela jego pasji. Żona, córki, syn, zięciowie i synowa obojętnie patrzą na szafy wypełnione klaserami. Nawet jeh nie ruszy najnowszy nabytek — blok z Wybrzeża Kości Słoniowej! Jedyna nadzieja we wnukach. Może odziedziczą dziadkowe zamiłowanie...?

KRZYSZTOF DĘBEK



Fot. Waldemar Sikorski

Mamy wreszcie upragnione żniwa. Czas zbioru plonów był zawsze okazją do bilansu. Podsumowań, które nas zadowalały, bądź nie. Tradycyjnym pretekstem dla takich rozważań jest spis rolny. Od ładnych już paru lat rolnicy nie mają przerwy między zbiorami traw, małymi a dużymi żniwami, jak też wykonywaniem późniejszych upraw pod przyszłe zasiewy. Na to wszystko nakłada się konieczność przestrzegania wykonania różnorodnych zabiegów agrotechnicznych i ochrony roślin w uprawach okopowych. Za tem coraz mniej czasu na ową chwilę spokojnego bilansu.

NIE MOŻNA CZEKAĆ



Fot. CAF — Łokaj

U progu wielkich żniw zwróciliśmy się z propozycją dokonania takiego bilansu do I sekretarza KG PZPR w Wądrożu Wielkim tow. **TADEUSZA TARNOWSKIEGO**. Jako że właśnie podczas niedawnej oceny spisu rolnego na Egzekutywie KW gmina Wądroże Wielkie obok Rui została wymieniona jako przykład dobrej, partyjnej roboty na wsi.

— Rolnictwo gminy Wądroże od lat zaliczane jest do rejonów o wysokiej towarowości w uprawach polowych oraz w chowie inwentarskim. Warto jednak odpowiedzieć na pytanie jakie elementy składają się na te wyniki?

— Wbrew pozorom rolnicy z wszystkich sektorów naszej gminy nie gospodarują w jakichś innych bardziej sprzyjających warunkach aniżeli w pozostałych częściach województwa. Z pewnością walorem są gleby, lecz coś z nich można by uzyskać gdyby nie ludzie, którzy je uprawiają? A jest to problem w naszych działaniach partyjnych i gminnej administracji pierwszoplanowy. Uzasadniony co najmniej kilkoma przyczynami.

— Czyżby znowu wchodziła w rachubę ssąca działalność wielkiego przemysłu?

— I tak, i nie. Tak, bo mamy około 50 proc. właścicieli gospodarstw w wieku przedemerytalnym. Stąd dopowiedzenie, że sporo ludzi młodych poszło ze wsi do kopalń i hut. Nie — bo stale dbamy o poszerzanie grupy młodych właścicieli gospodarstw. Nie tak dawno, w czerwcu, ocenialiśmy na Egzekutywie KG między innymi sprawę zdawania gospodarstw na rzecz następców, jak też rozliczaliśmy — za kilka ostatnich lat — dysponowanie przejętą ziemią z sektora drobnotowarowego.

— Wielokrotnie dzieje się tak, że młody przejmując gospodarstwo i... dalej pracuje poza wsią, a warsztat rolny traktuje z dośkoku.

— Już w ubiegłym roku rozpatrywaliśmy w KG takie praktyki. Przyjęliśmy zasadę, do której przestrzegania jest zobowiązana administracja gminy oraz instytucje i organizacje pracujące na rzecz rolnictwa, aby ten, co przejmując gospodarstwo jako nabywca lub następca nie tylko pracował na wsi, ale i tam mieszkał. Ładny to widok, kiedy na polu widać samochód z miejską rejestracją, ale tylko wtedy, kiedy krewniacy pomagają rodzinie w pracach polowych. A niekiedy tym pojazdem zjeżdża na pole „rolnik” mieszkający często w odległym mieście.

— No i co, tak od razu pomogło?

— W naszej gminie wypracowaliśmy stały tryb postępowania z następcami, który ma warować systematyczne niejako ich wdrażanie do reguł obowiązujących w rolnictwie indywidualnym. Mam tutaj na myśli przede wszystkim coroczne imienne rozliczanie następców z zadań wyznaczonych

przez naczelnika dla poszczególnych gospodarstw w uprawach polowych i w chowie inwentarskim.

— Takie prowadzenie za rączkę — metodą kija i marchewki...

— Nie nazwałbym tego w ten sposób. Ostatnie spotkanie partyjno-administracyjnych władz gminy z następcami mieliśmy w czerwcu tego roku. Wzięły w nim udział kierownictwa jednostek rolniczych działających w gminie, m.in. Banku Spółdzielczego, GS-u i SKR-u, referent ds. zaopatrzenia emerytalnego rolników. Na takie spotkanie przychodzą wszyscy następcy z poprzedniego roku. Upřednio w toku rozmów z członkami partii zlecamy im indywidualne zadania. Służę przykładem. Towarzyszka Jadwiga Borek w styczniu 1978 roku przejęła od rodziców gospodarstwo, a w odstępie dwóch lat towarowość w tym gospodarstwie, mimo dodatkowego zakupu bydła do chowu, zwiększyła się znacznie. Rolnicza jest naszym sekretarzem POP w Pawłowicach.

— Inny przykład. Eugeniusz Murdza z Mierczyc wykonując przyjęte zadania indywidualne z rozmów partyjnych zwiększył sprzedaż mleka gospodarząc na 5,5 ha do 18.700 litrów, a więc dał o 4.000 litrów więcej ze swojej obory niż deklarował.

— W trakcie tych spotkań chyba nie brak narzekania ze strony rolników.

— Po to zapraszamy przedstawicieli instytucji i organizacji działających w rolnictwie, bądź na jego rzecz. Kierownictwo SKR-u wie, że jeśli chodzi o świadczenie usług to po gospodarstwach specjalistycznych ma je w następnej kolejności wykonywać u młodych następców. Nieraz bywa i tak, że młody następca jest już specjalistą...

— Aż trudno uwierzyć, że to się toczy tak bezboleśnie.

— Nie powiedziałem tego. Jeśli gdzieś jest sytuacja niejasna — a przecież żyjemy tutaj w określonym środowisku, i to od razu widać — następcę nie wykonuje zaleceń bądź mimo zaleceń pracuje dalej poza gospodarstwem, jedzie tam instruktor służby rolnej aby zapoznać się ze stanem faktycznym i ustalić dlaczego tak się dzieje. Mam tutaj dwie notatki sporządzone przez instruktora Edwarda Salomończyka z rozmów przeprowadzonych z następcami w Mierzycach i w Śnowidzi, do których były uwagi. W jednym przypadku okazało się, że rolnik bezskutecznie dotąd stara się o ciągnik a w drugim, że ma zbyt skromny areal, aby wyżywić liczną rodzinę.

— Może wrócimy do indywidualnych rozmów z rolnikami członkami i kandydatami partii.

— W styczniu tego roku przeprowadziliśmy 63 takie rozmowy. Biorąc poprawkę na trudną sytuację, z jaką mamy do czynienia od wiosny tego roku oraz z zaopatrzeniem

materiałowym powiem, że rozmowy te przyniosły nie najgorsze efekty. Wracamy po prostu co pół roku do podjętych deklaracji, rozliczamy dokonania, staramy się dociec przyczyn tam, gdzie nie wyszło.

— Zaś dla wszystkich grup rolników najlepszym rozliczeniem był lipcowy spis rolny.

— W odstępie roku przybyło nam 97 sztuk bydła, 127 krów, 234 sztuki trzody chlewnej, w tym 58 macior. Niektórzy z leżką dodają, iż ubyłoby w tym czasie sporo koni w gospodarstwach indywidualnych.

— Następcy nie są chyba jedyną grupą rolników, która znajduje się w orbicie zainteresowań gminnej instancji?

— Oczywiście. Mogłbym zrelacjonować tutaj identyczne działania, jakie podejmujemy wobec gospodarstw specjalistycznych w gminie, a jest to grupa licząca się w wiejskiej społeczności. Zarówno jeśli chodzi o liczebność jak i towarowość produkcji rolnej. Wielokrotnie spotykałem się z pytaniem, jak to się dzieje, że w naszej gminie nie zanotowano spadku w żadnym dziale chowu inwentarskiego. Nie chcę tutaj przekazywać genialnych recept, ale myślę, że dzieje się tak dlatego, że staramy się w miarę możliwości skutecznie inspirować na co dzień pracę partyjną wobec wszystkich grup partyjnej społeczności wiejskiej jak i we współpracy z kołem ZSL, wśród członków stronnictwa oraz bezpartyjnych. Wcale nie małym problemem jest pilnowanie i stymulowanie określonych działań produkcyjnych w grupie gospodarstw średnich. Nie są one prowadzone przez następców, nie są jeszcze specjalistyczne, ale dają liczący się wolumen towarowej produkcji. Nie rezygnujemy z wywołania (często kolejny raz) chowu inwentarza w najmniejszych obszarach grup gospodarstw prowadzonych najczęściej przez tak zwanych dwuzawodowców.

— Wszystkie te wysiłki można jednak podejmować w określonej sytuacji, przy uwzględnieniu poziomu świadomości, politycznej aktywności i przede wszystkim znajomości reguł warsztatu rolnego.

— Dlatego też nie mówię tutaj o wielokierunkowej pracy ideowo-wychowawczej, o strukturze szkoleń partyjnych, oddziaływaniu na gminną organizację ZSMP, prowadzeniu pracy partyjnej w środowisku kobiet wiejskich, które przecież dźwierzają klucz do rozwiązania tych kłopotów, jakie w szerszym układzie mamy w kraju z chowem i produktywnością inwentarza.

Rozmawiał:

SZCZEPAN ŁAWNICZAK

Nie da się ukryć, że dobra komunikacja, to co najmniej połowa sukcesu. Prawdę tę odkryli już starożytni Rzymianie i dwa tysiące lat temu z równą troskliwością dbali o wyszkolenie armii, jak i o stan dróg w swoim imperium. Mimo że walecznych konsułów im nie brakowało, a magistrów inżynierów od komunikacji jeszcze nie wymyślono... Budować, czy nie budować? Ważne jeszcze było jak budować, kiedy, kto może poczekać, a komu zbudować na zapas...

CZY TYLKO ASFALT?

Dlatego jedno z pierwszych zdań obszernego „Programu modernizacji drogowych układów komunikacyjnych województwa legnickiego w latach 1981—85” budzi pewne wątpliwości co do poczynionych założeń.

Cytuję: „Lokalizacja podstawowych przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych nie odpowiada historycznie słabo ukształtowanej sieci kolejowej, co spowodowało potrzebę zasadniczej modernizacji ciągów komunikacji drogowych”. Zanim przejdziemy do rozpatrywania poszczególnych punktów proponowanej modernizacji — przeanalizujemy stwierdzenia umieszczone w zacytowanym zdaniu.

„Historycznie słabo ukształtowana sieć kolejowa” bierze się stąd, że w ogóle Dolny Śląsk, a tereny dzisiejszego woj. legnickiego w szczególności niewiele w swojej historii gospodarczej przeżyły i dorobiły się. Dlatego do 1945 roku kolej rozwinęła się na tyle, na ile było to potrzebne senniej prowincji eksploatowanej raczej rolniczo niż przemysłowo. Niestety, nie można też wiele dobrego powiedzieć o rozwoju kolei w ostatnich dziesięcioleciach. Właściwie został utrzymany stan posiadania, a inwestycje to zazwyczaj drobne modernizacje. Wystarczy przytoczyć tu, znane już od lat perypetie legnickiej lokomotywni — stuletniej stary, której nie pomagają, jak to by niektórzy chcieli, kosmetyki, lecz czas jej na zasłużoną emeryturę... Losy lokomotywni odzwierciedlają, co tu ukrywać, całe oblicze polityki inwestycyjnej w PKP. Pieniądzy brakowało na jej rozwój zawsze. Znalazło się nieco, gdy zaczęła się dusić pod ciężarem transportu pod koniec lat siedemdziesiątych. Ale do pełnego oddechu dość daleko...

Kolej oddała więc przewozową palmę pierwszeństwa w woj. legnickim samochodom. Dziś przewożą one 80 proc. pasażerów i 75 proc. towarów. Jeżeli dobrze zrozumiałem, to z żelaznymi drogami nie wiąże się większych perspektyw, a zacytowane zdanie zapowiada długie i możliwe bezbolesne rozstanie z lokomotywami i wagonami. Czy można się z tym zgodzić?

Wiadomo, że polityka komunikacyjna, która ukształtowała „słabą sieć kolejową” i pozwoliła samochodom zdominować wszelki transport wywodzi się z czasów, gdy benzyna, ropa i wszelkie inne płyny pochodzące od arabskich szejków kosztowały przysłowiowe grosze. Nie trzeba chyba nikogo informować o dzisiejszej cenie ropy naftowej, o kłopotach z jej nabyciem, z kurczącymi się szybko zapasami i złożami światowymi, i jej znaczeniu wprost militarnym. Czy w tej sytuacji kontynuacja dawnej polityki przewozowej opartej na samochodach może się odbywać bez poważniejszych korekt?

Oczywiście, nie! Wszyscy się z tym zgodzą. Najprostszy wniosek z tych wywodów brzmiałby następująco: Jeżeli nie ma historycznie” dobrze rozwiniętej sieci kolejowej — należy to uczynić w przyszłości!

Ludzie dobrze a nawet pobieżnie orientujący się w naszej sytuacji gospodarczej wytoczą w tej chwili argument najcięższy i najważniejszy: za co? Nie jest bowiem tajemnicą, że wydanie dziś miliardów (takie sumy wchodzi w grę gdy się chce mówić o rzetelnej modernizacji sieci kolejowej, taboru, zaplecza itd.) jest praktycznie nieosiągalne, choćby dlatego, że w kolejce po nie ustawia się niemal każdy resort, bo każdy chce budować czy modernizować. Gdyby jednak sprawę ująć w pełnym kontekście gospodarczym — potrzeby transportu muszą być uwzględniane, bo skutki ich niedoceniań mszczą się ogromnie, co doświadczaamy także dziś.

Postawmy sprawę jasno — czy nie będzie to paradoks, że za powiedzmy dziesięć lat w woj. legnickim w komunikacji i przewozach dominować będą zżerające benzyne samochody, podczas gdy pod Legnicą powstaną źródła energii dla trakcji elektrycznej, elektrownie napędzane najtańszym obecnie paliwem — węglem brunatnym?

Oczywiście, pociąg nie podjedzie pod każdy szyb i halę fabryczną. Jednak nawet obecny kształt sieci kolejowej pozwala widzieć dość sprawny układ komunikacyjny autobusowo-kolejowy, składający się z krótkich odcinków „autobusowych” (miejsce pracy, osiedle — stacja PKP) i długich „kolejowych” (między miastami) biegnących południkowo, ze Złotoryi i Jawora do Głogowa. Układ taki preferowałby głównie miasta. Można bowiem przypuszczać, iż utrzymanie poziomu budownictwa „wydrewnię” wieś dającą obecnie dach nad głową tysiącom górników i hutników KGHM-u. Przystanie więc istnieć problem dowozu pracowników z oddalonych od głównych szlaków miejscowości, problem, który teraz mogą rozwiązać jedynie autobusy.

Rozbudowana trakcja kolei elektrycznej w woj. legnickim — teoretyczna zabawa, mrzonka czy jedna z dróg wyjścia naprzeciw obecnym trudnościom i tym, które nas czekają za lat dziesięć? Być może tylko to pierwsze. Ale zauważmy — będziemy mieć u siebie, pod nosem ogromne źródło energii w postaci elektrowni opalanej węglem brunatnym. A czy ktoś odważy się przepowiedzieć ceny i podaż ropy naftowej?

Te rozważania nie mogą jednak odsunąć na plan dalszy problemu modernizacji dróg już istniejących i mocno eksploatowanych. Z roku na rok rośnie liczba poruszających się po nich pojazdów. Samych tylko samochodów prywatnych mamy 22 tysiące, czyli dwa razy tyle, co przed pięcioma laty.

Dobre drogi to ogromny... zysk! Tak trzeba patrzeć na drogie remonty i modernizacje dróg — przynoszą one ogromne oszczędności paliwa, ogumienia, części mechanicznych, a także czasu! Ponieważ nie stać nas dziś na rozrzutność — modernizacja dróg jest chyba jednym z ważniejszych zadań, które czekają woj. legnickie w najbliższych latach.

Trzeba uczciwie przyznać, że nasze drogi już dziś w dużym stopniu odpowiadają współczesnym wymaganiom. Wiele zresztą tu ostatnio zrobiono. Od 1976 roku wybudowano w Legnickim 48 km dróg lokalnych, na 93 km położono nawierzchnię bitumiczną. Łącznie odnowiono 480 km dróg. Szczególnie dobrze wykonane są drogi międzyregionalne. Np. spełnia wymogi bezpiecznej i ekonomicznej jazdy droga przebie-

gająca przez Prochowice, Lubin i Polkowice — prowadząca z Wrocławia do Zielonej Góry. Uporano się też z niebezpiecznymi odcinkami na drodze łączącej Legnicę z Lubinem. Została ona znacznie poszerzona i przystosowana do panującego tu dużego ruchu.

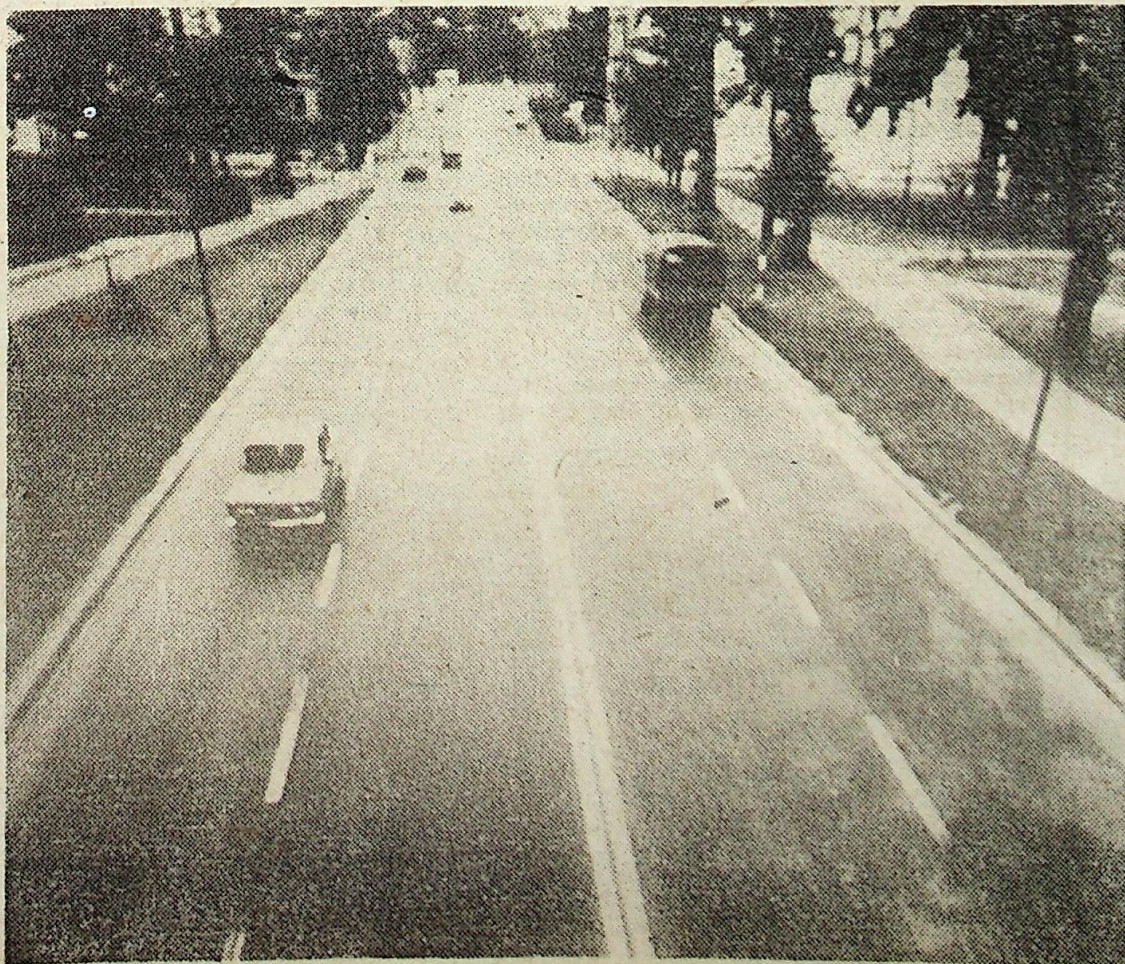
Słaba strona to drogi lokalne, oddalone od głównych szlaków komunikacyjnych oraz układy komunikacyjne miast. Drogi między wioskami, zwłaszcza te mniej uczęszczane, są bardzo wąskie. Wiele kłopotu sprawia kierowcom jeżdżącym autobusami zwykłe wymijanie się pojazdów. Drogi te nie są też odporne na ciężkie pojazdy i ogromnej wagi sprzęt rolniczy. Stąd częste uszkodzenia powierzchni, „pralki” itd.

Brak obwodnic utrudnia komunikację w miastach. Zeby wyjechać na drogę do Watbrzycha, jadący z Zielonej Góry, Lubina i innych regionów muszą „przepchać” się przez i tak zatłoczone ulice Legnicy. Taki sam problem napotyka — a dodatkowo jeszcze go pogłębiają — zmotoryzowani jadący z Wrocławia do Zielonej Góry. Nie mogą ominąć Prochowic...

„Program” zawiera kilkanaście punktów, z których najważniejsze to modernizacja dróg w okolicach Głogowa i Lubina w związku z rozwojem przemysłu miedziowego, budowa obwodnic w Legnicy i Prochowicach, budowa dróg wylotowych, np. ul. Jaworzyńskiej w Legnicy, modernizacja drogi Jawor — Legnica. W miastach wybuduje się 88 km ulic. Nowe rozwiązania komunikacyjne będą efektywniejsze dla oka, ale i bardziej skomplikowane. Przewiduje się np. budowę 15 mostów i wiaduktów, co stwarza konieczność powołania specjalistycznego przedsiębiorstwa.

Ogółem „program” zakłada, iż w latach 1981—85 w woj. legnickim zmodernizuje się ponad 360 km dróg lokalnych, w tym ponad 110 km będzie zbudowanych od podstaw. Realizacja tych projektów ma pochłonąć ponad 2,5 mld zł, przy 1 mld zł wydanym na modernizację dróg w kończącej się pięcioletce. Czy „program” ma więc szansę wejść w życie? O tym napiszemy następnym razem.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Waldemar Sikorski

Cóż wiemy o stolicy następnego województwa oprócz tego, że odbywają się tam festiwale piosenki radzieckiej, że co roku wypełniają miasto gry winobraniowe... Już tylko wtajemniczeni wiedzą, że w Zielonej Górze działa zawodowa filharmonia; że kilka lat temu postawiono tutaj jedną z najnowocześniejszych bibliotek; że od dwudziestu kilku lat działa Teatr im. Kruczkowskiego, a przy nim słynna scena lalkowa; że Muzeum Ziemi Lubuskiej znane jest w świecie z unikalnego działu winiarstwa, a ostatnio także z Zielonogórskiego Parku Etnograficznego w Ochli, eksponycji archeologicznej w Świdnicy i stałych wystaw sztuki współczesnej; że pracą teatru i filharmonii uzupełnia Estrada Ziemi Lubuskiej; że na scenie wspaniałego amfiteatru co dwa lata spotykają się zespoły folklorystyczne z całej Europy...

MIEDZY FESTIWALEM A WINOBRANIEM

Lipiec i sierpień, podobnie jak w każdym innym mieście, nie rozpieszają propozycjami. Teatr nieczynny. Muzeum i jego filie zapraszają. W salonie BWA — polska grafika barwna, a w Galerii KMPiK — rysunek satyryczny. Ale to, że kultura odpoczywa lub pracuje na jednej trzeciej obrotów jest zrozumiałe i nikogo nie zastanawia. Gorzej, gdy już w czasie samego roku kulturalnego nie zawsze jest gdzie pójść.

Ten sen kulturalny jest w gruncie rzeczy bardzo pozorny. Żadna placówka nie jest zamknięta na cztery spusty. Nie pracuje wprawdzie teatr i filharmonia, ale daje recitale i koncerty estrada. Zresztą w przypadku profesjonalnych placówek kulturalnych wakacje to najlepszy czas podsumowań tego, co było i przygotowań do tego, co z nowym rokiem kulturalnym nastąpi...

KONTEMPLACJE

Z XV Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Chóralnej w Międzyzdrojach wrócił Chór Kameralny Domu Kultury „Novita” prowadzony przez Stanisława Malawkę. Przywiózł stamtąd jedno z dwóch głównych trofeów — „Złotą Lirę” fundacji Polskiego Związku Chórów i Orkiestr za najlepsze wykonanie muzyki polskiej. O renomie tego lauru niechaj świadczy fakt, iż wcześniej zdobyły go takie zespoły, jak Wrocławscy Kantorzy Edmunda Kajdasza, Chór Studigrosza, czy w ubiegłym roku Chór Studencki Uniwersytetu w Utrechcie.

Legniczanom chór Malawki jest tak samo dobrze znany jak każdy inny laureat turniejów „Legnica Cantat”. Zespół z Zielonej Góry zdobył tu w 1978 roku „Brazową Lutnię im. Jerzego Libana” i był w odczuciu jury, a także słuchaczy, prawdziwą rewelacją przeglądu.

Szef chóru Stanisław Malawko pracuje w Zakładzie Wychowania Muzycznego zielonogórskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, gdzie wykłada dyrygenturę. Chórem „Novity” zajmuje się już piąty rok i to jak widać bardzo owocnie, co potwierdził także tegoroczny turniej „Legnica Cantat”, na którym chórzyci Malawki otrzymali nagrodę za najlepszy zespół kameralny. W czym tkwi tajemnica sukcesu chóru?

Eugenia Pawłowska, dziennikarka „Gazety Lubuskiej” uważa, że na sukcesy składają się: talent kierownika plus jego pasja i bogate doświadczenie, co sam Malawko nazywa żartobliwie „rozrabianiem w muzyce”.

Ale to nie wszystko. Chór jest oczkiem w głowie dyrekcji zakładów, Zakładowo-Osiedlowego Domu Kultury i wojewódzkiej władz kulturalnych. Żaden jednak mecenat nie zaowocuje, jeśli w chórze nie ma dobrej, tzn. twórczej i jednocześnie rodzinnej atmosfery.

Mówi Stanisław Malawko: — Nigdy nie narzucam sposobu wykonania utworu. Na każdej próbie wspólnie zastanawiamy się

nad interpretacją. Zawsze znajdujemy czas na rozważenie wszelkich sugestii technicznych. Każdy sukces zespołu przyciąga nowych chórzystów. Garną się do nas studenci WSP, WSI, a także uczniowie szkół średnich. Jest w czym wybierać.

SKORO O MUZYCE, TO...

Państwowa Filharmonia w Zielonej Górze przeszła już różne koleje losu. I słodkie, i gorzkie. Był okres dobrej prosperity za czasów dyrektora Zygmunta Hassy. Potem było gorzej, teraz znów do filharmonii chodzą ludzie.

Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze Julian Dobosz uważa, że nowe kierownictwo z dyrektorem Szymonem Kawallą znalazło drogę do słuchacza i potrafiło przebić się na salę Filharmonii Narodowej, który to koncert transmitowany był przez radio. Odbudowują więc zielonogórcy symfonicy swą przybyłą ostatnimi laty sławę.

Jurek Gembicki, uczeń LO jest melomanem i o swojej zielonogórskiej filharmonii może mówić godzinami. Wyrzuca z pamięci wykonawców, utwory, kompozytorów, których w Zielonej Górze oglądał i słuchał. Dla niego dyrektor Kawalla jest wielkim dyrygentem i menedżerem zarazem.

— Znam kilka filharmonii w Polsce. Często bywam we Wrocławiu i Poznaniu. Oba te miasta posiadają znakomitych muzyków, ale zielonogórczanie nie mają się czego wstydzić. Nie przemawia przeze mnie czczy patriotyzm. Zresztą meloman nie może być patriotą. Powinien mieć dobry słuch i wiedzę muzyczną. A to już wystarczy, by w filharmonii czuć się jak w świątyni. Nasza filharmonia jest trochę inna niż pozostałe. Myślę, że koncepcję jej działalności obliczono przede wszystkim na pozyskanie słuchacza. Stąd tyle w repertuarze pozycji lżejszych: znanych pieśni operowych i operetkowych, walców. Filharmonia przyciąga różnorodnością propozycji formalnych. Do udziału w koncertach filharmonicznych zapraszani są m. in. znani aktorzy scen polskich, którzy ubarwiają program muzyczny recytacjami arcydzieł światowej i polskiej poezji. Częstokroć na zielonogórskiej scenie muzycznej goszczą wybitni instrumentalści krajowi i obcy. Jeśli nie odmawiają przyjazdu to znaczy, że filharmonia ma markę, no nie?

Andrzej Tuchowski — krytyk muzyczny jest zdania, iż zakończenie muzycznego sezonu 1979/80 wypadło w Zielonej Górze niezwykle udanie. Solistą koncertu symfonicznego (30 maja) był Andrzej Bereżyński — tegoroczny absolwent fortepianu Warszawskiej Akademii Muzycznej. Wykonano koncert fortepianowy d-moll Johanna Brahmsa i I Symfonię e-moll tegoż kompozytora.

— Był to najlepszy tegoroczny występ filharmoników zielonogórskich, a zarazem swoisty wyczyn Szymona Kawalli, który w krótkim czasie potrafił dokonać z orkiestrą dość poważnych postępów. Wyczuwało się

pełną mobilizację sił zespołu i duży zapal muzyków, dzięki czemu możliwe było tak interesujące wykonanie. Kawalla przedstawił interpretację świadczącą o dogłębnym zrozumieniu bogactwa problematyki brahmsowskiego świata dźwięków, a zarazem jeszcze raz wykazał się mistrzowskim opanowaniem arkanów sztuki dyrygenckiej. Spośród muzyków orkiestry na wyróżnienie zasługują: Marian Sado (waltornia), Jan Szczypka (klarnet), Stanisław Hajzer (koncertmistrz skrzypiec), Tadeusz Herba (obój), choć podkreślić należy, że cały zespół w pełni stanął na wysokości zadania.

O TEATRZE INACZEJ

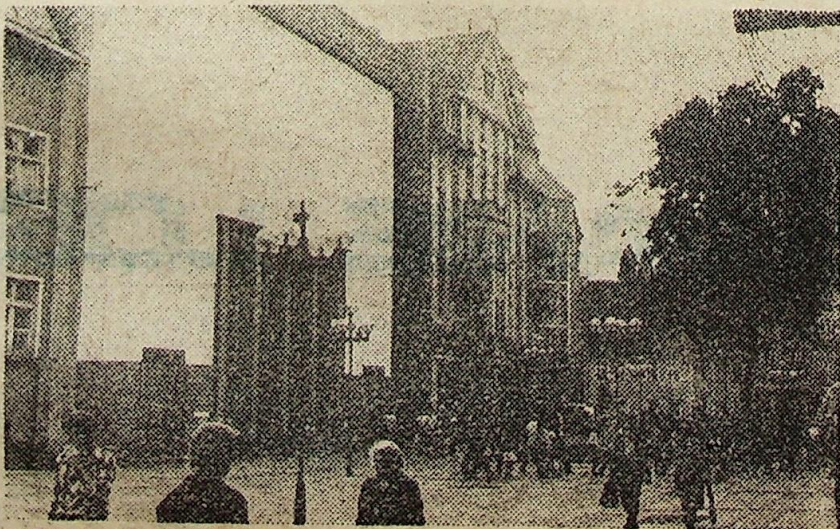
Teatr im. Leona Kruczkowskiego, choć starszy od legnickiego, (bo założony w 1951 roku) przeżywa ciągle kłopoty z remontem. Ten remont to już zielonogórska anegdota. Kiedy dobrych kilkanaście lat temu go rozpoczynano, nikt nie myślał, że potrwa tak długo. Okazało się, że zamiast remontu trzeba było postawić nowe mury. Daleko bardziej dokuczliwe są jednak kłopoty z obsadą aktorską sceny. Fluktuacja duża. Jeden tylko Zdzisław Grudzień nie interesuje się innymi teatrami i służy Melpomenie w Zielonej Górze. A służy nieźle i pewnie nie jeden (nawet stołeczny) teatr chciałby go mieć pod swoim dachem. Teatr ma trzy sceny: główną, kameralną i lalkową. Ta ostatnia ma sławę w kraju znakomitą. Zasiada w tym Irena Dragan — pasjonatki, która jak twierdzą zielonogórskie dzieciaki, wygrywa konkurencję nawet z Muppet Show. Spytajcie Czarka Stachurskiego, Monikę Jezicką i Roberta Tymka z przedszkółki numer 3.

Szefowa nieczuła na komplementy, choć bardzo wrażliwa na krytykę, przede wszystkim oczekuje na własną salę lalkową. Konieczne z głęboką zapadnią. Irena Dragan wie jednak, że otrzymanie jakiegokolwiek sceny jest w tej chwili niemożliwe. Trzeba by wyrzucić jakieś kino, ale kto na to pójdzie? Więc dalej sztuki dla najmłodszych (trzy premiery rocznie) będą szły w dużym teatrze.

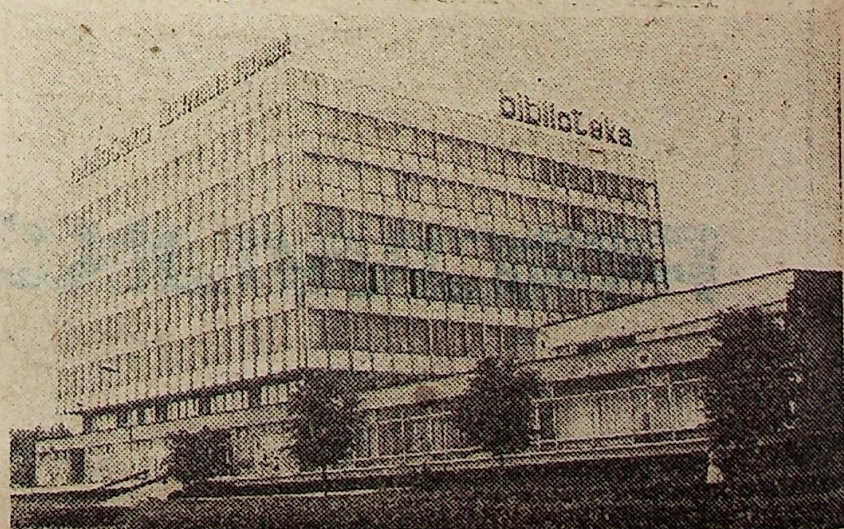
O dużym teatrze opinie chodzą po mieście różne. Teatromani, w tej liczbie Leon Kwieceński — student miejscowej WSP jest zdania, że lepszy taki teatr niż żaden. Ale też on i jego pijacy „pepsi” w KMPiK-u koledzy mają do repertuaru wiele zastrzeżeń. Pamiętają bardzo dobrze „Króla czaratego” Stanisława Grochowiaka — sztukę wyreżyserowaną przez ówczesnego dyrektora Pliszkiewicza. Spektakl zgarnął na wrocławskim Festiwalu Sztuk Współczesnych w 1977 roku wszystkie możliwe nagrody; za reżyserię, za scenografię i dwie za wybitne kreacje aktorskie.

Potem stanęło coś w dobrze rozkręcającej się maszynie. Byliśmy zalewani chałmami w rodzaju kryminałów Edigeya. Chodziły słuchy, że Gogolewski robi „Niemców”, ale chyba coś nie wypaliło. Nowa dyrekcja zapowiadała „Popiół i diament” Andrzejewskiego. Też stanęło na słowach.

Zdanie o nie najciekawszych poszukiwaniach teatru potwierdza także miejscowa krytyka. Recenzje pojawiają się regularnie w „Gazecie Lubuskiej” i „Nadodrze”. Ich autorzy prześledzają się w ocenach, może czasem nazbyt gorliwie, ale zastanawiać musi zgodność krytyki z odczuciem widowni.



Od lewej: Nowoczesna bryła teatru. Ciągłe w remoncie.



Zielona Góra ma jedną z najnowocześniejszych bibliotek w kraju.



Miejsce handlowych i kulturalnych wędrówek zielonogórzan — deptak ul. Żeromskiego.
Zdjęcia: Waldemar Sikorski

Zresztą sala teatru często świeci pustkami, choć kasa sprzedaje wszystkie bilety. Zainterygowanym podpowiadam: większość biletów rozdawana jest darmo przez rady zakładowe

Jolanta Garstecka napisała w „Nadodrze” „Na zakończenie sezonu 1979/80, co tu kryć nie najlepszego, Lubuski Teatr wystawił zapomnianą, starą komedię Jerzego Szaniawskiego „Papierowy kochanek”. Komedię leciutką, zwiewną, którą jak ktoś słusznie zauważył najlepiej by się oglądało w teatrze ogródkowym; między łykami kawy, a łyżeczką lodów spoglądałoby się na scenę, a muzyka stylizowana na lata międzywojenne sprzyjałaby letniemu relaksowi znakomicie. Oglądaliśmy ją jednak na scenie teatru dramatycznego i cóż? (...) Ta miejscami zabawna na wskroś literacka komedia znikła z pamięci natychmiast po wyjściu z teatru, mimo że reżyseria jest sprawna, trafna scenografia, kulturalna muzyka i nie dziwny się, że zapomnieliśmy o niej również teatry. Tak bywa, gdy literatura nie chce mieć nic wspólnego z życiem”.

OWOCNY MECENAT

Zielonogórski Oddział Związku Literatów Polskich zrzesza dwunastu członków. Przy oddziale aktywne 30-osobowe Koło Młodych. Literaci lubuscy, i nie tylko, szukają teraz natchnienia, w niezwyklej ponoć artystycznej i twórczo pobudzającym Barlinku. Oddziałowi przewodniczy Janusz Koniusz (właśnie smaży książkę i dlatego nieobecny). Kołem Młodych opiekuje się Alfred Siatecki — szef działu kulturalnego „Nadodrze”. Obaj panowie chuchają na literackie latorośle zjeżdżające tutaj z kilku województw ościennych (także z legnickiego), by pod fachowym okiem szlifować warsztat i drukować się. Możliwości takie zapewnia co dwa tygodnie „Nadodrze”, które także od czasu do czasu do dyspozycji literatów-amatorów oddaje kolumnę „Młoda myśl”. Debputy książkowe umożliwia młodym prężne Lubuskie Towarzystwo Kulturalne, które wydaje rocznie około dwudziestu pozycji wydawniczych, a wydawałoby trzy razy tyle, gdyby tylko był papier. A papier potrzebny jest LTK, jak żadnemu innemu towarzystwu tego typu w kraju. Jest bowiem LTK także nieoficjalną oficyną wydawniczą w Zielonej Górze i województwie. A więc z jednej strony olbrzymie potrzeby, a z drugiej jeszcze większe, bo papierowe bariery. Wątpliwe, czy nawet tak wymarzony Kwidzyn coś tu zmieni...

Tych kulturalnych potrzeb ma stutysięczna już Zielona Góra kilka, choćby zbudowanie ośrodka telewizyjnego, a poza tym... to naprawdę jest gdzie pójść i lyknać kultury przez małe i duże „K”. Rzecz w tym, że to sami ludzie nie chcą chodzić. Trudno się dziwić — telewizja kolorowa w natarciu. Pomyślmy jednak, co to będzie, gdy kolor się skończy. Na szczęście kulturalni zielonogórzanie (nie wszyscy wyjechałi na wczasy) takich snów nie mają. Śnią natomiast o barwnym wrześnieowym korowodzie winobraniowym, do którego już dziś zapraszają i wina przednie zapewniają. Odmówić trudno...

Rolnicy z coraz większą troską i lękiem w oczach patrzyli na swoje zbiory i żywy inwentarz. Od przeszło 5 lat dokuczał brak wody. Bali się wyjść z dodatkową produkcją, a było też i tak, że nie mogli się wywiązać z planowanych dostaw.

Właściciele tuczarni w Tomaszowie byli zmuszeni wykopać na własną rękę dwie studnie. Od nich pociągali trzykilometrowy rurociąg z wodą.

WIELKA WODA POPŁYNEŁA

W nawyk weszło mieszkańcom niecki grodzieckiej zbieranie w godzinach nocnych, w garnkach, miednicach i wannach, wody. Bo w godzinach szczytu, gdy w kranie sucho, trzeba mieć odrobinę na własne potrzeby.

W Zakładach Górniczych „Konrad” deficyt wody odbijał się przede wszystkim na zakładzie pierwszej zmiany. Po wyjeździe z dołu nieraz trzeba było stać w chmurze pary, bez odrobiny wody. W Walce o wodę wygrywał ten chytrzejszy, bardziej zapobiegliwy, mocniejszy, bo przecież często zakręcało się dopływ wody do mieszkań indywidualnych, aby górnicy mogli się spokojnie, po pracy, umyć.

Kopalnia „Konrad” jako główny gospodarz zbiorników wodnych w niecce grodzieckiej starała się o sprawiedliwy podział. Co drugi dzień kontrolowano sieć wodociagową. Czy nie ma w niej przecieków? Czy ktoś nie myje sobie „na dziko” samochodu, czy nie podlewa działki? Wszystko to było przecież zakazane. Ale nie nie pomagało. Siedemdziesięciokilometrowe rurociągi coraz anemiczniej strumieniem podawały wodę do zakładu i gospodarstw indywidualnych.

W ostatnich miesiącach 79 roku braki sięgały już 90 metrów sześciennych na godzinę. Jak na ironię, w podstawowym ujęciu, w zbiorniku wodnym, wskutek intensywnej eksploatacji wody, nastąpiły zmiany w jej właściwościach. Pojawili się związki żelaza, manganu. Aby je usunąć potrzeba uzdatniać. Inwestycji, która pożarłaby 17 mln zł, a i tak rozwiązanie byłoby tylko połowiczne, bowiem to ujęcie wodne nie zaspokoiliby wszystkich potrzeb.

Władze wojewódzkie w Jeleniej Górze coraz mocniej naciskały ZG „Konrad” o rozwiązanie problemu. Wicewojewoda jeleniogórski wydał polecenie, aby kopalnia zakupiła pompy, do tych chłopskich studni, gdzie jest jeszcze woda. Jednocześnie gorączkowo obmyślano sposób dotarcia do wody.

— Najważniejszy pomysł, to budowa nowego ujęcia wodnego, na granicy województw legnickiego i jeleniogórskiego. Zbiornik ten zasiliłby nie tylko nieckę grodziecką, ale też i inne przyległe do niej miejscowości. My, z ZG „Konrad” mieliśmy opracować dokumentację hydro-geologiczną. Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolnych opracował dokumentację techniczną.

Geolodzy odwiercili pierwsze cztery otwory studienne. Okazało się jednak, że ostateczny efekt można osiągnąć za pięć, może sześć lat. Każde nowe ujęcie powstaje w takim okresie, nie mówiąc już o postojach, poślizgach, i kosztach niebagatelnym, bo 60 milionach złotych. Wreszcie sam okres czekania zniszczyłby życie w niecce.

— Uświadomiliśmy sobie, że wcale nie jesteśmy tak bezradni jakby się wydawało. Aby urabiać górotwór musimy zawsze najpierw go odwodnić. Drenujemy górotwór tuż nad pokładem. Specjalnymi chodnikami kierujemy tę górotworową — brudną wodę do przepompowni, skąd idzie do góry. Część potrzebna jest na wydziale przeróbki mechanicznej, pozostała rurociągami spływa do stawu osadowego.

Tej wody jest bardzo dużo. Wykorzystanie jej oznaczałoby wreszcie wielką wodę dla wszystkich.

Zaczęto od „gdybania”. A więc gdyby ta woda z dołu była zdatna do picia, gdyby już na dole ją przejąć...

Sześciuosobowa grupa z ZG „Konrad” zapaliła się do pomysłu. Najpierw to miał być pomysł doraźny, po jakimś czasie okazał się jedynym rozsądnym do zrealizowania.

— Rozpoczęliśmy od wiercenia otworów

badawczych na poziomie 650 metrów. Szczęście nam dopisało. Okazało się, że niektóre otwory drenazowe, głównie te w pobliżu uskoków złoza tryskają słodką i czystą wodą.

Analiza w laboratorium zakładowym. Po tem próbki wysłano do Zakładu Doświadczalnego „Cuprum” w Lubinie, wreszcie zlotoryjski sanepid potwierdził dobrą wieść. Woda okazała się wolna od bakterii i bez jakichkolwiek zanieczyszczeń mechanicznych. Zresztą przepuszczana przez najprzedsniejsze filtry: piaski, margle, ily nie mogła być inna.

— Podstawą w całej sprawie było wyizolowanie już na samym początku, przy utworach drenazowych, wody przemysłowej od wody pitnej. Potem chodziło o zainstalowanie odpowiednich pomp. Oryginalnych nie było, przerabialiśmy nasze i z dobrym skutkiem.

Na solidnym i szybkim zrealizowaniu pomysłu zależało wszystkim. Z każdego wydziału wzięto jednego człowieka i utworzono trzy brygady wykonawcze. Praca, choć ciężka, przebiegała w szybkim tempie. Ułożono 300 metrów rurociągu. Przystosowano pompy tak, aby miały siłę przepchnąć wodę do komory drugiego stopnia, na poziomie 240 metrów. I znów układanie rurociągów.

— Mielśmy kłopoty. Brakowało rur o odpowiednim przekroju. Zdecydowaliśmy się wykorzystać stare rurociągi z byłych kopalń „Lena” i „Lubiechów”, którymi kiedyś odprowadzano wodę do stawów osadowych. Oczywiście przed użyciem rury były czyszczone i chlorowane.

Stare rury były miejscami mocno zzarte przez rdzę. Ludzie spawali dwu- i trzymetrowe kawałki. Metr po metrze wyspawali 1500 metrów rurociągu. Popłynęła nim woda pitna do pompowni na poziomie 240 metrów. Stamtąd coraz wyżej kolejne metry rurociągu, aż do powierzchni.

— Sanepid, zanim dostaliśmy zezwolenie na podłączenie się do sieci ogólnej, trzy razy badał jeszcze wodę. A my mieliśmy tymczasem na powierzchni sporo roboty. Chcieliśmy zmieścić tę naszą wielką wodę w starych rurociągach. Trzeba było zrobić wiele przełączeń, wymiany rurociągów żeliwnych na stalowe o większej wytrzymałości.

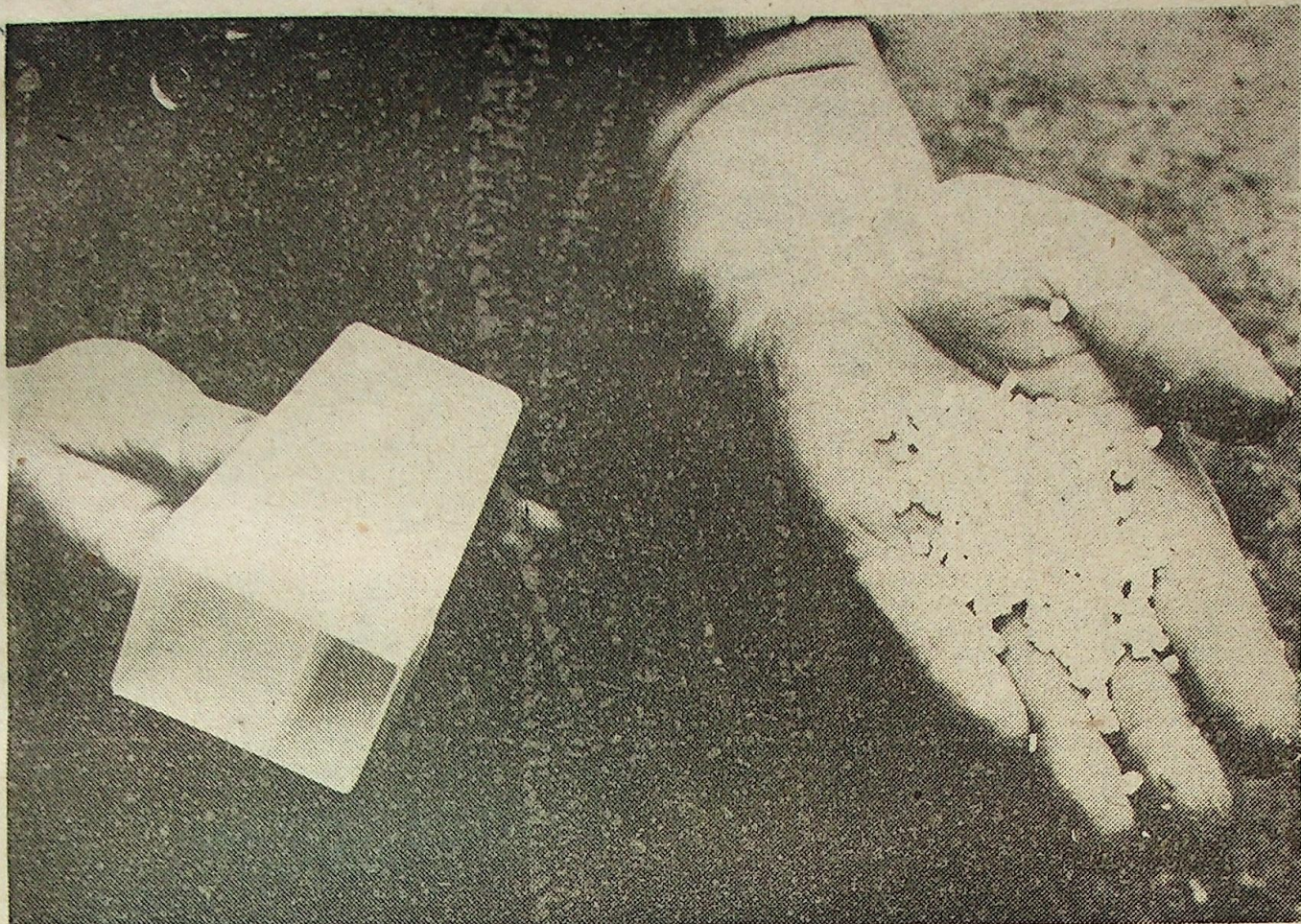
— W tej chwili już kończymy prace na powierzchni. Podaliśmy już wodę do zbiorników na „Konrad II”, doprowadzamy właśnie wodę do ujęcia na upadowej. Z niego samoczynnie popłynie woda po całej niecce grodzieckiej, a nawet dalej poza jej granice.

Jeszcze jeden niebagatelny detal wart jest ujawnienia. Koszt całej akcji „Woda” pochłonął tylko 17 milionów złotych. Pomyślnie gwarantują wodę przez najbliższe osiem, może dziesięć lat. A potem można pracować nad innym ujęciem w rejonach kopalni. Można też czerpać wodę ze starego ujęcia, do tego czasu znów zapełni je woda.

W gabinecie dyrektora Cholewiaka dyplom. Zespołowi ZG „Konrad” w składzie: — Alfred Cholewiak, *Józef Mikołajczyk, Eugeniusz Pieczykolan, Władysław Skowronek, Stanisław Idzik, Stanisław Szczyński — przyznano doroczną nagrodę województwa legnickiego za zaangażowanie w rozwój społeczno-gospodarczy regionu.

Mieszkańcy niecki grodzieckiej, gdy zapytać o wodę, mówią: „te było 10 marca”, albo też „wielka woda popłynęła trzy dni po Kazimierzu”...

JADWIGA WARDACH



Wtryskarka zamienia granulat w etui na szczotkę i pastę do zębów.



Helena Wasilewska zna swoją wy-

Oranżada sztucznie barwiona szła wtedy jak woda. W każdym razie nie gorzej niż dziś „pepsi”. Płatki dietetyczne można było kupować kilogramami. Spółdzielnia była wielobranżowa i rzeczywiście produkowała szwarc, mydło i powidło. „Postęp” dawał z siebie wszystko, a zwłaszcza chleb, bułki, ciasta, kilimy, koldry, guziki i pudelecza.

Okres świetności firmy nie mijal, choć przez te 23 lata spółdzielnia wyraźnie określiła swój produkcyjny profil. Ostala się też kolejnym reorganizacjom, z których pierwsza przyszła w roku 79, a ostatnia 1 lipca 1980 r.

Co dał czas dziesięcioletniego mecenatu wrocławskiej spółdzielni „Steelon” nad legnicką filią? Odpowiedzi na to pytanie może udzielić każdy przypadkowo napotkany pracownik, albowiem załoga tu ustabilizowana i od lat ta sama.

Marian Łukasiewicz — mistrz — przyszedł zaraz po reorganizacji. Pracuje od kwietnia 1970 roku. — Postawiliśmy od początku na tworzywa sztuczne. Dyrekcja wrocławska sprowadziła nam trochę maszyn wtryskowych. Mamy ich do dzisiaj osiem. Ale każda z nich powinno się już wycofać, albowiem ich żywotność obliczona jest na 6 lat. To maksimum. U nas pracują już ósmy rok i do tego przez trzy zmiany non-stop. Dlatego się psują. Pracownicy trzeba wtedy płacić postojowe. To ją denerwuje albowiem na akordzie zarobi jeszcze raz tyle. Nie możemy sobie pozwolić na kapitalny remont, bo nie ma części, a szans na sprowadzenie ich od NRD-owskiego producenta wtryskarek też nie przewidujemy. Mamy nawet problemy z wytoczeniem zużytych części we własnym warsztacie. Postulowaliśmy kilkakrotnie, żeby nam dano szlifarkę i koordynatkę, a wówczas nasi mechanicy dadzą sobie radę z utrzymaniem staruszek na chodzie.

Niestety, jak na razie nie nie zapowiada poprawy. Prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy Waniek obiecał na spotkaniu z załogą, iż osobiście dołoży starań, by w Oddziale Wyrobów z Two-

rzyw Sztucznych (taką nazwę nosi od 1 lipca dawny „Steelon”) pojawiło się co najmniej pięć nowych wtryskarek. Dyrektor nowej firmy Zbigniew Kaczmarek jeździł już w tej sprawie do stolicy, ale tam okazało się, iż na maszyny „Manomag” (znakomite wtryskarki z Żywieckiej Fabryki Maszyn) nie ma co liczyć. Kontrakty zagraniczne. Pozostała inna droga. Przez centralę importowo-eksportową „Polimex”, która może kupić w NRD nowe wtryskarki i przeznaczyć je do zakładu w Legnicy. Dyrektor Kaczmarek jest optymistą i wierzy, że „Polimex” mu to załatwi. Jego zastępca do spraw technicznych Józef Pałys nadzieje ma bardziej przyziemne.

Optymizm jest tu jednak bardzo potrzebny. Wszechobecną ciasnota wychodzi już ludziom bokami. Na niewygody użalają się zwłaszcza pracownicy obydwu montaży, ułokowanych kiedyś „tymczasem” w ciasnych i niskich pokojach. Owo „tymczasem” trwa już dobrych kilkanaście lat i do dziś załoga robi sobie herbatę tuż obok, a czasem i na stole montażowym.

Prezes WSP tchnął optymizmem uargumentowanym. Oto bezużyteczną, jak dotąd, przybudówkę przebuduje się na jedną wielką halę montażu połączoną funkcjonalnie z magazynem wyrobów gotowych. Środki na modernizację są. Teraz tylko sprawa ze znalezieniem wykonawcy, ale jak twierdzą dyrektorzy można to przeskoczyć. Trzeba nawet, bo już w pierwszym kwartale przyszłego roku nowa hala ma być oddana do użytku.

Pozwoli to zwiększyć produkcję zakładu, ale przede wszystkim zapewni konfekcjonerkom warunki pracy takie, jakie im się należą od samego początku: widną, przestronną halę z zapleczem sanitarnym i pokojem śniadań.

Od ulicy budynek zakładu wygląda bardziej niż niepozornie. Stara, dwupiętrowa czynszówka. Podwórko jest jednak dość obszerne i kiszkowate zara-

zem. Na końcu hala adaptowana z jazdów konnych dla zaprzęgów MPO, które niegdyś tutaj swą bazę miało. Ale mimo tej rozległości zakład zatrudnia niewielu ludzi. 55, pracuje w zakładzie zwartym, 11 (w tym dyrektorzy) to administracja, do tego 25 chałupników.

Jak na liliputa produkcja tu niebagatelna, bo wartości blisko 30 milionów złotych (po cenach zbytu). A wyroby powinien znać każdy Polak. Któż nie ma w łazience kompletu pudeleczek na mydło, pastę i kubeczek? Któż nie czyści się plastikowym grzebieniem? Która mama nie kupi swemu maluchowi efektownej ciężarówki z tworzywa? Który rodzic nie sprezentuje maluchowi układanki? Która gospodyni nie wstawi pod doniczkę plastikowej podstawki?

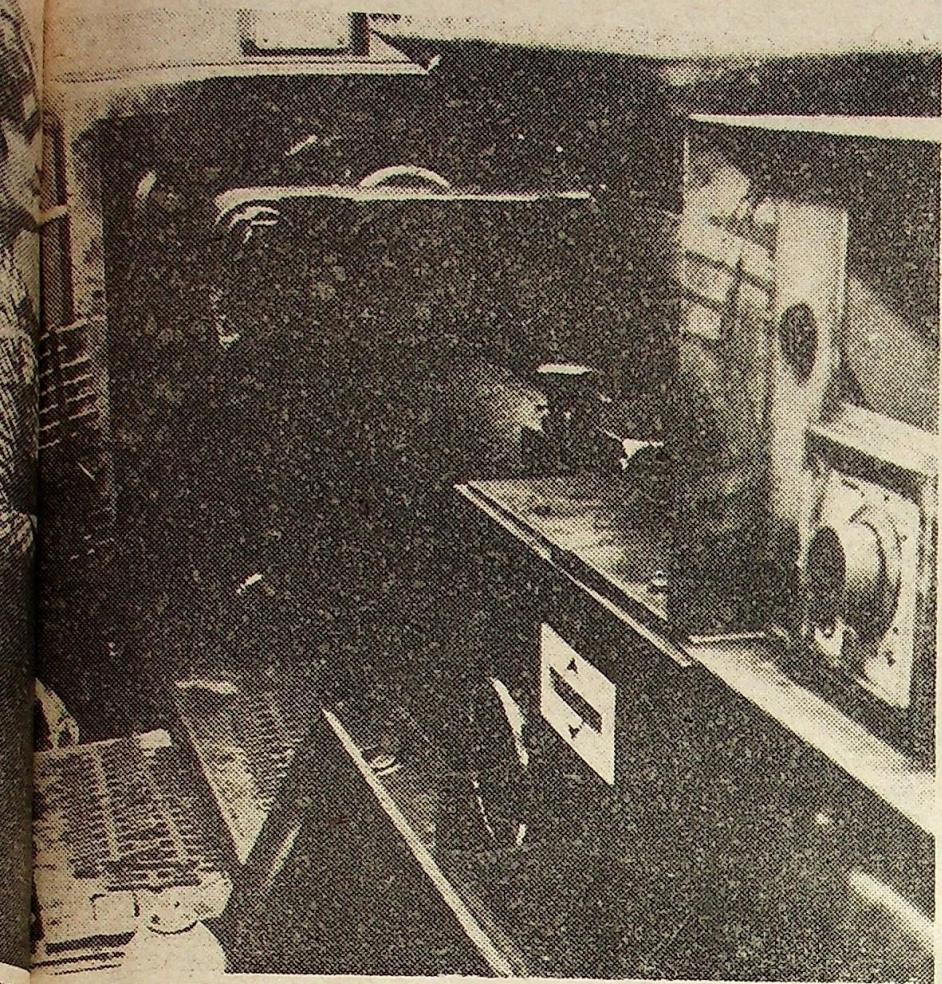
Prawdą jest, że lwia część tych własnie produktów dostępnych na rynku naszego i ościennych województw wytwarza się w małym zakładzie w Legnicy. Kilka liczb. Wtryskarki wypuszczają w świat rocznie: 1,7 mln grzebli, 50 tysięcy cementowozów, 120 tysięcy układanek klockowych i mozaikowych, 40 tysięcy drukarek szkolnych, 150 tysięcy kompletów toaletowych, 800 tysięcy kubków, 250 tysięcy podstawek doniczkowych i 250 tysięcy mydelniczek.

Na swoje wyroby mają zbyt w całej Polsce. Dopominają się o nie nawet tak renomowane firmy, jak Domy Towarowe „Centrum”. Pytają o mydelniczki, kubki i etui na szczoteczkę z Legnicy handlowcy z CSRS, Węgier a nawet Kuby. Jest więc Oddział Wyrobów z Tworzyw Sztucznych WSP w Legnicy eksporterem. I niech ktoś powie że to liliput...

KALE
NAD

Montaż cementu je rek pestka.

Mistrz Marian...
dów. Te nieudane...
który ma stałych...



Wojna wylot. Szkoda tylko, że jej „KuASY” tak często odmawia posłuszeństwa

PIERA PLASTIKU



Ten stos kubków zostanie błyskawicznie oszlifowany wprawnymi rękoma Krystyny Zabielskiej. Potem trzeba będzie nałożyć kalko-
manię i kubek może iść w świat..



jest dla Zofii Szkudla-



To zdjęcie najlepiej obrazuje ciasnotę panującą w pokoju monta-
żu. Anna Lidskowska i Janina Armolowicz wierzą, że to już osta-
tnie miesiące prowizorki.

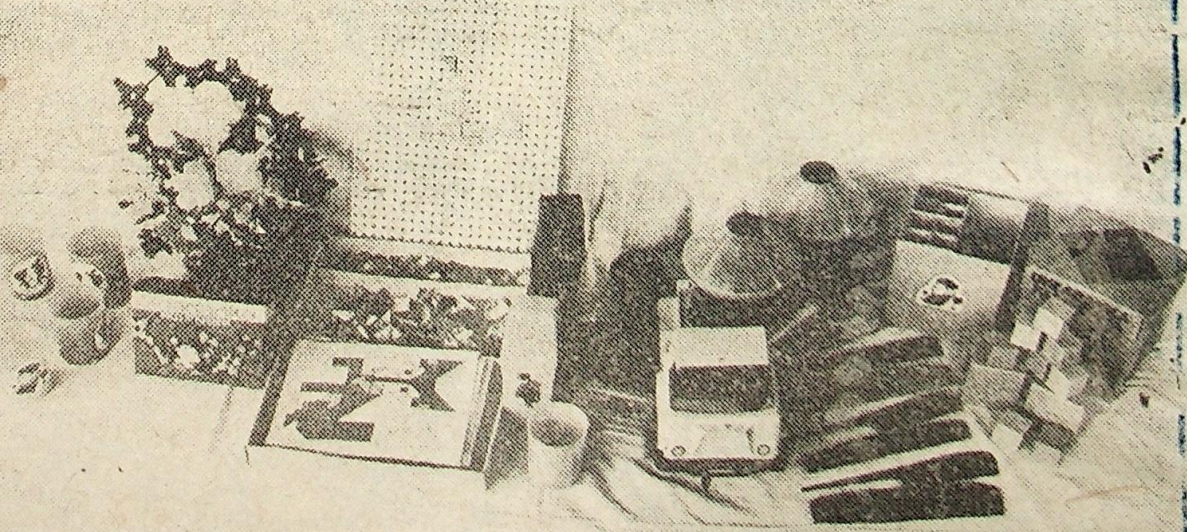
Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI
Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK



Kazimiera Gubajewicz nie zamieniłaby swej, kon-
fekcyjnerskiej roboty na żadną inną. Lubi swój zakład
i dobrze się czuje wśród współpracownic.



Gubajewicz: — Nie marnuje się u nas ani gram odpa-
dzone wtryski sprzedajemy do „BOMIS-u”
tów wśród prywatnych wytwórców.



Oto galeria produktów legnickiego Oddziału WYROBÓW z Tworzyw Sztucznych.

W kwietniu 1977 r. Sekretariat Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu wydał zalecenia w sprawie działalności komitetów FJN i komitetów samorządu mieszkańców w dziedzinie indywidualnej profilaktyki społecznej. W myśl tych zaleceń, koordynatorami wszelkich działań w zakresie indywidualnej profilaktyki społecznej są wojewódzkie i miejskie komitety FJN.

Do zadań ich zaliczyć należy m.in.: czuwanie nad rozwojem działalności komitetów samorządu mieszkańców, zapewnienie im niezbędnej pomocy organizacyjnej, instruktażowej, szkoleniowej i technicznej; upowszechnianie doświadczeń komisji indywidualnej profilaktyki społecznej, propagowanie idei indywidualnej profilaktyki społecznej.

O problemach tych mówi dzisiaj EUGENIUSZ SINORACKI — przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Koordynacyjnego ds. Indywidualnej Profilaktyki Społecznej w Legnicy:

UBIEC PRZESTĘPSTWO

Prezydium Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy ustaliło następującą strukturę organizacyjną ogniw indywidualnej profilaktyki społecznej:

■ Wojewódzki Zespół ds. Indywidualnej Profilaktyki Społecznej — przy Prezydium Wojewódzkiego Komitetu FJN w Legnicy,

■ Miejskie zespoły koordynacyjne ds. indywidualnej profilaktyki społecznej przy prezydiach miejskich komitetów FJN,

■ Komisje ds. indywidualnej profilaktyki społecznej — przy komitetach osiedlowych.

W październiku 1977 r. zorganizowano naradę z udziałem przewodniczących komitetów osiedlowych, przedstawicieli organów administracji państwowej ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz innych zainteresowanych tą problematyką instytucji i organizacji, na której przekazano ustalenia Prezydium WK FJN oraz nakreślono zadania.

W skład Zespołu Wojewódzkiego ds. Indywidualnej Profilaktyki Społecznej powołano 17 osób reprezentujących WRZZ, ZW ZSMP, Sąd, Prokuraturę, MO, ORM, Ligę Kobiet oraz właściwe wydziały Urzędu Wojewódzkiego. Podobne zespoły szczebla podstawowego powołano w większych miastach województwa legnickiego.

Postanowiono przede wszystkim właściwie przygotować działaczy FJN do pracy w ogniwach indywidualnej profilaktyki społecznej. Realizując te założenia już w czerwcu 1978 r. przeszkolono 130 działaczy terenowych. Podobne szkolenie odbyło się w marcu 1979 r., a najbliższe przewidywane jest we wrześniu br.

Na szkolenia zapraszani byli, obok przedstawicieli instancji partyjnych i wojewody, komendant wojewódzki MO, prokurator wojewódzki i prezes Sądu Wojewódzkiego, którzy informowali o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w województwie legnickim.

Następną podstawową formą pracy Zespołu Wojewódzkiego są patronaty polegające na wyznaczaniu spośród członków zespołu opiekunów terenowych, których zadaniem jest prowadzenie bieżącej konsultacji i instruktażu w terenie.

Do innych istotnych form pracy zespołu wojewódzkiego należy wymiana doświadczeń między zespołami i komisjami terenowymi, okresowe analizowanie istniejącej w województwie sytuacji w zakresie przestrzegania zasad współżycia społecznego oraz uogólnianie wyników i doświadczeń działalności komisji indywidualnej profilaktyki społecznej. Trzeba podkreślić, że skuteczność działań podejmowanych przez zespoły i komisje indywidualnej profilaktyki społecznej w poważnym stopniu zależy od ścisłego i prawidłowego współdziałania z organizacjami społecznymi i organami państwowymi. Dotyczy to szczególnie takich spraw, jak wzajemne przekazywanie informacji, wspólne działania, włączanie się do rozwiązywania problemów i spraw wylaniających się w toku stosowanego przez komisje oddziaływania profilaktycznego.

W wyniku zgłoszonych przez komisje OK FJN ds. indywidualnej profilaktyki społecznej propozycji i podjętych uzgodnień, kierownictwa wielu organizacji społecznych, resortów i organów centralnych przekazały swym terenowym ogniwom i innym jednostkom organizacyjnym stosowne wytycz-

ne, zalecenia lub wskazówki (np. ZSMP, Zrzeszenie Prawników Polskich, PKPS, Liga Kobiet, TPD, Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy, MO, Prokuratura Generalna, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Pracy i Spraw Socjalnych, Naczelna Rada Adwokacka).

Na przestrzeni ostatnich 3 lat dobór przedstawicieli tych organizacji i organów państwowych do prac zespołów i komisji nie zawsze był trafny. Delegowane osoby dość często były obciążone bądź to poważnymi obowiązkami służbowymi, bądź też społecznymi, co uniemożliwiało wykonywanie powierzonych im zadań. Sytuacja ta wymagała dokonywania częstych zmian personalnych.

Z pełną satysfakcją należy podkreślić, że dużą pomoc uzyskują zespoły i komisje ze strony poszczególnych instancji partyjnych, a zwłaszcza szczebla wojewódzkiego. Już w listopadzie 1978 r. Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy dokonał oceny zespołów i komisji indywidualnej profilaktyki na terenie województwa i nakreślił dalsze kierunki ich działania. Podobnej oceny dokonuje raz w roku prezydium Wojewódzkiego Komitetu FJN.

Aktywność działań zespołów komisji i sekcji mimo dużych zmian kadrowych ulega z każdym rokiem systematycznej poprawie. W latach 1978 : 79 objęto oddziaływaniem profilaktycznym 2.664 osoby, z tego 1.237 nadużywających alkoholu oraz 806 osób nie podejmujących pracy i nauki. W roku 1979 nastąpił wzrost ilości osób, wobec których podjęto oddziaływanie profilaktyczne, w tym: nadużywających alkoholu o 103 osoby, nie podejmujących pracy i nauki o 21 osób.

Bardzo pozytywne efekty osiągnęły komisje indywidualnej profilaktyki społecznej w roku 1979. Dzięki oddziaływaniom profilaktycznym 495 osób podjęło pracę i naukę, a 395 osób dobrowolnie podjęło leczenie przeciwalkoholowe lub zaprzestało nadużywania alkoholu. Niestety, z różnych przyczyn, działania profilaktyczne okazały się bezskuteczne wobec 897 osób.

W roku 1979 uaktywniła się wyraźnie działalność organizacji społecznych i organów państwowych we współdziałaniu z komisjami, a szczególnie w występowaniu przez nie z wnioskami i zawiadomieniami. W roku 1978 skierowano 94 wnioski, podczas gdy w roku 1979 ilość ta wzrosła do 137.

Nie jest łatwo przywrócić do społecznego życia ludzi, których postępowanie daleko odbiegło od przyjętych i powszechnie akceptowanych zasad. Nie zawsze wystarczają rozmowy i perswazje. Potrzebna jest także pomoc umożliwiająca zerwanie z dotychczasowym trybem życia. Dlatego też konieczne jest większe niż do tej pory współdziałanie organizacji społecznych, instytucji, przedsiębiorstw. Tylko bowiem zrozumienie i pomoc wszystkich środowisk społecznych może pozwolić na zwiększenie oddziaływania profilaktycznego, na ubieganie przestępstw.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Iwona miała cztery lata. Ciężka łatra zmierzająca do fabryki domów położyła kres jej życiu. Tyle tylko wiemy na razie o tej strasznej tragedii na skrzyżowaniu ulic Odrodzenia i Edukacji Narodowej w Lubinie. I wiemy jeszcze, że szła z mamą i że mamie, dzięki rozpaczliwemu skokowi spod kół — udało się umknąć śmierci...

Zbity tłum raz po raz odpędzany przez milicjantów nie ustępuje. Ciasno obiega krawężniki. Przepycha się. Bliżej, jeszcze bliżej, lepiej widzieć. Tępe gęby sycące się cudzą tragedią. Ja chcę zobaczyć, i ja, i ja. Stasiu, stąd lepiej widzieć. Czemu pan zasłania, każdy chce zobaczyć. Więc synka na ramiona, niech patrzy... I stoją tak, stoją, miedlą ozorami, patrzą... Atrakcja w drodze na zakupy, po dniu spędzonym w pracy. Więc stoją.

Porucznik Łęcki — zastępca komendanta MO w Lubinie mówi, że milicja już niejednokrotnie postulowała przebudowę tego skrzyżowania. Tylko w tym roku było tu już chyba z dziesięć wypadków, kolizji drobniejszych nie licząc, bo uczynić tego niepodobna. Ostatnio — jakiś miesiąc temu — opracowano wspólnie z Prokuraturą Rejonową zestaw najkonieczniejszych przedsięwzięć, które zapewniłyby większe bezpieczeństwo ruchu drogowego w mieście. Na pierwszym miejscu wymieniano to właśnie koszarne dla kierowców i pieszych skrzyżowanie. Żeby były chociaż światła, które — jak na razie — w Lubinie są, ale dokładnie tam, gdzie ich w ogóle nie trzeba.

Gdyby były światła — nie stalibyśmy 31 lipca na tym skrzyżowaniu. Iwona wraz z mamą doszłaby do domu. Gdyby...

W pierwszym półroczu 1980 r. na terenie naszego województwa zaistniało 848 wypadków i kolizji drogowych. W 198 przypadkach były ofiary w ludziach. W ciągu sześciu miesięcy zginęło na naszych drogach 36 osób, a 185 zostało ciężko rannych. Statystycznie więc każdego dnia ktoś nie wraca do domu, bo zawożony jest przez karetkę na salę operacyjną. Statystycznie co piąty dzień ktoś do domu nie wraca i nie wróci już nigdy...

Niedziela, 27 lipca, godzina szesnasta. Jedziemy z podporucznikiem Stanisławem Cembalą z Wydziału Ruchu Drogowego KW MO zobaczyć, jak sprawują się użytkownicy dróg. Pora jest na to akuratna — powweekendowa. Jeszcze dwie, trzy godziny i tłumy kierowców zdążać będą do domów.

Ale na razie spokój. Nawet na trasie Legnica — Lubin z rzadka mijają nas jakiś samochód. Mielimy okazję dognać tylko jednego „malucha” z Poznańskiego, który jechał prawie bez powietrza w przednim kole.

— I nie ciągnęło pana? — pyta zdziwiony porucznik Cembala.

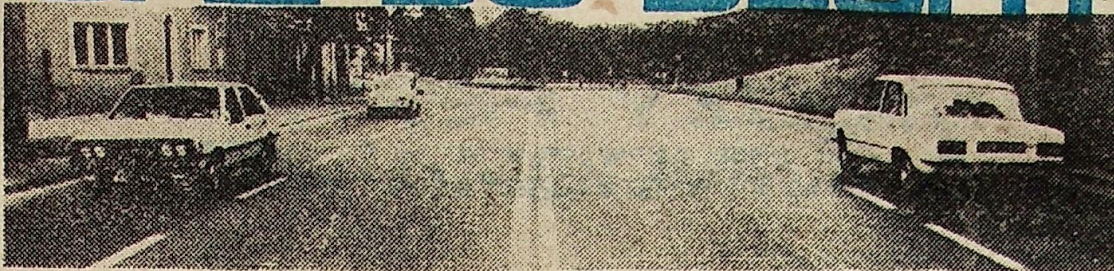
— A wie pan, że tak jakby. Tylko skąd mogłem przypuszczać, że to koło? Mało jeżdżę, to samochód ojca.

Za chwilę jesteśmy w Lubinie. Znajdujemy pełniące służbę starszego sierżanta Henryka Koźmińskiego. Sierżant nie jest sam. Prowadzi ciekawą rozmowę z kierowcą starą LGE 778A należącą do Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Lubinie. Kierowca powiada, że to fabryka winna, iż nie ma światła odbłaskowych, firma, że nie ma fartuchów na tylnych kołach, a przypadek, że plomba spada z licznika. Jedzie zaś kierowca tym starem do swojego dyrektora, bo tak kazał dyspozytor...

I czego się ta władza czepia?

Ano właśnie — czego? Jedziemy tuż za czerwoną zastawą. Mijamy Osiek — 70 km na godzinę, Niemstów — tyle samo na liczniku. Odważny jakiś człowiek. Nie sposób przecież nie zauważyć ani wiosek, ani oznakowanego jak tylko można radiowozu

GAZ DO DECHY



Fot. Waldemar Sikorski

kilkanaście metrów za sobą. Ze ludzie nie szanują przepisów, to wiadomo (na terenach zabudowanych obowiązuje maksymalna prędkość do 50 km/godz., chyba że stosowny znak pozwala jechać prędzej). Ale żeby je tak beczelnie lekceważyć mając władzę na karku?! Co więcej, jak się po chwili okazało, mając ponadto: niesprawy hamulec ręczny, nieczynne światła drogowe, 50-stopniowy luz w układzie kierowniczym i na dodatek nie mając przy sobie karty rejestracyjnej wozu.

Właśnie kolega kierowcy tej zastawy — po dużej wódecie zresztą, sądząc z oddechu — powiedział nam, że się czepiamy...

Niesprawność techniczna pojazdów była przyczyną 13 wypadków w pierwszym półroczu, z czego 6 było bardzo poważnych, w których ciężko rannych zostało 8 osób. Pocieszające tylko, że jest lepiej pod tym względem niż w roku ubiegłym, w którym niesprawne technicznie pojazdy były przyczyną 15 wypadków, śmierci dwóch osób i ciężkich obrażeń czworga innych.

Kilka kilometrów od Prochowic w stronę Lubina jest ostry zakręt z linią ciągłą, dalej lekki spadek drogi i znowu wzniesienie. Na tym odcinku jest też skrzyżowanie poprzedzane z obu stron podwójną linią ciągłą na jezdni. Znajdujemy tam również niewielką polanę, tuż przy drodze. Sympatyczne miejsce na postój.

Godzina dziewiętnasta. Zaczyna szarzyć. Smur wozów z jednej i drugiej strony. Koniec weekendu — prędko do domu. Spiesz się mały szary fiat, wyskakuje w tej szarości zza zakrętu, gna lewą stroną, nie ma jak schować się w kolumnie samochodów przed pędzącym z przeciwka BMW... Pisk opon hamującego rozpaczliwie BMW, tuman pyłu z pobocza, „maluchowi” udaje się częściowo skryć za autobusem... i przejechali. Po czym szary fiat gaz daje „do dechy” i huzia na lewą stronę z powrotem: co tam ciągle linie, skrzyżowania i wzniesienia. Aby prędzej.

Formalności związane z wypisaniem mandatu zabierają kierowcy jakieś dziesięć minut. Zgadza się pan płacić? Oczywiście. Wie pan za co? Wiem.

— Ale mówi pan, poruczniku, że tam i ciąga linia była? Podwójna...

17 czerwca, około godziny 5 na trasie Pawice — Piekary Stare kierujący motocyklem WSK Stanisław Serwa jadąc z nadmierną prędkością uderzył w przydrożne drzewo. Kierowca poniósł śmierć na miejscu, a pasażer zmarł w drodze do szpitala.

W Mikołajowicach 18 lipca o godz. 7.30 kierowca autobusu marki autosan jadąc z

nadmierną prędkością na zakręcie drogi zjechał na lewą stronę zderzając się z jadącym z przeciwka jalcem. Rannych zostało 9 osób.

W minionym półroczu nadmierna szybkość, wymuszanie pierwszeństwa oraz nieprawidłowe wyprzedzanie były przyczyną 155 wypadków, w których śmierć poniosło 8 osób, a 64 zostały ranne...

Nie mamy z sobą probierzy. A od człowieka na miłe czuć alkohol. Trzyma się swojego rometa i powiada, że wypił tylko jedno piwo. I tylko motorowerem przecież jeździ...

Jest już ciemno. Po dwudziestej pierwszej. Tuż przed Legnickim Polem oczekujemy radiowozu z tutejszego posterunku.

Funkcjonariuszom z Legnickiego Pola obywatel jest dobrze znany. Z imienia, nazwiska, miejsca zamieszkania, tudzież miejsca pracy. Chcieliby jednak ujrzyć prawo jazdy. Nie ma. Jest karta rowerowa. Na motorower wystarczy.

— Na motorower, owszem. Ale przecież jeździecie w spółdzielni ciągnikiem. Choćby wczoraj...

Tę zagadkę wyjaśni, miejmy nadzieję, na rozprawie kolegium, prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Plon” z Legnickiego Pola.

Bo tam, na ciemnej drodze, słuchamy tylko jednego wyjaśnienia: że było jedno piwko. Jedno.

3 lipca pijany kierowca prowadził autobus na trasie Chocianów — Dominów. Autobus wzięty był samowolnie i przewoził przygodnych pasażerów. Jazda skończyła się na drzewie. 5 osób zostało ciężko rannych.

19 czerwca w Legnicy pijany kierowca samochodu ciężarowego zabił na ulicy Czarneckiego w Legnicy dwie osoby piesze. Wjechał na chodnik.

W tym roku pijani za kierownicą zabili 3 osoby, a 26 ciężko ranili.

Na miejsce przyjeżdżamy dwadzieścia minut po wypadku. Ekipy dochodzeniowe MO ustalają okoliczności zdarzenia, jest także biegły sądowy, przedstawiciel prokuratury. Teraz najważniejsze: ustalić, czy jest wina kierowcy ciągnika, czy jechał z dozwoloną prędkością, wystarczająco uważnie, czy sprawny jest pojazd, czy mógł zdążyć zahamować... Czy mógł zdążyć? Czy mógł przewidzieć, że ta stojąca na poboczu kobieta z dzieckiem nie obejrzy się, że wejdzie nagle na jezdnię? Sekunda, dwie nieostrożności...

A wystarczyło jeszcze raz spojrzeć w lewo...

KRZYSZTOF DĘBEK

Problem, który poruszam, nie dotyczy tylko i wyłącznie województwa legnickiego, choć z racji jego uprzemysłowienia należałoby bardziej niż gdzie indziej zwracać nań uwagę.

Idąc ulicami Legnicy, Głogowa czy Lubina, prawie co krok zaobserwować można bawiące się przy ruchliwych arteriach miejskich małe dzieci, w wieku 2—7 lat.

PROWOKOWANIE LOSU

Kilka dni temu byłam świadkiem, jak takie właśnie dziecko — nie mogło mieć więcej niż 5 lat — przebiegało skrzyżowanie w centrum Legnicy i tylko szybki refleks kierowcy żuka sprawił, że obyło się bez wypadku.

Ten właśnie incydent spowodował, że zaczęłam bacznie się rozglądać wokoło i w ciągu kilku zaledwie minut, idąc od cen-

trum Legnicy wzdłuż ulicy Wrocławskiej, naliczyłam jeszcze kilkoro dzieci w wieku przedszkolnym, które samodzielnie i bez żadnej opieki przechodziły przez ulicę.

— I cóż w tym złego? — ktoś zapytał. Dziecko pięcioletnie rozumie już na przykład, że należy przechodzić ulicę po pasach przy zielonych światłach, rozumie, że nieuwaga może spowodować wypadek.

Czy rozumie naprawdę? Nie sądzę. Dziecko rozumie bowiem tylko to, że może zderzyć się z pojazdem i w związku z tym może zostać skaleczone, co jest przecież zgodne z jego dotychczasowymi doświadczeniami: uderzyło się o drzwi, kant stołu, upadło na chodnik, więc wie, że wszelkie

PROWOKOWANIE LOSU

ZE STRONY 13

upadki i uderzenia bywają bolesne i powodują skaleczenia.

Dziecko buduje świat swoich wyobrażeń na podstawie doświadczeń i obserwacji, nie umie też myśleć abstrakcyjnie, więc groźba śmierci w wypadku drogowym jest dla niego oczywistą abstrakcją, której nie rozumie i pod którą nie podkłada żadnej treści. Dlatego małe dzieci najczęściej nie przeżywają śmierci nawet najbliższych osób, gdyż kwestia życia i śmierci nie mieści się jeszcze w umyśle dziecka i jest zbyt zawiła, aby mogło ją umieścić w rejestrze doświadczeń i uogólnić.

Nawet świadomość groźby wypadku nie jest wystarczającą rękojmią, że dziecko potrafi się od niego uchronić. Nieprzypadkowo dzieci bywają najczęstszymi sprawcami i ofiarami takich właśnie wypadków na miejskich ulicach: im dziecko młodsze, tym trudniej jest mu skupić uwagę jednocześnie na wielu czynnościach.

Dziecko koncentruje się bardzo silnie np. na jednym z nadjeżdżających pojazdów i nie zauważa innego, nadjeżdżającego z przeciwnej strony. Patrzy na jakiś przedmiot lub osobę znajdującą się po przeciwnej stronie ulicy — i nie zwraca uwagi na przejeżdżające pojazdy, bo jego myśli krąży już wokół tego, co dzieje się na przeciwnej stronie jezdni.

Dlatego też każde zetknięcie się dziecka z jezdnią może skończyć się nieszczęściem, wypadkiem z nieodwracalnymi skutkami.

Prawo chroni nasze dzieci w ten sposób, że odpowiedzialnością za wypadki spowodowane na jezdni przez dzieci obarcza rodziców. Świadomość tej odpowiedzialności powinna towarzyszyć nam na co dzień, chociaż odpowiedzialność prawna jest niczym w porównaniu ze stratą czy kalectwem dziecka.

Jest pora wakacyjna i dzieci nie chcą bawić w domu — chcą jak najczęściej przebywać na powietrzu, wśród rówieśników. Spacer z dzieckiem jest męczący i zabiera dużo czasu, który rodzice pragną przeznaczyć na prace domowe, odpoczynek po ciężkim dniu pracy w fabryce czy biurze. Dla świętego spokoju wypuszcza się więc dziecko na podwórko wierząc, że bawi się tam grzecznie i bezpiecznie. Tymczasem dziecko, nie pilnowane przez dorosłych, wybiega z podwórka najpierw bliżej, a potem — ośmielone i zachęcane perspektywą samodzielnych i niekontrolowanych zabaw — coraz dalej i dalej. Za rogiem każdej ulicy czeka na rozbawione i bez troski dzieci niebezpieczeństwo, z którego nie zdają sobie sprawy. Czy więc nie należy dzieciom pozwalać na samodzielne zabawy na podwórku czy pobliskim placu zabaw? Z pewnością można i należy, ale — pod warunkiem, że zapewni się im przy tym maksimum bezpieczeństwa.

Trzyletnie dziecko nie może nigdy bawić się bez opieki dorosłych lub starszego rodzeństwa — dziecko pięcioletnie czy sześcioletnie może się już bawić samodzielnie na wyznaczonym terenie, ale jego zabawę należy także kontrolować, czuwać choćby z daleka. Dzieci bywają bowiem mniej lub bardziej ruchliwe. Jedne potrafią parę godzin bawić się w piaskownicy, inne przebiegają od piaskownicy do karuzeli, wchodzą na ogrodzenia, drzewa — ba, próbują nawet wdrapywać się na dachy! Pozwalając dzieciom na samodzielną zabawę na podwórku nie możemy więc zasłaniać się rozsądkiem i posłuszeństwem dzieci, bo ten jest bardzo zwodniczy.

Jak tu jednak wymagać rozsądku od sześciolatniego dziecka, kiedy zdarza się widzieć rodziców, jak bezmyślnie narażają dzieci?

Przejeżdżając przez Raciborowice Górne, widziałam kilka dni temu wyjeżdżający sprzed budynku z numerem 129 czy 230 motocykl marki MZK. Mężczyzna, najprawdopodobniej ojciec, przewoził swojego kilkuletniego syna na motorze. Motor jak strzała wyskoczył z bramy i pomknął z szybkością przynajmniej 80 km na godzinę przez wieś. Mężczyzna miał na głowie kask ochronny, dziecko — nie...

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

ŻYCIE I OBYCZAJE

Po kopalni ZG „Polkowice” kręciło się dwóch uczniów odbywających praktykę. Jeden z nich podniósł z ziemi pręt, fachowo nazywany stykiem od stycznych kół wysokiego napięcia.



Fot. Waldemar Sikorski

SREBRONOŚNE STYKI

— Popatrz — powiedział — przecież to srebro! Wystarczy tylko stopić.

Drugi nie okazywał entuzjazmu z odkrycia.

— Lepiej chodźmy stąd, bo majster nas zauważy — odpowiedział.

Rozmowę tę przypadkowo usłyszeli elektrycy Ludwik Kołodziejczyk i Andrzej Pieniążek. Podnieśli z ziemi kilka, z wielu walających się tu styków i po skończeniu pracy zanieśli do domów. Okazało się, że w stykach srebrne są tylko końcówki. Trzeba więc je najpierw odpalić. Skąd wziąć zafanego spawacza? — zastanawiali się. Nie mieli takiego. Zaczepili więc pierwszego, którego spotkali na wydziale. Spawacza nie interesowało dlaczego i po co ma to robić. Chciał znać tylko cenę, za którą ma przyłożyć palnik do styku. Wkrótce mieli się przekonać, że takich spawaczy jest więcej.

Początkowo Kołodziejczyk z Pieniążkiem, by nie zwrócić na siebie uwagi, wynosili z kopalni po kilkanaście sztuk używanych styków. Ale kiedy zauważyli, że nikogo nie interesuje dlaczego chodzą po wydziałach i skwapliwie podnoszą z ziemi każdy styk, rozzuchwalili się. Teraz zaczęli spokojnie wynosić po kilkadziesiąt sztuk srebronośnych prętów. Zaledwie w kilka miesięcy uzyskali z nich około 10 kg srebra. Sprzedawali je w sklepie „Ars Christiana” w Legnicy. Pewnego jednak dnia wydano odpowiednie zarządzenie i w sklepie zaczęto żądać dokumentów potwierdzających legalne źródło nabycia cennego kruszcu. Zwiesili obaj panowie głowy, bo interes się już rozkręcał, a tu nagle kłops...

Życie nie jest bajką, ale to co spotkało wtedy elektryków graniczyło z baśniową sytuacją. Kiedy obaj panowie klęli na czym świat stoi, bo srebro od nich nie chciał kupić także jubiler, stanął przed nimi niepozorny człowiek. Zaproponował swoje usługi...

Mężczyzną tym był Józef Kwak z Lubina. Okazał się mężem opatrnościowym dla elektryków. Nie dość, że zaproponował im cenę o 300 zł wyższą niż uzyskaliby w sklepie, to jeszcze powiedział, że chętnie kupi każdą ilość srebra.

Poznanie Kwaka otwierało przed elektrykami nowe perspektywy. Kupiec, który mógł kupić każdą ilość srebra, stał się katalizatorem wyzwalającym nowe pomysły i inicjatywy. Nie dziwnego, iż teraz Kołodziejczyk z Pieniążkiem znacznie rozwinęli swą działalność. Pole ich działania nie ograniczało się teraz do ZG „Polkowice”. Nawiazali kontakty z pracownikami z ZG „Lubin” i „Rudnej”. Przestali zbierać używane styki. Interesowały ich już wyłącznie nowe. Każdemu kto je dostarczył, płacili od 5 do 20 zł za sztukę. Ba, by pokazać jak bardzo im zależy na towarze, wypłacali niekiedy wielotysięczne zaliczki. Rychło też w przestępczy proceder zaangażowano 11 osób, głównie magazynierów i elektryków. Oni bowiem mieli swobodny dostęp do styków. Korzystali więc z tego jak tylko mogli. Np. kierownikowi magazynu elektrycznego w

ZG „Rudna”, w akcie oskarżenia zarzuca się przywłaszczenie, w ciągu niespełna dwóch miesięcy, około 200 styków wartości nie mniejszej niż 55 tys. zł. Z kolei jeden z elektryków z ZG „Lubin” również w krótkim okresie czasu przywłaszczył sobie styki wartości blisko 76 tys. zł.

Wydawać by się mogło, że kradzieże nieużywanych styków, będą prędzej czy później zauważone. Tak być jednak nie mogło. Styki brano bowiem z podręcznych magazynów. A w nich wcale nie ewidencjonowano materiałów pobranych z głównych magazynów, ani też nikogo nie rozliczano, ile i czego wziął ze sobą. Umożliwiało to swobodne „wygospodarowanie” nadwyżek.

Nikt się też nie interesował, dlaczego niektórzy pracownicy wynoszą z zakładów po kilkadziesiąt sztuk styków. Nikt też nie zwrócił uwagi na to, że z zakładów kilkakrotnie wyjeżdżały samochody, w których było po kilkaset srebronośnych prętów.

— Nie ma żadnego ryzyka — mówili jeden do drugiego — wystarczy trochę sprytu i już masz forszę w kieszeni. Wydawało im się, że długo będą jedli łatwy chleb.

Bezkarność sprawiła, iż niektórzy przestali się kryć ze swym procederem. Po udanych transakcjach, przy „czystej” zakrapianej piwem, zwierzały się niekiedy innym kolegom skąd biorą pieniądze na zabawę. Wkrótce sprawa była na tyle głośna, że zainteresowały się tym właściwe organy...

Aresztowano 11 pracowników z ZG „Lubin”, „Polkowice” i „Rudnej”. Zarzuca się im zagarnięcie majątku (w postaci styków) tych zakładów, na sumę około miliona zł. Oprócz tego, czterem oskarżonym zarzuca się ponadto kradzieże blachy, lamp, kabli i innego sprzętu elektrycznego wartości około 200 tys. zł.

Obecnie cała jedenastka oczekuje na rozprawę sądową. Tym, którzy mieli największy udział w przestępczym procederze, grożą wielotysięczne grzywny i wysokie kary pozbawienia wolności. Kiedy już zamkną się za nimi więzienne drzwi, będą mieli kilka lat czasu na zastanowienie się nad sensem przysłowia: „kradzione nie tuczy”.

Niedawno rozpoczęły się procesy pracowników głogowskiej huty, oskarżonych o kradzieże szlamu anodowego, który zawiera wiele procent srebra. Niedługo odbędzie się inny: o kradzież styków. Sąd wymierzy kary na jakie oskarżeni zasłużyli. Ale czy ochrona mienia ma polegać jedynie na wydawaniu wyroków?

ZBIGNIEW KRUPA

ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH KGHM
w Legnicy, ul. Złotoryjska 144

OGŁASZA DODATKOWE ZAPISY

na rok szkolny 1980/81:

I. Do klas pierwszych SZKOŁY HUTNICZO-MECHANICZNEJ (nauka trwa 3 lata) na specjalności:

1. **MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH** (w tym dziewczęta);
2. **FORMIERZ — ODLEWNIK** (w tym dziewczęta);

II. Do klasy pierwszej TECHNIKUM HUTNICZEGO (nauka trwa 5 lat) na specjalność:

1. **METALURGIA METALI NIEŻELAZNYCH;**

III. Do klas pierwszych TECHNIKUM HUTNICZO-MECHANICZNEGO DLA PRACUJĄCYCH na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej (nauka trwa 3 lata) na specjalności:

1. **MASZYNY I URZĄDZENIA HUTNICZE;**
2. **ELEKTROMECHANIKA OGÓLNA;**

IV. Do klasy pierwszej ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO DLA PRACUJĄCYCH na podbudowie szkoły podstawowej (nauka trwa 3 lata), kierunek: **OGÓLNOMECHANICZNY.**

Warunki przyjęcia do Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej i Technikum Hutniczego:

1. Ukończenie 8 klas szkoły podstawowej,
2. Uzyskanie pozytywnego orzeczenia komisji lekarskiej, podanie, 4 fotografie.

Wszystkim uczniom Zasadniczej Szkoły Hutniczo-Mechanicznej zapewnia się:

1. Miesięczną pomoc materialną od 600 zł do 1400 zł,
2. Dodatek adaptacyjny do 1600 zł miesięcznie (klasa trzecia),
3. Bezpłatne umundurowanie, bezpłatne zaopatrzenie w podręczniki, zeszyty i przybory szkolne oraz strój sportowy,
4. Bezpłatne drugie śniadanie,
5. Zasiłek na zagospodarowanie w wysokości 15 000 zł (po przepracowaniu trzech lat w zakładach KGHM),
6. Ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie.

Wszystkim uczniom zapewniamy internat i opiekę lekarską. Dysponujemy wysokim funduszem nagród.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły od 8 do 15, telefon 65-246 lub 65-546.

579-k

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

dyrektorowi

STANISŁAWOWI MAROSZKOWI

składają:

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z PAŃSTWOWEGO POGOTOWIA OPIEKUNCZEGO W LEGNICY.

083210-g

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
w Legnicy

ZATRUDNI NATYCHMIAST

pracowników na stanowiska

- **MANEROWEGO**
- **DYŻURNego RUCHU**
- **NASTAWNICZEGO**
- **ZWROTNICZEGO**
- **KONDUKTORA**
- **POCIĄGÓW OSOBOWYCH I TOWAROWYCH**
- **STRAŻNIKA SOK**
- **MASZYNISTY POJAZDU TRAKCYJNEGO**
- **RZEMIEŚNIKA**
- **PRZY NAPRAWIE LOKOMOTYW**

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 45 lat.

Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia kolejowe.

Zapewnia się jednocześnie luksusowe warunki socjalne w Hotelu Pracowniczym w Miłkowicach koło Legnicy.

597-k

WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP FSMP

w Legnicy

WOJEWÓDZKI URZĄD TELEKOMUNIKACJI

w Legnicy, ul. Piastowska 72
INFORMUJE O UTWORZENIU

2-LETNIEGO DOCHODZĄCEGO HUFCA PRACY

dla młodzieży męskiej w Legnicy.

W hufcu można ukończyć podstawowe studium zawodowe (jeśli nie ukończyłeś szkoły podstawowej) oraz zdobyć atrakcyjny zawód



MONTER TELEKOMUNIKACJI.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 16 lat oraz minimum 5 klas szkoły podstawowej, złożenie podania, 4 zdjęć, świadectwa szkolnego z ostatniej klasy, pisemnej zgody rodziców (tylko w wypadku nie ukończonego 18 roku życia).

Po ukończeniu hufca, możliwość podjęcia pracy na stałe.

Zakład gwarantuje dobre warunki socjalne, wysokie płace oraz odpowiednio zorganizowany wypoczynek podczas urlopu.

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje sekretariat pracowniczy przy WUT Legnica, pok. 310, tel. 221-41.

Termin zgłoszeń do hufca upływa z dniem 1 X 1980 r. o godz. 18.00. Terminem decyduje kolejność zgłoszeń.



599-k

DROBNE OGŁOSZENIA

WYTNIJ. ZACHOWAJ. Najlepsza Najszybsza i Najskuteczniejsza Pomoc w Prywatnym Biurze Matrymonialnym „DANUTA” Legnica 2, skrytka 124. Informacja 15 zł znaczkami.

083208-g

ZGUBIONO zezwolenie nr 183/73 wydane przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Legnicy na prowadzenie zakładu murarskiego na nazwisko Mieczysław Maśnicki zamieszkały w Legnicy, ul. Złotoryjska 136a.

083209-g

UNIEWAŻNIA SIĘ

legitymację ubezpieczeniową dla pracownika, wydaną przez

ZBIORCZĄ SZKOŁĘ GMINNĄ w Ścinawie, seria AY 89490.

598-k

UWAGA CZYTELNICY!

Dział łączności z czytelnikami (Legnica, pl. Chopina 2) przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki w godzinach 11-16, telefon 216-42.

Nie spoczna na laurach?

Dość często przyjeżdżam służbowo do Chojnowa. W ostatnich tygodniach miasto zmieniło się nie do poznania. Odrestaurowano centrum, pokryto asfaltem główną ulicę i Rynek. Zagospodarowano tereny nad rzeką. Gospodarzom i mieszkańcom miasta należą się więc brawa za dobrą robotę. Miasto, które do niedawna należało do bardziej zaniedbanych na Dolnym Śląsku, dziś może być przykładem gospodarności i estetyki.

Sądzę, że władze i mieszkańcy Chojnowa nie spoczna na laurach. Do zrobienia jest jeszcze sporo. Na odbudowę czekają domy przy ul. Kolejowej, Kościuszki, Marksa, a także w rejonie dzielnicy willewskiej oraz przy miejsc. parku. Oświetlenia wymaga ul. Lubińska.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę na niechlubną wizytówkę miasta, jaką są trzy tablice umieszczone przed dworcem. Na jednej umieszczona jest... połowa mapy województwa legnickiego, druga jest zupełnie pusta, a na trzeciej jest plan miasta, ale bez legendy. Przyjezdny musi więc nadal zasięgać języka, jeżeli chce gdzieś trafić.

SLAWOMIR J.
Wrocław

Bez skierowania nie można?

1 sierpnia br. chciałem się zarejestrować do laryngologa w przychodni w Lubinie. Pani w okienku spytała mnie czy mam skierowanie. Kiedy odpowiedziałem, że nie mam, usłyszałem: „W takim razie nie wolno mi pana zarejestrować”.

Zdaje sobie sprawę, iż są pewne przepisy i jak najbardziej je szanuję. Ale kiedy zgłaszam się z bólem ucha, to należałoby mnie zarejestrować, a nie zalać od mownie.

BRONISŁAW LACH
Lubin
al. Niepodległości 15/1

RED. Do lekarza specjalisty można się zarejestrować bez skierowania tylko w uzasadnionych przypadkach. Np. laryngolog przyjmie bez skierowania, jeżeli pacjentowi cieknie z ucha. Natomiast w innych sytuacjach wymagane jest skierowanie.

„Dziwne praktyki”

W związku z ukazaniem się notatki w „Konkretach” z 25 lipca br. Międzyoddziałowe Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Legnicy wyjaśnia: wieżę widokową „Baszta Kowalska” w Złotorzy obsługuje Józef Radecki. Cena biletów wynosi 3 zł, a ze zniżką 2 zł. Żadne inne opłaty nie są przewidziane. Pracownik obsługujący wieżę nie miał więc prawa pobierać zawyżonych opłat. Za to przewinienie otrzymał nagane z wpisaniem do akt osobowych.

Za incydent, który zdarzył się 7 lipca br. przepraszamy i zapraszamy naszego klienta do naszego biura w Złotorzy, ul. Solna 11 celem odebrania niesłusznie pobranej należności przez pracownika obsługującego wieżę.

TADEUSZ HAUPA
zastępca dyrektora

Szukamy rezerw

Wszędzie poszukujemy rezerw, szczególnie w zakresie paliw. Tymczasem od kilku lat w Chojnowie jest zamknięte dla ruchu autobusów centrum miasta. Pojazdy jeżdżące do dworca muszą teraz pokonywać trasę o 3 km dłuższą niż poprzednio. Wprawdzie dotyczy to autobusów ze Złotorzy, Gromadki i Bolesławca, ale łącznie z kursami pracowniczymi jeździ wtedy około 50 pojazdów. Obliczyłem, że przez ten objazd autobusy spalają około 2 tys. litrów paliwa więcej niż dotychczas. Przedłużył się też czas dojazdów do Gromadki, Bolesławca i Złotorzy.

Czy za taką cenę należy nadal kierować autobusy ul. Legnicką i Armii Radzieckiej? Nie sądzę też, by jeżdżące starą trasą autobusy wyrządziły szkodę zabytkom w Ryńku. Warto też by było pomyśleć o efektywniejszym wyjeździe z Chojnowa do Bolesławca. Co na to władze miasta?

RYSZARD S.
Chojnów

Nie wydała reszty

14 lipca w sklepie kupowałem mleko i bułki za 10 zł i 30 groszy. Płaciłem banknotem stużłotowym. Natomiast ekspedientka wydała mi resztę tylko z 50 zł, twierdząc, że tylko tyle dałem. Reszty w ogóle nie wziąłem i interweniowałem u prezesa GS w Grębocicach, ale nic nie wskórałem. Czuję się pokrzywdzony nie tyle finansowo, ile moralnie, ponieważ ekspedientka twierdzi, że to ja chciałem ją oszukać. Czy znajdzie się ktoś, kto tę sprawę wyjaśni?

WŁADYSŁAW GRZEGRZOLKA
Grębocice

Więcej takich ekspedientek

W Lubiatowej sklep spożywczy prowadzi panie Barbara i Elżbieta Krupa. Są bardzo uprzejme i nigdy nie zdarzyły się im pomyłki przy wydawaniu reszty. Uwagam, że więcej takich ekspedientek, a nikt nie będzie nic złego mówił o handlu.

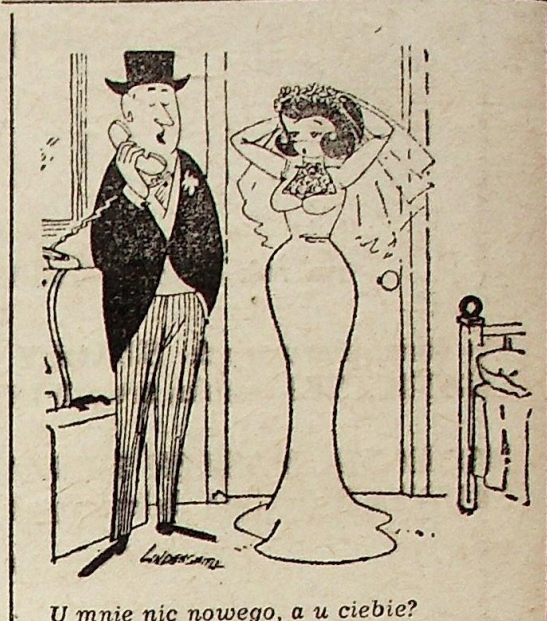
KAZIMIERZ LEMISZKO
Lubiatów

„Pod okiem służby zdrowia”

W związku z ukazaniem się w „Konkretach” w dniu 13 lipca br. notatki pt. „Pod okiem służby zdrowia”, dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy uprzejmie wyjaśnia, iż opisany w notatce stan sanitarny pomieszczenia wc, spowodowany jest znacznym wyeksploatowaniem obiektu, który obecnie jest zresztą remontowany.

Opisana w notatce ubiczacja była wyłączona z eksploatacji. Mimo zabezpieczenia i wbrew zakazowi, pacjenci korzystali z tego pomieszczenia, doprowadzając do przedstawionej w prasie sytuacji, a przecież na każdym innym piętrze czynne są także ubiczacje, z których mogą oni korzystać.

Stan ten ulegnie poprawie w czasie zmiany siedziby dyrekcji WSzZ w Legnicy.



U mnie nic nowego, a u ciebie?

Termin realizacji niniejszej sprawy uzależniony jest jednak od możliwości wyłączenia z eksploatacji całego budynku. Obecnie robi się nowe pionory kanalizacyjne i w związku z tym sanitariat nie może być czynny do zakończenia tych prac.

JERZY TURZAŃSKI
dyrektor WSzZ w Legnicy

„Może dzielnicowy?”

W związku z notatką pod tym tytułem („Konkrety” z 25 lipca br.) uprzejmie informuję: oprócz zaproponowanej w tytule możliwości rozwiązania sprawy, skierowaliśmy ją do rozpatrzenia przez Komisję Zdrowia, Opieki i Indywidualnej Profilaktyki Społecznej przy Radzie Spółdzielni.

Sądzimy, że przy pomocy tej komisji i miejscowego Komitetu Domowego możliwe będzie podjęcie oddziaływania wychowawczego i profilaktycznego na młodzież z tego rejonu, która już nie pierwszy raz dała znać o sobie.

mgr STANISŁAW JASAK
dyrektor ISM

Obiecanki

Był rok 1976, kiedy pierwszy raz zwróciłem się do redakcji „Konkretów” z prośbą o pomoc. Na list jaki się ukazał w waszym tygodniku, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej oddział Bolesławiec Sl. odpowiedziało, że konieczne prace będą zrobione do końca września 1976 r., a piece będą naprawione do 15 października 1976 r. Część prac zrobiono, ale reszta poszła w zapomnienie.

10 lutego ub. r. ponownie wystąpiłem do redakcji pismo. Znowu otrzymałem wtedy od WPGM zawiadomienie, że roboty będą wykonane do końca czerwca 1979 r. Zrobiono dach nad wejściem do piwnicy, ale drzwi zapomniano już naprawić. Natomiast pamięta się o egzekwowaniu od lokatorów odsetek za nieterminowe opłacanie czynszu. Ale jakie odsetki powinno zapłacić WPGM za swą opieszałość?

IGNACY OCHOTA
ul. Mazowiecka 13b/2
Bolesławiec

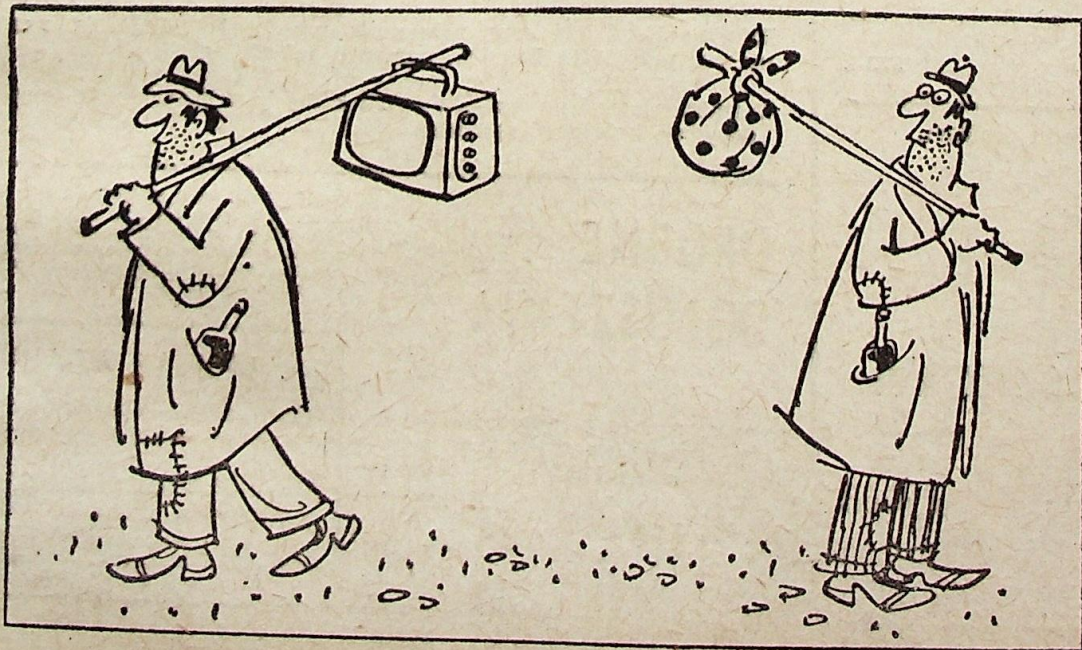
Nos dla tabakierzy?

19 lipca br. przyjechałem do Jawora a 14-miesięcznym synkiem. Dziecko zasnęło w autobusie i nie chciałem go już budzić. Chociaż do domu miałam tylko około jednego kilometra drogi, to niesienie na rękach 13-kilogramowego chłopca jest dość męczące. Postanowiłam jechać taksówką. Wsiadłam do popielatej Wolgi nr 24 i wówczas usłyszałam gromy. — „Tak blisko i chce się wam jechać taksówką, przez takich nic nie zarobię” — krzyczał taksówkarz.

Taka historia spotkała mnie już kilkakrotnie. Proszę rozstrzygnąć czy taksówkarz jest dla pasażerów, czy odwrotnie?

NN
(nazwisko i adres
znane redakcji)

RED. Pisaliśmy już o tym wielokrotnie, ale jeszcze raz przypominamy, że nawet najkrótsza droga nie zwalnia kierowcy taksówki z obowiązku podwiezienia pasażera.



O tym, że jednym z zasadniczych czynników w rozwoju sportu kwalifikowanego, masowego i rekreacji jest baza — nie trzeba nikogo przekonywać. Bez odpowiedniego zaplecza nie może być mowy o prawidłowym rozwoju tych ważnych — podnoszących sprawność fizyczną i zdrowotność społeczeństwa — dziedzin życia.

DOGONIĆ INNYCH

Przez długie lata panowała w kraju opinia, że Dolny Śląsk posiada najwięcej (i w dobrym stanie) obiektów i urządzeń sportowych. Do końca lat pięćdziesiątych zdanie to pokrywało się z rzeczywistością. Potem jednak sytuacja pogarszała się, a obiekty niszczały. Nie dostrzegano tego władze centralne, które niemal wszelkie środki przeznaczone na inwestycje i kapitalne remonty kierowały do innych rejonów kraju. W różnych stronach Polski powstawały piękne hale i stadiony (Mielec, Stalowa Wola, Tarnów, Katowice, Poznań, Lublin, Rzeszów, Płock), a na Dolnym Śląsku nie się nie działo.

Podobnie sytuacja przedstawiała się w Legnicy. Były tu wprawdzie stadiony: w parku, przy ulicach Bielańskiej, Świerkowej, Jagiellońskiej i Jaworzyńskiej, liczne szkolne sale gimnastyczne, miejskie sale przy Głogowskiej i Marchlewskiego. Niestety, brakowało pieniędzy na remonty i konserwację, a poza tym miasto nie poświęcało temu zbyt dużo uwagi. Z upływem czasu hale przy Marchlewskiego i Głogowskiej zamieniono na magazyny, na Świerkowej (brak opiekuna) pasły się krowy, a na miejscu boiska przy Jagiellońskiej postawiono m. in. pawilony handlowe. Zniknęło boisko przy Jaworzyńskiej, gdyż tamtędy właśnie wytyczono pod koniec lat sześćdziesiątych wielką obwodnicę. Od tego momentu upłynęło wiele czasu, powstała mała obwodnica, a dużej jak nie było, tak nie ma...

Sprawy bazy sportowej trochę ruszyły po 1965 roku. Opracowano plany remontu i rozbudowy. Obejmowały one m. in. remonty stadionów, sal, budowę sztucznego lodowiska, strzelnic i kompleksowe zagospodarowanie tzw. terenów powystawowych, na których miała powstać duża hala widowiskowo-sportowa i kryty basen pływacki. Z planami było dobrze, znacznie gorzej z ich realizacją. Nie licząc drobniejszych obiektów udało się zmodernizować jedynie stadion w parku i salę przy Głogowskiej (1969 r.). Środki wprawdzie były na większy zakres prac, ale zabrakło organizacji i wykonawców.

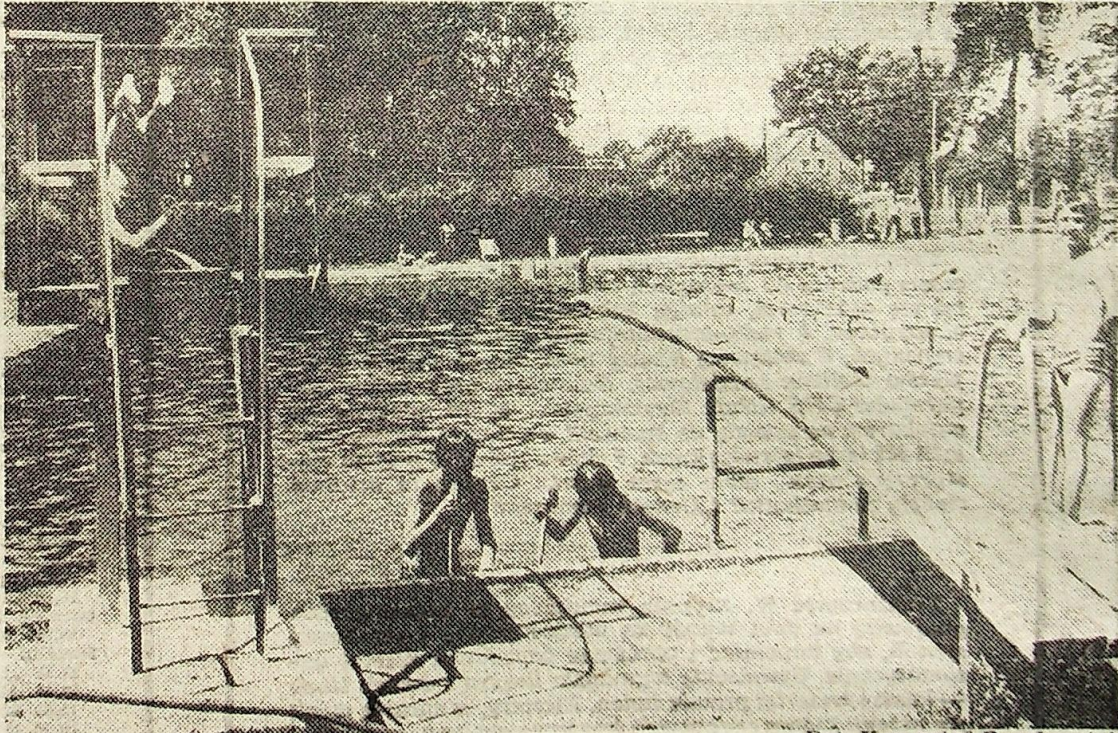
Legnicę zaczęli wyprzedzać sąsiedzi zza miedzy. Na przykład w Lubinie powstała bieżnia sotarowa, sztuczne lodowisko, tor łyżwiarski, stadion górniczy itd. Podobnie działo się i gdzie indziej. W Legnicy, poza widocznymi efektami przedsięwzięć resortu oświaty, panowała stagnacja.

Dopiero w połowie lat siedemdziesiątych wrocono do starych planów, dołączono do nich nowe i powstała długofalowa koncepcja. Tym razem nie ograniczono się do zamierzeń, lecz — mimo dużych kłopotów — zaczęto podejmować konkretne działania.

Zacznijmy od bazy rekreacyjnej. Powstały nowe obiekty na osiedlach Asnyka i Kopernika, które zabezpieczają uprawianie różnych form sportu i rekreacji. Przystąpiono do zagospodarowywania wnętrza blokowych (np. ul. Piekarska i Paderewskiego), a komitety osiedlowe opracowały plany zagospodarowania dalszych i powoli usiłują wcielić je w życie. Zarząd Wojewódzki TKKF i Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego przystąpiły do budowy ośrodka rekreacyjno-sportowego na osiedlu „Kopernik II”. W 1979 r. wybudowano tutaj basen, a do końca 1983 powstanie siłownia, sauna, korty tenisowe, sala gimnastyczna i wielofunkcyjne boiska do gier małych.

Systematycznie ulega poprawie baza sportu wyczynowego. Ponad osiem lat temu postanowiono wybudować w Legnicy halę sportową typu „Berlin” przy ul. Żołnierskiej. Sprowadzono gotowe elementy i wszystko wskazywało, że obiekt bardzo szybko zostanie przekazany do użytku. Tymczasem zmieniali się inwestorzy, prace posuwały się wyjątkowo opieszale, a przez długie miesiące nie się nie robiło, gdyż jedni oglądali się na drugich. Potrzebne było dopiero energiczne wkrócenie prezydenta miasta, aby sprawa ruszyła z miejsca. Inwestor (Huta Miedzi) i wykonawcy: ZRM Lubin, Legnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, RDP i PRIMBRol, zapewniają, że budowa zakończy się jeszcze w tym roku. Uroczomienie całości (po wyposażeniu w sprzęt i urządzenia) ma nastąpić w pierwszym kwartale przyszłego roku, a hala służyć będzie przede wszystkim bokserom, tenisistom i piłkarzom ręcznym Miedzi oraz siałkarzom. Legnica doczeka się więc nareszcie pełnowymiarowej hali (42x24 m) — z rozsuwanymi trybunami — w której można będzie organizować duże imprezy sportowe.

Budowa strzelnicy ma już ponad dziesięcioletnią historię. Inicjatywa postawienia tego obiektu (strzelnica wojskowa pękła już wówczas w szwach) zrodziła się pod koniec 1969 r. Powołano społeczny komitet budowy, ściągnięto fachowców z Wrocławia, legniczanie oglądali wrocławską strzelnicę olimpijską. Po wielu konsultacjach zrodziła się koncepcja nowoczesnego obiektu (miał być budowany w czynie społecznym), który służyłby ówczesnej II-ligowej sekcji LOK i młodzieży szkolnej. Szybko wykarczowano teren przy ul. Bielańskiej, wykonano sporo prac ziemnych, zwieziono na miejsce specjalne płyty na wały ochronne. Na tym się, niestety, skończyło. Teren porósł zielskiem, a nie zabezpieczone płyty częściowo niszczyły się, a częściowo... zniknęły na budowach garaży w pobliskich domkach jednorodzinnych. Sprawców kradzieży wprawdzie znaleziono, ale przerwano dochodzenia, gdyż prokuratura doszła do słusznego wniosku: cenny materiał szybko się zmarnuje więc lepiej aby posłużył do jakiegokolwiek budowy.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Cała ta historia zmobilizowała legnicki Ośrodek Sportu i Rekreacji do zajęcia się na serio budową strzelnicy. Szybko powstała dokumentacja (głównym wykonawcą został Zakład Inwestycji i Budownictwa WZSR), energicznie przystąpiono do prac i w połowie lipca br. obiekt przekazano do użytku. Jest to strzelnica spełniająca wszelkie wymogi wysokiego wyczynu i jednocześnie doskonała baza do treningów i rozgrywek dla młodzieży szkolnej, która dotychczas błąkała się po różnych, odległych od miasta obiektach.

Ruszyła też z miejsca modernizacja innych obiektów. Przy remoncie i rozbudowie stadionu Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności przy ul. Bielańskiej pomogły załogi „Milany”, „Elpo” i „Hanki”, patronujące klubowi Konfeks. Wyremontowano i rozbudowano szatnie, powstało nowe zaplecze socjalno-techniczne, wyremontowano trybuny, a obok wykonano boiska treningowe i powstała wielofunkcyjna płyta do gier małych. Opiekunem stadionu został Kombinat Budownictwa Komunalnego, który całość przejął na własność i zobowiązał się do końca przyszłego roku doprowadzić obiekt do stanu używalności.

Coraz głośniej mówi się o modernizacji stadionu Miedzi. Opracowana koncepcja zakłada m. in. budowę hoteliku, nowego zaplecza socjalno-technicznego, remont zaplecza gospodarczo-sprzętowego, zakończenie zadaszania trybuny honorowej i przedłużenie go na dwa sąsiednie sektory. Prace mają być wykonane do końca 1983 roku, a niektórzy twierdzą, że termin można przyspieszyć, gdyż piłkarze Miedzi mogą spłacać figla i wcześniej awansować do II ligi.

W dalszej perspektywie postanowiono główną uwagę skupić na osiedlu „Piekary”, w którym w 1990 r. mieszkać będzie około 45 tysięcy osób. Z rozległego terenu wydzielono na cele sportowo-rekreacyjne prawie 16 hektarów. Powstanie tutaj duża hala sportowa, kryta pływalnia, sztuczne lodowisko, stadion z boiskami treningowymi i liczne obiekty typowo rekreacyjne. Całość będzie służyć całemu miastu, jako nowoczesna baza sportowa.

Z satysfakcją można więc stwierdzić, że wreszcie obudzono się z letargu. Zrobiono już wprawdzie sporo, ale potrzeby są znacznie większe. Oby więc ta dobra passa w legnickim sporcie trwała jak najdłużej!

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRÓTKO

W Opolu rozegrano międzywojewódzkie zawody strzeleckie Ligi Obrony Kraju. Tradycyjnie już reprezentacja zagłębia miedziowego znalazła się w ścisłej czwórce i zajęła drugie miejsce, ustępując jedynie gospodarzom, a wyprzedzając Wrocław, Kalisz, Leszno i Jelenią Górę. W ten sposób zawodnicy województwa legnickiego zakwalifikowali się do finału centralnego, który odbędzie się pod koniec września we Wrocławiu.

W opolskich zawodach nasi strzelcy zajęli następujące miejsca: karabinek sportowy standard — 60 strzałów: juniorki — 5. Małgorzata Kardynał; seniorki — 5. Krystyna Adamiec; juniorki — 1. Piotr Bienia i 7. Wiesław Romanów; seniorki — 7. Adam Telega i 9. Kazimierz Matusz; ks standard: juniorki — 3. Małgorzata Kardynał; seniorki — 6. Kry-

styna Adamiec; juniorki — 3. Piotr Bienia, 6. Wiesław Romanów; seniorki — 4. Kazimierz Matusz; ps pd-1: juniorki — 1. Jarosław Lachowicz, 3. Artur Ruszczyński; seniorki — 4. Grzegorz Pabis, 7. Tadeusz Tulecki; pd-6: juniorki — 1. Jarosław Lachowicz, 3. Artur Ruszczyński; seniorki — 4. Ryszard Opaliński, 6. Grzegorz Pabis; ps-5: juniorki — 3. Barbara Gil, seniorki — 1. Daniela Mazan.

Sezon wypoczynkowy w pełni. W każdym ośrodku województwa legnickiego można zdobywać karty pływackie i tak zwane żółte czepki. Egzaminy na te uprawienia prowadzi ratownicy Wojewódzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Karty pływackie można zdobywać każdego dnia, natomiast żółte czepki w słoneczne niedziele, od godz. 12 w ośrodkach wypoczynku świątecznego Jawornik, Rokittki i Jeziorano.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Legnicy rozprzeczka indywidualne karty zdobywania powszechnej odznaki sportowej. Po otrzymaniu karty można uczestniczyć we wszystkich imprezach rekreacyjnych i sportowych, a wpisane uczestnictwo upoważnia do noszenia brązowej, srebrnej, lub złotej odznaki POS. Ponadto tenże OSiR może zaopatrywać w karty uczestnictwa w ogólnopolskim konkursie „Rodzina w plenerze”. Blizszych informacji w tych sprawach udzieli się w biurze OSiR w Legnicy, ul. Rosenbergów 7, tel. 228-17, codziennie w godzinach 8-16, a w soboty — 8-14.

Od nowego sezonu prowadzone będą rozgrywki piłkarskie klasy okręgowej z udziałem drużyn województwa legnickiego i jeleniogórskiego — 16 drużyn. Pierwsze mecze już 17 sierpnia. W tej kolejce odbędą się następujące spotkania: Górnicy Czarna Góra — Górnik Polkowice, Chojnowianin — Gryf Gryfów Śląski, zwycięzca baraży Dolpokań Chojnowiec z rezerwą Chrobrego Głogów z BKS Bolesławiec, Włókniarz Leśna — Górnik Złotoryja, Olimpia Kamienna Góra — Zagłębie 1b Lubin, Stal Chocianów — Czarni Lwówek, Kuźnia Jawor — Orzeł Lubawka oraz Łużyce Luban — Karkonosze Jelenia Góra. Początek meczów o godz. 17.

Otrzymałmy pozdrowienia od piłkarzy Miedzi Legnica przebywających na zgrupowaniu w Kąkuchach i szermierzy legnickiego Piasta z obozu w Chodrzykowie. Serdecznie dziękujemy.

Otrzymałmy pozdrowienia od piłkarzy Miedzi Legnica przebywających na zgrupowaniu w Kąkuchach i szermierzy legnickiego Piasta z obozu w Chodrzykowie. Serdecznie dziękujemy.

WAŻNE DLA KLIENTÓW

Za skarpetki dla dzieci w wieku 2-6 lat Zakłady Przemysłu Pończosznego w Łowiczu ustaliły cenę 18 zł. Za skarpetki dla dzieci w wieku 6-11 lat cena wynosi już 32 zł. Teraz informacja ważna dla oszczędnych: rozmiary wszystkich skarpetek (przynajmniej przed praniem) bez względu na wiek są — identyczne! („Nowa Miedź”)

TYLKO DLA HELIKOPTERÓW

Przy jednej z tras wylotowych w Łodzi otwarto stację benzynową CPN. Od grudnia ub. r. do kwietnia włącznie nie obsłużyła ona ani jednego pojazdu, ponieważ pozbawiona była drogi dojazdowej. („Wieczór”)

konieczność i cnota

KONIECZNOŚĆ I CNOTA

Kolejka linowa na Kasprowy Wierch w Tatrach chlubi się światowym rekordem: ma 90-procentowy wskaźnik wykorzystania (tzw. wskaźnik optymalnej frekwencji). Na całym świecie przekroczenie przez kolejkę wskaźnika 30 proc. jest uznawane za sukces. („Kurier Polski”). Jest to jeszcze jeden przykład przyjmowania konieczności za cnotę. Nasz rekord jest przecież nie zasługą kolejki, ale efektem braku innych urządzeń turystycznych. handel ciągle wiązany

HANDEL CIĄGLE WIĄZANY

W pawilonie handlowym „Anatol” w Krompolowie (woj. katowickie) ciągle obowiązują zasady sprzedaży wiązanej. Jeśli się chce kupić bombonierkę, należy koniecznie nabyć również baton czekoladowy, do konserw mięsnych trzeba bezwzględnie dokupować sok owocowy, zaś wołowina w sosie własnym sprzedawana jest jako obowiązkowy dodatek do koncentratu pomidorowego. („Trybuna Robotnicza”). Aż wierzyć się nie chce, że gdzieś jeszcze jest w ogóle taki asortyment.

opakowanie nie-towar.

OPAKOWANIE NIE TOWAR

Gdy do kraju przychodzą np. dżinsy firmy „Levis”, to do każdej pary przypisana jest jako opakowanie bajeczne kolorowa torba reklamowa. Ale w sklepach są już tylko same spodnie. W którym momencie odłączane są owe opakowania od towarów, trudno ustalić. Nie traktuje się ich jako towar i nie kontroluje ich ilości. Stąd zamiast trafiać do klienta via sklep — pojawiają się w rękach pokątnych handlarzy, po kilkadziesiąt złotych za sztukę. („Świat Młodych”)

OSMIŃCÓG

Na pomysł skonstruowania niezwykłego roweru wpadł Mirek Wasiluk — student Politechniki Lubelskiej: przednie zawieszenie z motocykla, koła od motoroweru „Komar”, rama z rur wodociagowych, licznik z „Jelcza”, piasta tylnego koła zbudowana z części traktora i stara. Dane techniczne: długość 3,80 m, waga 80 kg, średnia prędkość turystyczna 20 km na godz., moc — 4 dorosłych mężczyzn. Wehikuł powstał w klubie Bobo przy Oddziale Miejskim PTTK w Międzyrzeczu Podlaskim, odbył już kilka wędrowek po Polsce i Węgrzech, teraz zaś wybiera się do Włoch. („Słowo Podlasia”)

MASKOTKI

Trenerowi kadry narodowej juniorów w kajakarstwie w czasie podróży do Jugosławii wraz z zawodnikami, którymi się opiekował, celnicy zakwestionowali 72 suszarki elektryczne, 5 radio-magnetofonów, 10 wiertarek elektrycznych, 6 zestawów kluczy nasadowych oraz 9 kompletów bielizny pościelowej. Natomiast przy ekipie zapasników GKS Glinik Mariampolski, która udawała się autokarem na zawody do Rumunii, celnicy radzieccy znaleźli 265 lamp telewizyjnych, 5 skór z lisów, 10 golfów elastycznych oraz... dwie żywe nutrie. Czyżby te ostatnie służyły za maskotki? („Gazeta Pomorska”)

NAUKA I ŻYCIE

Traktorzysta W. Szypuła rozwożący w beczkowozach gnojówkę na pola wpadł na bardzo prosty i skuteczny sposób, aby napędnąć i opróżnić beczkowóz niemal automatycznie. Urządzenie wymagało drążka i dwóch linek — koszt i materiał prawie żaden. Niestety, w sprawę wdali się uczeni, którzy opracowali kontrprojekt tzw. specjalnej przysawki do zaworu składającej się z 30 części ze sprzęgiem ruchomym itp. Nauka to potęga! („Kulisy”)

PRZESZKODA

Przedstawiciel „Słowa Podlasia” rozmawia z trenerem Southampton College w USA o ewentualnym meczu koszykówki Polska — USA. — Czy mógłby się odbyć w Białej Podlaskiej? — pyta nieśmiało dziennikarz. — Nie jest to wykluczone — odpowiada gość zza oceanu. — Ale jeden warunek: przy szatniach Filii AWF trzeba byłoby uruchomić natryski z ciepłą wodą, by zawodnicy mogli wykopać się po meczu. — Wygląda więc na to, że Biała Podlaska ze swoją Filią AWF jeszcze na koszykarzy USA trochę poczeka.

DANCE MACABRE

Dwaj młodzi mieszkańcy Konina wzięli się do miejscowego szpitala, skąd wykradli... nogę amputowaną jednemu z pacjentów. Z takim nabytkiem pod pachą odwiedzili kawiarnię „Jubilatka”, gdzie urządzili program rozrywkowy z uciętą kończyną w roli głównej atrakcji. Po skończonej zabawie porzucili rekwiizyt na schodach pobliskiego sklepu. Kolegium potraktowało sprawę poważnie wymierzając młodym ludziom kary 3 miesięcy pozbawienia wolności. („Sztandar Młodych”)

PROGRAM TV 15-21 VIII 1980 R.

PIĄTEK

19.30 Program dnia.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodziny”.
17.05 „Czasami”.
17.35 „Daleko od szosy” — odc. II pt. „Prawo jazdy”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Magazyn Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio „Gama”.
21.45 „Planeta Ziemia”.
22.15 Dziennik.
22.30 „Kineskop”.
23.00 Włóczys profesorów.

PROGRAM II

16.15 Program dnia.
16.20 Język francuski — lekcja 24.
16.50 „Gwiazdozbiór” — Spencer Tracy.
17.40 Świat na małym ekranie — „Rzeka Wąwów”.
18.10 Poradnik wędkarski.
18.40 „Estrada folkloru” — „Łato na Podhalu”.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Łato w Dwojce — „Życie obok ringu” — odc. VI — film fr.
21.20 24 godziny.
21.40 „Biblioteka” — teleturniej.
22.15 „Twigg” — program rozrywkowy.
22.45 „Śledztwo zostało wznowione”.

SOBOTA

15.25 Program dnia.
15.30 „Artyści w mundurach” — rep. wojskowy.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 „Czary mary” — program estrad.
17.20 I liga piłki nożnej.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Świat, który nie może zginąć” — „Ludzie z bagien”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Pogoda dla bogaczy” — cz. II, odc. XX.
21.05 „Nie wierzę piosence” — spotkanie z kompozytorem — Wł. Szpilman.
22.00 „Pilot Maresz”.
22.25 Dziennik.
22.40 „Eddie w sierpniu” — ang. pr. rozrywk.
23.05 „Popsy Pop” — francuski film fab.

PROGRAM II
LATO W DWOJCE

17.00 „Portfel” — polski film fab.
17.30 Telekino sprzed lat.
18.05 „Śladami Marco Polo” — cz. VI — włoski film dokumentalny.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Mój koncert” — Zygmunt Katużyński.
21.05 „Opowieść kaukaska” — oz. I pt. „Olenin”.
22.15 „Naprawdę Raquel” — recital Raquel Welch.

NIEDZIELA

8.25 Telewizjacja.
9.00 Kino Telewizji.
10.15 Antena.
10.40 „Republiki radzieckie” — „Litewskie spotkania”.
11.10 Dziennik.
12.00 Koncert Orkiestry PR i TV w Krakowie.
12.50 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Na progu życia” — cz. I.
13.20 Poczet aktorów polskich — Bogumił Kobiel.
14.25 Program dla dzieci.
14.55 Losowanie Dużego Lotka.
15.10 „Szuflada” — profesor Aleksandrowicz.
15.40 Śpiewa Jimmy Lawton.
16.10 „Zgadnij kim jestem” — teleturniej.
16.55 Opera miesiąca — Giacomo Puccini — „Tosca” — cz. I.
17.55 „Sandokan” — odc. III.
18.45 Maurice Ravel — „Bolero”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Człowiek, który prześladował sam siebie” — film ang.
21.45 Sportowa niedziela.
22.05 „Koncert portowy”

PROGRAM II

LATO W DWOJCE
10.40 Przeboje tygodnia.
11.55 Teatr telewizji — Friedrich Durrenmatt — „Przypadki pana Trapsa”.
13.20 „Popołudnie fauny i flory”.
14.05 „Gram dla...” — teleturniej.
14.55 „Marsjanie i magiczna perła” — film jap.
16.20 I liga piłki nożnej.
18.00 Stereo i w kolorze.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 I liga piłki nożnej.
21.45 „Wielka wędrówka” — odc. pt. „Zmiana” — film austral.
22.40 Śpiewa „Tender”.

PONIEDZIAŁEK

9.00 Telewizja TDC.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodziny”.
17.25 Prawdziwa cnota.
17.45 „Adam Sangala” — odc. II — film TV CSRS.
18.40 Małe kino.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.

20.10 Teatr telewizji — „Przygody pana Trapsa”.
21.40 Przeboje z Majorki — program TV hiszpańskiej.
22.10 Horyzont.
22.40 Dziennik.

PROGRAM II

DWOJKA DLA DRUGIEJ ZMIANY
10.00 „Adam Sangala” — film TV CSRS, odc. II.
11.00 Dzień rumuński.
12.00 Dziennik.
16.25 Program dnia.
16.30 Język francuski — lekcja 24.
17.00 Dzień rumuński w Telewizji Polskiej.
19.10 Program lokalny.
20.10 C.d. dnia rumuńskiego.

WTOREK

9.00 Kino Telewizji oraz film z serii „Samochodzik i templariusze”.
16.15 Dziennik.
16.30 „Wakacje w kręgu rodziny”.
16.55 Interstudio — Ujawnić naturę.
17.20 Pieśni romantyczne — recital wokalisty Wandy Bargielowskiej.
17.35 Sonda — „Obrazy z życia robotów”.
17.55 „Królik Bugs przedstawia” — film anim. USA.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 Recital pianistyczny Roberta Curry.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Sól ziemi czarnej” — polski film fabularny.
21.55 Ex libris.
22.10 Trybuna literacka.
22.50 Dziennik.

PROGRAM II

DWOJKA DLA DRUGIEJ ZMIANY
10.25 Sprawy młodych — „Pójdiesz swoją drogą” — film fabularny NRD.
12.10 Dziennik.
16.25 Program dnia.
16.30 Język rosyjski — lekcja 24.
17.00 Ekran reporterów.
17.25 „Paweł i Virginia” — odc. X — film TV franc.-szwaj.
17.55 Klub Jazzowy Studia „Gama”.
18.25 Skojarzenia — teleturniej.
18.50 Świadkowie.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Słowa za słowa.
20.40 Wtorek melomana
21.40 24 godziny.
21.50 Prawo głosu

ŚRODA

16.15 Dziennik.
16.30 „Jana z dzungli” — odc. XI pt. „Chwile grozy”.
16.55 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka.
17.05 Dom i my.
17.20 Dzień dobry w kręgu rodziny.
17.45 „Skarbiec” — program historyczny.
18.15 Mam pomysły.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Reportaż o krzyżodźczie” — film przyrodniczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 IV Festiwal Interwizji — So-pot 80.
21.20 Dziennik.
21.35 IV Festiwal Interwizji — So-pot 80 (cz. II).

PROGRAM II

DWOJKA DLA DRUGIEJ ZMIANY
10.00 „Sport”.
11.25 „Skarbiec”.
11.50 Dziennik.
16.10 Język francuski — lekcja 24.
16.40 Program morski.
17.00 Czwórek i środowisko.
17.25 Sprawy młodych — „Pójdiesz swoją drogą” — film fab.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Sport”.
21.30 Teatr telewizji — „Prawo głosu” — cz. II — „Powrót”.
22.30 24 godziny.

CZWARTEK

15.20 Program dnia.
15.25 „Decyzje piętnastolatków”.
15.55 Obiektów.
16.15 Dziennik.
16.30 Czwartek TDC.
17.30 „Pisze portrety” — film dokumentalny.
17.55 Magazyn lotniczy.
18.20 Studio Telewizji Młodych.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Lekarz radzi” — „O nerwicach”.
19.10 Turystyka i wypoczynek.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 IV Festiwal Interwizji — So-pot 80.
21.20 Dziennik.
21.35 IV Festiwal Interwizji — So-pot 80 — c.d.
PROGRAM II
DWOJKA DLA DRUGIEJ ZMIANY
10.00 Turystyka i wypoczynek.
10.20 „Pisze portrety”.
10.45 Popołudnie wiedzy i fantazji.
11.55 Dziennik.
16.30 Program dnia.
16.35 Język rosyjski — lekcja 24.
17.00 Popołudnie wiedzy i fantazji.

19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Prezenty przez telefon” — radziecki film kryminalny.
21.40 „Pegaz”.
22.25 24 godziny.
22.35 Język rosyjski — lekcja 24.

TEATRY

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

• 16 i 17 bm., godz. 19 — William Szekspir „Sen nocy letniej”, reżyseria i sceno-

grafia Jerzy Grzegorzewski, muzyka Zygmunt Konieczny.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

• 15—17 bm., godz. 19 — Witold Gombrowicz „Opętani”, reżyseria Tomasz Minc, scenografia Jan Polewka, kostiumy Zofia de Inez Lewczuk, muzyka Zbigniew Jarnecki.

IMPREZY

JAWORSKI OSRODEK KULTURY

zaprasza do udziału w turnieju orkiestr dętych, który odbędzie się 28 września br., zgłoszenia przyjmuje do 15 września i informacji udziela sekretariat JOK, Jawor, Rynek 5, tel. 28-78.

JĘZYKÓW OBCYCH

można się nauczyć na kursach organizowanych przez Lubński Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Ośrodek prowadzi kursy 4-letnie języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego, a także kursy 2-letnie języków: angielskiego i niemieckiego.

Zapisy przyjmowane są od 1 września. Słuchaczem może być każdy, kto ukończył 15 lat i posiada co najmniej podstawowe wykształcenie.

W GALERII LUBIŃSKIEGO KMPIK

ekspozycje: kolaże Jerzego Dudy do 18 bm., od 19 bm. malarstwo Zygmunta Lukсандера. W hallu na I piętrze fotogramy „Polska — ZSRR — braterstwo, przyjaźń, współpraca”.

LEGNICKI SALON BWA

zaprasza na wystawę malarstwa Jacka Bukowskiego. Na ekspozycji pomieszczono dwadzieścia siedem płócien reprezentatywnych dla poszczególnych okresów twórczości tego młodego warszawskiego artysty. Warto obejrzeć.

LUBIŃSKI SALON BWA

prezentuje dorobek artystyczny miejscowych twórców. Na ekspozycję złożyły się prace (malarstwo, grafika, rysunki i projekty): Bożeny Ciskowskiej, Hanny Krzewskiej, Georgette Ładziak, Janusza Dudy, Andrzeja Owczarka i Jana Wojdyło.

MUZEUM W CHOJNOWIE

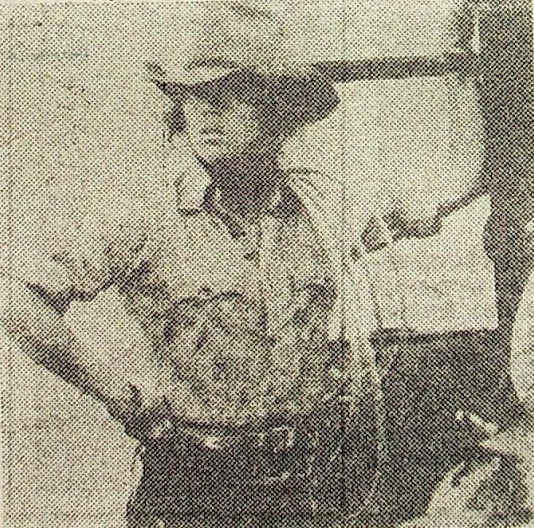
zaprasza do odwiedzenia swych sal, gdzie pomieszczono ekspozycje: „XVIII-wieczne rzemiosło artystyczne”, „Historia Chojnowa”, „XIX-wieczne wnętrza mieszkalne” oraz „Lapidarium i kuznia z początku XX wieku”. Wystawy można oglądać codziennie w godz. 10—15.

MUZYKUJĄCE RODZINY

mogą zgłaszać swój udział w piątych Wrocławskich Spotkaniach Muzykujących Rodzin w sekretariacie Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19, tel. 277-08 lub 223-44. Uwaga: rodzinny zespół muzyczny musi liczyć minimum trzy osoby.

lecz poszukiwacze ropy naftowej a rzecz dzieje się na prerii Montany pod koniec II wojny światowej. Kowboje pragną ocalić swoje tereny przed naporem cywilizacji dochodzi między nimi i przybyszami do krwawych porachunków. Niewątpliwą atrakcją filmu jest Jane Fonda. Film reżyserował Alan Pakula. Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze w dniach 19—24 VIII.

Na zdjęciu: Jane Fonda



REWOLWER

Bobater filmu żyje w nieustannym strachu zewsząd otoczony terrorem. Wybiera więc jedyne rozsądne wyjście i oczekuje swych prześladowców właśnie z pistoletem w ręku. Wiele w tym filmie sytuacji mrozących krew w żyłach. Jedną z głównych ról kreuje Claudia Cardinale.

Film będzie wyświetlany w kinie „Ognisko” w Legnicy w dniach 17—24 VIII.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21 III—20 IV



Mile i ważne spotkanie z kimś, kogo sobie wysoko cenisz i kto jest dla Ciebie szczególnie życiowy. Dobra i miła atmosfera w domu i w pracy. Po pewnych perypetiach ubiegłego okresu — ten tydzień przejdzie Ci pod hasłem „uśmiech za uśmiech”.

BYK 21 IV—20 V



Powinieneś zdecydowanie ograniczyć swoje wydatki. Masz niekiedy w tym względzie zbyt lekką rękę, a w najbliższym czasie czeka Cię spora inwestycja. Na zdrowie nie narzekaj, w gruncie rzeczy nie Ci nie dolega.

BLIŹNIĘTA 21 V—21 VI



Kilka dość ważnych spraw osobistych zajmie Ci w tym tygodniu sporo czasu. Przed Tobą możliwość dłuższego wyjazdu. W pracy — jest ktoś niezbyt Ci życiwy. Unikaj intryg i plotek! Zdrowie dopisuje.

RAK 22 VI—22 VII



W tym tygodniu unikaj wszelkich zasadniczych zmian. Możesz być trochę rozkojarzony, czy podenerwowany. Staraj się też nie reagować zbyt ostro i zbyt szybko na czyjeś wypowiedzi, złośliwości czy aluzje. Hasło tego tygodnia — to spokój i opanowanie.

LEW 23 VII—23 VIII



Twoja rada i pomoc bardzo może się przydać komuś bliskiemu Twemu sercu. Wykaż dużo serdeczności i taktu. W pracy — możliwe jakieś intrygi czy plotki. Staraj się być od nich jak najdalej. Zdrowie nienajgorsze.

PANNA 24 VIII—22 IX



Jeżeli jeszcze nie wyjeżdżałeś na wczasy to podróż przed Tobą. A że z wyjazdu będziesz zadowolony — to pewnie, bo samopoczucie będzie doskonałe, zdrowie bez zarzutu, a w domu i w rodzinie nastrój znakomity.

WAGA 23 IX—23 X



Coś nie bardzo Ci się ostatnio układa w sprawach uczuciowych. Mimo najlepszych chęci jest coś „nie tak”. Dość dobrze natomiast — może zgodnie z porzekadłem, że kto nie ma szczęścia w miłości itd... — przedstawiają się sprawy finansowe. Na zdrowie nie powinieneś narzekać.

SKORPION 24 X—22 XI



Większa uroczystość rodzinna zajmie Ci ładnych parę dni. Być może spotkasz kogoś za kim nie przepadasz, ale postaraj się być miłym i zapomnieć o dawnych urazach. Z forszą może być nieco krucho...

STRZELEC 23 XI—21 XII



Dobra wiadomość dotycząca Twojej pracy. W domu — trochę zamieszania, zapowiada się większy najazd gości. W rozmowach i w postępowaniu — więcej dyplomacji. Nie popielniaj starych błędów, które nie raz już się zemściły. Na zdrowie uważaj.

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Sam czasami nie wiesz czego chcesz. Układasz nierealne plany, a w sytuacjach konkretnych nie zawsze potrafisz sobie poradzić. W tym tygodniu będziesz musiał zadziwiać zdecydowanie, a „jak sobie posielesz, tak się wyspisz...”.

WODNIK 21 I—19 II



W najbliższych dniach otrzymasz zaproszenie, które moeno Cię usatysfakcjonuje. Być może spotkasz tam osobę, na której szczególnie Ci zależy. Przygotuj się do dłuższego wyjazdu! Zdrowie na medal.

RYBY 20 II—19 III



Dobrze zapowiadają się sprawy finansowe. Masz korzystną passę. W pracy — dość trudny okres. Po dłuższym wypoczynku ciężko Ci się będzie wdrożyć do codziennych obowiązków, zwłaszcza że będzie ich sporo. Samopoczucie doskonałe.

FILM



DROGI PAPA

Tatusz człowiek interesu, niezwykle obrotny, wszystkie sprawy swego życia podporządkowuje interesom i syn członek terrorystycznej bojówki. Wreszcie dochodzi do takiej sytuacji w filmie, że syn obserwuje jak ojciec po zamachu na niego może poruszać się tylko w wózku inwalidzkim. Jest to jakaś próba odpowiedzi na terroryzm we Włoszech. Znakomita kreacja Vittorio Gassmana w roli ojca.

Na zdjęciu: Vittorio Gassman i Aurora Clement. Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie w dniach 15—17 VIII.

PRZYBYWA JEŹDZIEC

Film z Dzikiego Zachodu, kowboje, ich walki, ale tym razem pokazane zupełnie inaczej. Kowbojom nie zagrażają Indianie

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Jerzy Jagodziński, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (zastępca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46; sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43. REKOPISÓW nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch”, Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy 50-010 Wrocław, Podwale 64. DRUK: Zakłady Poligraficzne RSW, 50-950 Wrocław, Piotra Skargi 3/5. OGŁOSZENIA przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, Kod: 50-010 Wrocław, telefon 357-55 i 44-49-71 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”, na terenie całego kraju, jak również w godzinach pracy redakcji (8.30—16.00), tel. 216-43. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 208 zł. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1931-71; prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnie i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-4680, nr indeksu 36272.

KONKRETY

RZECZNIK

W latach czterdziestych Frank Sinatra był bezkonkurencyjnym bōżyszczem Ameryki. Ak-

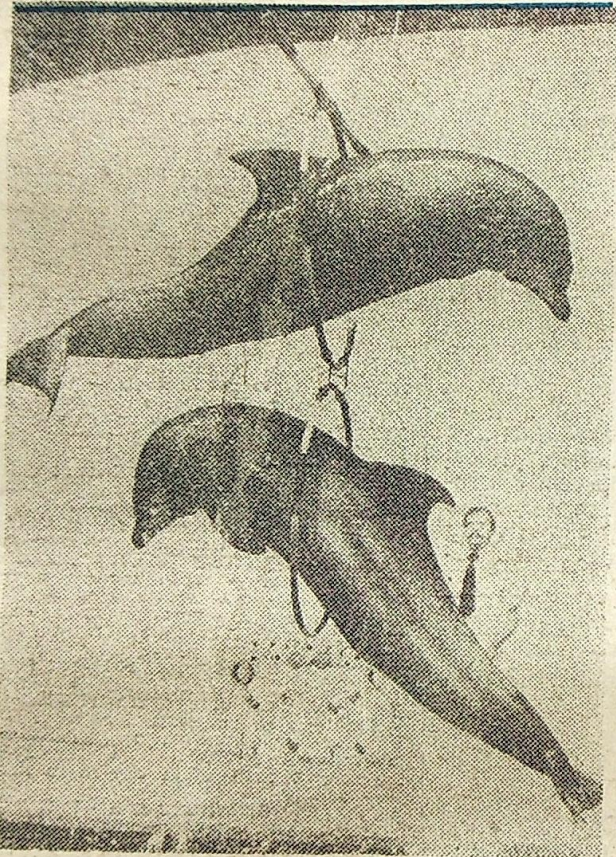


tor i piosenkarz — mimo swych 64 lat — zachował popularność do dziś. Tym należy tłumaczyć, że wielki koncert samochodowy Chrysler zatrudnił chce „Frankie-boy'a” jako swego rzecznika w kampaniach reklamowych. Sinatra spotkał się w tym celu z szefem firmy Lee Iacocca i stanowiska zostały uzgodnione. Piosenkarz popracuje dla Chryslera za symbolicznego dolara, a kiedy koncert odzyska świetność (w 1979 r. poniósł 1,1 mld strat), Iacocca wypłaci nowemu współpracownikowi 5 mln dolarów.

JEDYNACZKA

W Eilenburgu (NRD) istnieje jedyna w republice szkoła, która kształci kominiarzy. Wśród 250 kominiarzy pobiera w niej nauki jedyna kominiarka. Dziewczyna pochodzi z Dessau, nazy-

wa się Liane Bormann. Charakterystyczny dla tej rzadkiej profesji cylinder nosi na głowie także jej ojciec i brat. Kominiarska rodzina z tradycjami.



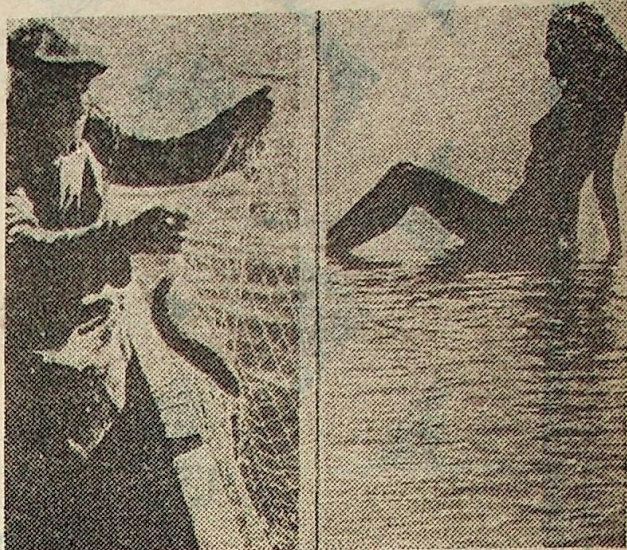
ZAKOCHANE

Delfiny dają się łatwo oswoić, szybko pojmują czego treser od nich żąda, są inteligentne, łase na nagrody nie tylko w postaci świeżej ryby. Lubią być pogłaskane lub poklepane. Para tych sympatycz-

nych zwierząt z hamburskiego ZOO wykonuje sztuczkę bardzo trudną: równoczesny skok przez wysoko nad wodą zawieszony obręcz. „Frisco” i „Mary” — tak je nazwano — nauczyły się tego z wielkiej do siebie miłości.

KACZKI?

James Moore jest fizykiem z Uniwersytetu w Ohio (USA). Na łamy prasy trafił ostatnio dzięki swym odkryciom i postulat. Odkrycie dotyczy nowego, nadzwyczaj prostego systemu ostrzegawczego przed skażeniem jądrowym zaś postulat — zakładania stawów pełnych kaczek w pobliżu zakładów produkujących energię atomową. Zdaniem Moore'a kaczki pływające w napromienionej wodzie kwaczą dwa razy szybciej i głośniej. Jako poparcie dla swojej teorii fizyk używa argumentów antycznych: według legendy Rzym od zagłady uratowały gęsi.



Chodź rybko do sieci...

SEKS ZAMIAST RELADORMU

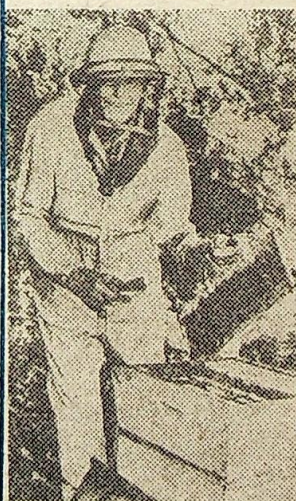
Pisaliśmy niedawno, że zdaniem dwu londyńskich panów psycholog — Alice Schwartz i Normy Aaron ten, kto cierpi na bezsenność, powinien zamiast tabletki zjeść tabliczkę czekolady. Zdrowiej i tak samo skutecznie. W swej nowej książce („Somniquiert”) obie ekspertki snu dają „nocnym Markom” szereg praktycznych rad. M.in. taką, że kto dłużej niż 30 minut leży w łóżku i zasnąć nie może, powinien wstać i zająć się czymś nużącym. Np. lekturą statystyk, szyciem albo porządkowaniem starych akt. Do łóżka wolno wrócić dopiero po solidnym zmęczeniu. Nie wolno w łóżku oglądać telewizji lub pisać listów. Najskuteczniej — jeszcze lepiej niż czekolada! — uśpi odrobina seksu.

POLOWANIE W KANAŁACH

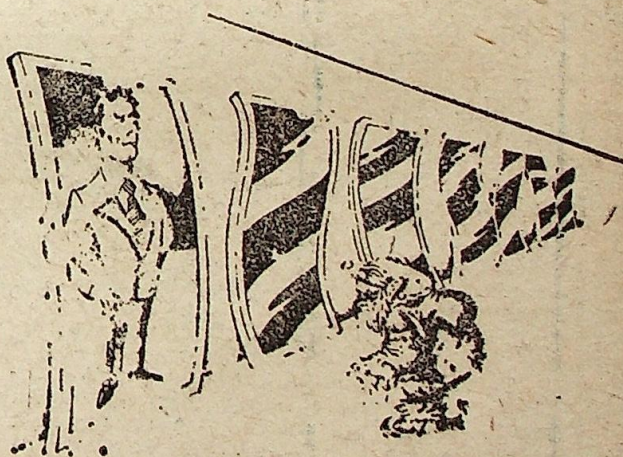
Paryskie brygady szczurołapów urządzają każdej wiosny wielkie polowania w kanałach, podziemnych korytarzach i piwnicach francuskiej stolicy, ale skutki tej zmasowanej akcji wcale nie są takie wielkie. Współczesne trucizny i gaz, jakim posługują się ekipy, nie dorównują widać skutecznością legendarnemu flętowi. Deratyzacja jest w Paryżu problemem skomplikowanym. Rury kanalizacyjne, oplatające miasto, mają 2 tys. kilometrów. Ku radości przyjaciół szczurów — są tacy, nawet zrzeszeni w Międzynarodowej Akademii Szczurów, którą w 1978 r. założył pisarz Michel Dausel — spora ich część ujdzie z życiem. Nadsekwański pejzaż zachowa swój stary styl i charakter.

PSZCZELARZ

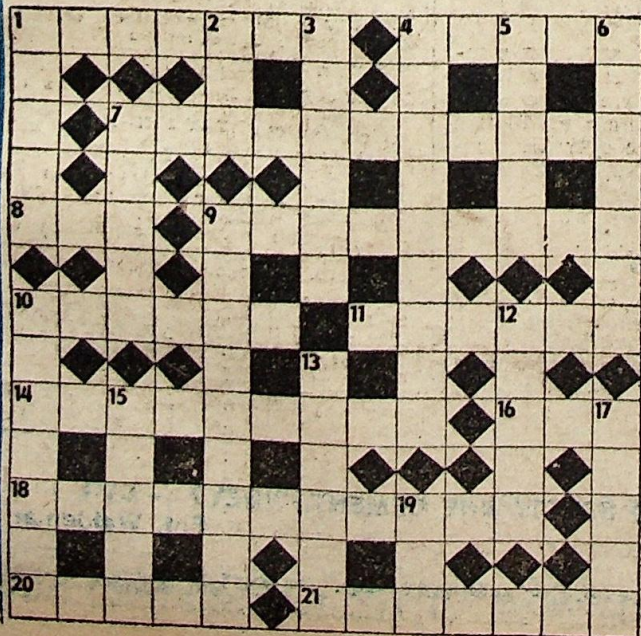
Henry Fonda, sławny hollywoodzki aktor filmowy jest już mocno starszym panem (75 lat). Dziś na ekranach święci triumfy jego córka Jane. Henry Fonda zasłynął teraz jako doskonały pszczelarz. Jego pasieka w Bel Air niedaleko Los Angeles prowadzona jest wzorowo, chociaż wszystkie czynności wykonuje w niej sam. Miodem od „Hanka” raczą się tylko najbliżsi przyjaciele, nie ma go oczywiście w handlu. Praca w pasiece jest doskonałym sposobem na zachowanie kondycji i pogody ducha — twierdzi aktor, który żyje od wielu lat ze stymulatorem serca, przeżył też operację raka.



Z TEKI SATYRYKONU



Rys. Edward Lutczyn



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — grzyb, 4 — coś z „Polleny”, 7 — pomylenie drogi, 8 — las, 9 — na planszy, 10 — faza Księżyca, 11 — za dobry recital, 14 — trzyma pończoszkę, 16 — drzewo liściaste, 18 — rozgałęzienie, 20 — autor baletu „Harnasie”, 21 — opiekun muzealny.

PIONOWO: 1 — ptak, 2 — rośnie w strączkach, 3 — do gry w hokeja niezbędny, 4 — aluzja, 5 — coś z obiadu, 6 — więcej niż potok, 7 — zjawisko atmosferyczne, 9 — pracuje z kamertonem, 10 — przyprawa, 12 — kraj Pinocheta, 13 — składnik politur, 15 — piecza, 17 — ma dużo smacznego mięsuzu, 19 — na tarzany.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 31. POZIOMO: komunał, zakos, selekcjoner, sól, pieczarka, leszcz, znawca, mandolina, pąs, wykonawstwo, anoda, rozstęp. PIONOWO: klops, Nil, łokieć, zajezdnia, konar, strzała, silos, pochodnia, lamówka, wapno, likwor, Nakło, sierp, tuż.

NAGRODY książkowe wylosowały: STEFANIA SZUMANSKA, ul. Prusa 8/9, 59-700 Bolesławiec; KRYSZYNA HUCAL, al. Niepodległości 11, m. 21, 59-300 Lubin; TERESA WĄSOWICZ, Brennik 13, 59-511 Gierałtów.

NA ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 33 czekamy do 23 sierpnia br.